

WIELKI PROGRAM MODERNIZACJI POLSKICH SIECI ENERGETYCZNYCH.

Energa Operator z Grupy ORLEN pozyskała ponad 7,5 mld zł z Krajowego Planu Odbudowy. Będzie to największy w historii spółki, program modernizacji i cyfryzacji sieci energetycznej w północnej i środkowej Polsce.

Więcej w ŚRODKU wydania

Nr. 36 (20748)

GAZETA

WSPÓŁCZESNA

Cena 6,00 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek-Niedziela 21-23.02.2025

www.wspolczesna.pl

MAGAZYN

razem
z dodatkami

USA - Rosja. Europa jest słaba, a kto rozmawia ze słabym? - pyta gen. Skrzypczak str. 20

● Marian Turski nie pozwalał światu zapomnieć o zagładzie str. 22 ● Wieści nie z tej ziemi str. 26

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniem propozycji filmowych i seriali



Gospodnicy

W Suwałkach przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku powstało Koło Gospodników Miejskich. Seniorzy spotykają się w męskim gronie, by wspólnie gotować **str. 10**

FOT. A. GRYZA-ANESKO

Okolo 30 pracowników Poczty Polskiej w Podlaskiem ma dobrowolnie odejść z pracy **str. 4**

Grodzisk, Szudziałowo, Turośl, Trzcianne i Poświętne to kolejne podlaskie gminy, których włodarze zdecydowali się skorzystać z rządowego programu Aktywny Maluch, wspierającego rozwój żłobków i klubów dziecięcych **str. 5**



Grupka społeczników przywraca pamięć o Żydach zamordowanych w Sokołach. 17 lutego 1945 r. ludzie „Huzara” i „Zemsty” zabili siedem osób **STR.8-9**

FOT. W. WOTKIEWICZ

Do okna życia przy pogotowiu opiekuńczym w Białymstoku trafił kilkudniowy chłopczyk **str. 4**

Nr ISSN 0137-9488

Nr indeksu 350133



9 770137 948056

0.8

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 – wyniki ze sportowych aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu – ekonomia i gospodarka

ŚRODA

● Strona zdrowia. Profilaktyka i leczenie popularnych chorób

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Jak ukraść 2,5 mln funtów i stać się sławnym

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podlaskiego i kraju, opinie, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 85 875 07 30, bok.prenumerata@polskapress.pl

Zabawa słowami, humor językowy, czyli Dzień Języka Ojczystego w bibliotece

Zaproszenie
Magda Ciasnowska

Biblioteka Uniwersytecka organizuje Dzień Języka Ojczystego. Wszyscy chętni będą mogli wysłuchać wykładu „Człowiek człowiekowi wilkiem, a kiwi kiwi kiwi. Jak współczesny homo ridens posługuje się polszczyzną?”.

Biblioteka Uniwersytecka im. Jerzego Giedroycia jak co roku zaprasza białostoczian na spotkanie zorganizowane z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Tym razem w programie znajdzie się wykład prof. Joanny Szerszunowicz z Wydziału Filologicznego UwB – „Człowiek człowiekowi wilkiem, a kiwi kiwi kiwi. Jak współczesny homo ridens posługuje się polszczyzną?”. Dzięki niemu będzie można dowiedzieć się m.in. dlaczego ba-

wimy się słowami, jak działa humor językowy i dlaczego „Fajny pies, szkoda, że z dech” wywołuje uśmiech, a także czy neologizmy, kalambury i memy to tylko zabawa, czy może coś więcej.

Spotkanie odbędzie się w piątek, 21 lutego, o godz. 11, w sali 1056 na Wydziale Matematyki (ul. Ciołkowskiego 1M w Białymstoku).

Dzień Języka Ojczystego został ustanowiony przez UNESCO w 1999 roku, a obchodzimy go od 2000 roku. Jego celem jest ochrona języków ojczystych oraz dbanie o języki zagrożone i ginące. Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego przypomina o różnorodności językowej na świecie, a jednocześnie podkreśla wartość języka w rozwoju dziedzictwa kulturowego. Dbając o język ojczysty i chroniąc go, dbamy o własną tożsamość narodową.



Spotkanie odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

Dramatyczny zaprasza na Wieczór Trzech Króli

Teatr
Urszula Śleszyńska

Będzie o miłości widzianej z różnych perspektyw, mającej różne oblicza. Wszystko za sprawą ekipy Teatru Dramatycznego w Białymstoku, realizatorów i reżysera - Igora Gorzkowskiego, który wziął się tym razem za Szekspira. „Wieczór Trzech Króli” publiczność będzie mogła premierowo zobaczyć już 22 lutego, o godz. 19, w Kinie Ton.

„Wieczór Trzech Króli albo co chcecie” to napisana w 1600 roku komedia, której autorem jest William Szekspir. Odmian miłości jest w tej sztuce mnóstwo. Najwięcej tej szalonej, od pierwszego wejrzenia, która powoduje zawrót w głowie i drżenie w sercu. Rzecz dzieje się w Ilirii, antycznej krainie, rozciągającej się wzdłuż brzegu Morza Adriatyckiego.

- Myślę, że dla teatru to jest rodzaj święta - granie Szekspira - zauważa reżyser, Igor Gorzkowski. - To są teksty doskonałe, właściwie każda kwestia jest ważna, buduje całość. To jest pierwsza komedia Szekspira, którą realizuję. Autor zapowiada, że napisał ten tekst głównie, żeby bawić. I na tej stronie komediowej się skoncentrowaliśmy. Ale myślę, że są tam też treści głęboko ludzkie, zapisane w charakterach tych postaci, w relacjach je łączących. I wydobywanie tego



Premiera spektaklu już w sobotę, o godzinie 19, w Kinie Ton

w trakcie prób, a teraz też granie jest olbrzymią przyjemnością.

Reżyser wspomina, że tytuł dramatu Szekspira składa się z dwóch członów. To jest „Wieczór Trzech Króli” i „albo co chcecie”. I ten drugi człon jest zastanawiający, ponieważ to swoiste pytanie do publiczności o to, czego pragniemy. Miłość wydaje się wartością, której niezależnie od tego, ile mamy lat cały czas potrzebujemy. I głównie o miłości jest ten spektakl, również tej spróśnej, niepozabawionej pikantarii.

- Historia opowiada między innymi o losie rodzeństwa bliźniaczego, Violi i Sebastiana - dodaje Dawid Malec, aktor. - Reżyser przedstawił nam za-

mysł, żeby jeden aktor wcielił się w obie te postaci i padło na mnie. Także raz gram Sebastiana, raz Violę co prowadzi do różnych omyłek i do różnych zawirowań miłosnych. Ta miłość, którą próbuję przedstawić na scenie i przekazać, jest bardzo różnorodna. Jest to i miłość romantyczna, i taka, która czasami jest niespełniona. Czasami jest to miłość, która jest bardzo żywiołowa, wręcz cielesna i taka młodzieńcza, zwawa. A w finale będzie to miłość - mam nadzieję - już kompletna i panująca nad całym światem.

Na scenie zobaczymy praktycznie cały zespół aktorski teatru, który nadal pracuje poza wciąż remontowaną siedzibą.

Wybiorą najlepszego pączka w powiecie

Powiat białostocki
Magda Ciasnowska

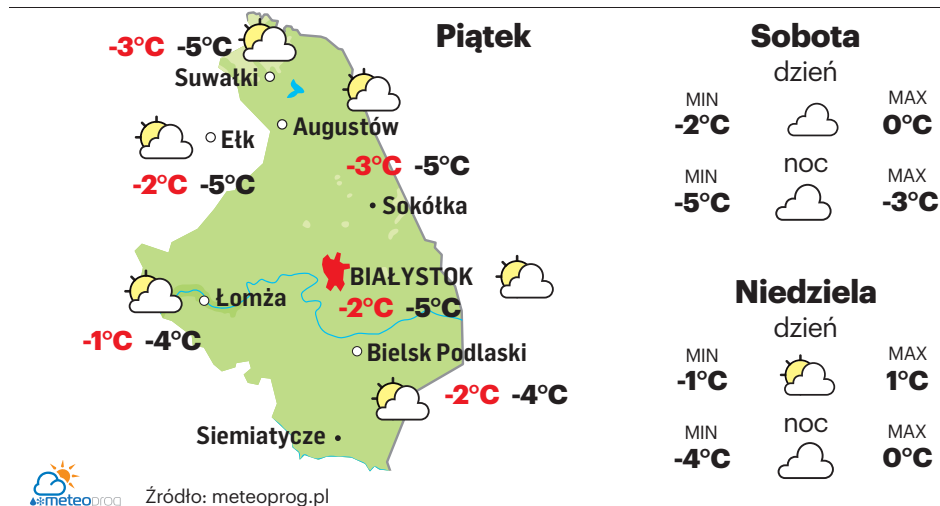
Pączek z dżemem różanym, truskawką czy makiem? A może z czekoladą czy lukrem? Starostwo Powiatowe w Białymstoku zaprasza do udziału w konkursie „Najlepszy pączek w powiecie”.

Od kilku lat w tłusty czwartek w Starostwie Powiatowym w Białymstoku odbywa się słodka degustacja w ramach konkursu „Najlepszy pączek w powiecie”. Nie inaczej będzie w tym roku. Starostwo czeka na zgłoszenia od chętnych do udziału w tej smacznej rywalizacji. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przekazanie wypełnionego formularza zgłoszeniowego do poniedziałku, 24 lutego i dostarczenie sześciu pączków w tłusty czwartek, 27 lutego, do godz. 8.30 do siedziby starostwa.

Formularz należy przesłać e-mailem na adres: m.korolczuk@st.bialystok.wrota-podlaska.pl lub złożyć w Starostwie Powiatowym w Białymstoku (ul. Borsucza 2).

Do udziału zaproszone są: organizacje pozarządowe, Koła Gospodyń Wiejskich, producenci lokalni z terenu powiatu białostockiego. Jak przyznaje starostwo, celem konkursu jest powrót do źródeł kultury i tradycji regionalnej i promowanie regionalnych potraw oraz bogactwa i różnorodności lokalnych tradycji kulinarnych.

Pogoda w regionie



21 LUTEGO 2025

Dziś 52. dzień roku
Do sylwestra pozostało 313 dni.

Wschód słońca w Białymstoku

o godzinie 6.30, zachód o godzinie 16.51. Dzień będzie trwał 10 godzin i 20 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 6 godzin i 36 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 47 minut.

Imieniny dziś obchodzą:

Feliks, Eleonora, Robert

KALENDARIUM

1574

W katedrze wawelskiej Henryk III Walezy został koronowany na pierwszego elekcyjnego króla Polski.

1960

Elwira Seroczyńska zdobyła srebrny, a Helena Pilejczyk brązowy medal w wyścigu tyżwiarskim na dystansie 1500 m podczas VIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w amerykańskim Squaw Valley.

1975

Odbyła się premiera filmu Ziemia obiecana w reżyserii Andrzeja Wajdy, na podstawie powieści Władysława Reymonta pod tym samym tytułem.

2003

W Encinitas w Kanadzie zmarła Nora Ney (właśc. Sonja Neiman), znana przedwojenna aktorka związana z Białymstokiem.

NIE ZABRAKNIĘ ENERGII DLA NASZYCH DOMÓW, TELEFONÓW I LODÓWEK

Energa Operator z Grupy Orlen zrealizuje największy program modernizacji i cyfryzacji sieci energetycznej. Program obejmie modernizację i budowę łącznie 21 tysięcy kilometrów sieci, co zagwarantuje większy dostęp do czystej i atrakcyjnej cenowo energii. Program umożliwi podłączenie farm wiatrowych i fotowoltaicznych, bateryjnych magazynów energii, a także 200 tysięcy nowych prosumentów samodzielnie wytwarzających prąd.

Energa Operator właśnie pozyskała dofinansowanie w postaci ponad 7,5 mld zł na jego realizację z Krajowego Programu Odbudowy, w ramach niskooprocentowanej pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego. Umowa, zawarta między Grupą Orlen a BGK, została podpisana w Gdańsku w minioną środę. Wartość całego programu w perspektywie do 2035 roku to 40 mld. Wcześniej Orlen pozyskał 3,5 mld zł preferencyjnego finansowania na ten program od Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

Jak powiedział Ireneusz Fąfara, Prezes Zarządu Orlen, budowa bezpiecznej i niezależnej gospodarki energetycznej w Polsce jest kluczowa dla przyszłości kraju, a projekt modernizacji sieci będzie realnym wsparciem polskiego rozwoju gospodarczego i istotnie wzmocni bezpieczeństwo energetyczne kraju. Północna Polska odgrywa coraz większą rolę w transformacji energetycznej. Już dzisiaj koncentrują się tam źródła odnawialne na lądzie, którymi dysponuje Grupa Orlen. Na północy powstaną też 4 morskie farmy wiatrowe i magazyny energii, które pozwolą zachować stabilność systemu. Całość będzie wspierana przez dwie powstające elektrownie gazowo-parowe oraz dwie kolejne, planowane w Gdańsku i Grudziądzu. Prezes Orlenu podkreślił także, że program modernizacji sieci to wyczekiwane przez mieszkańców regionu oraz biznes zwiększenie dostępu do czystej i atrakcyjnej cenowo energii, a jego wykonawcą będzie Grupa Energa, pełniąca kluczową

rolę w procesie strategicznej transformacji polskiej energetyki.

Sieć, OZE, magazyny energii i elektromobilność

Program zakłada m.in. budowę ponad 11 tysięcy kilometrów nowych linii elektroenergetycznych, 7 tysięcy kilometrów linii kablowych oraz modernizację blisko 10 tysięcy kilometrów linii istniejących. Przyłączonych zostanie około 350 tysięcy nowych odbiorców energii elektrycznej i 1600 ogólnodostępnych stacji ładowania pojazdów, między innymi przy trasach A1 i S7. To także około 1000 zaawansowanych technologicznie transformatorów i elementów sterowania poziomami napięcia. Inteligentne sieci dystrybucyjne pozwolą m.in. na rozbudowę ciepłownictwa opartego o energię elektryczną.

Bez inwestycji w sieć energetyczną niemożliwe będzie przyłączenie nowych mocy, jakie dostarczy energetyka morska i elektrownia jądrowa. Obecnie do systemu Energa Operator przyłączonych jest 9,6 GW źródeł odnawialnych, czyli jedna trzecia wszystkich mocy odnawialnych w Polsce. W ramach realizacji programu inwestycyjnego, poziom ten wzrośnie do prawie 19 GW, a planowana liczba prosumentów zwiększy się z 300 do 500 tysięcy. Równocześnie budowane będą magazyny energii, które stabilizują pracę systemu i zmniejszają uzależnienie od warunków pogodowych. Zgodnie z nową strategią,



magazyny energii Grupy Orlen osiągną docelową moc 1,4 GW. – Energa Operator od lat jest najbardziej „zielonym” operatorem systemu dystrybucyjnego. Dzisiaj około 60 proc. energii elektrycznej, wykorzystywanej na terenie naszego działania, pochodzi z odnawialnych źródeł energii – jesteśmy więc jednym z europejskich liderów transformacji energetycznej wśród dystrybutorów. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom technicznym, finansowanym m.in. z Krajowego Programu Odbudowy, zapewnimy inwestorom, firmom i mieszkańcom większy komfort, niezawodność dostaw energii i rozwój centrów logistycznych, centrów przetwarzania danych, instalacji niezbędnych dla kolei dużych prędkości oraz rozwój stacji ładowania pojazdów elektrycznych dużych mocy – mówi Robert Świerczyński, Prezes Zarządu Energi Operatora.

Niezawodność dostaw energii niezbędna dla inwestorów

Dzięki rozbudowie i modernizacji sieci zwiększy się atrakcyjność inwestycyjna stref ekonomicznych w Pruszczu Gdańskim, Słupsku czy Koszalinie także dla energochłonnych projektów. To także wsparcie dla rozwoju portów morskich, w tym terminali gazowych i paliwowych oraz elektromobilności i powszechnej elektryfikacji transportu publicznego. – Już ponad 50 proc. produkowanej przez nas energii pochodzi z odnawialnych źródeł, a rozwój portfela OZE jest dla nas priorytetem. Aby ten energetyczny krwioobiegi funkcjonował, potrzebna jest też sprawnie działająca, inteligentna sieć dystrybucyjna. Przygotowujemy się więc do modernizacji i rozbudowy infrastruktury o bezprecedensowej skali, a środki, które udało się pozyskać z Krajowego Planu Odbudowy, zapewniają prawie 20 proc. finansowania całego,

10-letniego planu rozwojowego – podkreśla Sławomir Staszak, Prezes Zarządu Energi SA.

Jednym z głównych założeń programu jest automatyzacja. Wsparcie elektroniką i inteligentnymi algorytmami pozwoli zwiększyć niezawodność sieci i zmniejszyć średni czas przerw w dostawach energii o połowę.

Strategia międzynarodowego multienergetycznego koncernu

Program energetyczny, jaki w północnej części kraju będzie realizować Energa, jest elementem długofalowych planów Grupy Orlen. Poza wzmocnianiem i unowocześnianiem swojego głównego biznesu Koncern nastawia się na konsekwentną transformację, dekarbonizację i rozwój energetyki odnawialnej. Orlen chce być liderem tej trans-

formacji w Europie Środkowej dzięki rozwojowi sektora energetycznego poprzez inwestycje w OZE, magazyny energii, małe reaktory modułowe (SMR) i jednostki gazowe. Celem jest ograniczenie emisji CO₂, odejście od produkcji energii z węgla do 2030 roku, a w 2050 roku osiągnięcie neutralności emisyjnej. Ireneusz Fąfara zaznaczył, że Orlen jest europejskim koncernem, w którego miksie aktywności energetyka będzie miała coraz większy udział. Podkreślił także, że świadomość zmian klimatycznych jest kluczowa, aby zrozumieć, że przemysł naftowy i paliwowy, w odpowiedzi na te zmiany, musi przejść transformację. Jak przyznał Prezes Orlenu, większe zaangażowanie w energetykę jest naturalną drogą do budowania bezpieczeństwa energetycznego w oparciu o stabilne źródła konkurencyjnej cenowo energii, dlatego inwestycje w nowoczesną energetykę to nie tylko szansa, ale i powinność.

Okolo 30 podlaskich pocztowców ma odejść dobrowolnie z pracy

Rynek pracy
Andrzej Matys

Jak informują związkowcy Poczty Polskiej w Podlaskiem, okolo 30 pracowników otrzymało propozycję skorzystania z Programu Dobrowolnych Odejść. Wszyscy się zgodzili. W regionie poczta zatrudnia prawie 1,2 tys. osób.

Zarząd Poczty Polskiej S.A. już drugi raz korzysta z takiego rozwiązania. Pierwszy raz PDO wdrożono w zeszłym roku, gdy propozycję odejścia dostało 700 pracowników poczty z różnych regionów Polski. Wtedy ofertę rezygnacji z pracy zaakceptowało ponad 80.

O tegorocznych statystykach trudno mówić, bowiem kierownictwo Poczty Polskiej przedłużyło okres w jakim pracownicy mają udzielić odpowiedzi. Zgodnie z założeniami programu, oprócz ustawowej odpłaty pracowników mogą liczyć na dodatkowe rekompensaty w dwóch wariantach.

Pierwszy to wypłata równowartości 9-krotnego miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego z końca 2024 roku - w dziewięciu równych ratach miesięcznych.

Drugi oznacza jednorazową wypłatę 5-krotności miesięcznej pensji zasadniczej z końca 2024 roku, a pieniądze mają zostać wypłacone w ciągu 21 dni od zakończenia pracy.

Program Dobrowolnych Odejść to wstęp do większej restrukturyzacji zatrudnienia na poczcie. Zarząd firmy chce pozbyć się, w całym kraju, okolo 15 proc. etatów, co oznacza redukcję załogi o okolo dziewięć tysięcy osób.

W podlaskich placówkach i biurach poczty pracuje niemal 1,2 tys. osób, więc zgodnie z planami kierownictwa spółki zatrudnienie stracić nawet okolo 180 pracowników.

Trzeba bowiem pamiętać, że odmowa uczestnictwa w „dobrowolnych zwolnieniach” nie uchroni przed zwolnieniami grupowymi, do których ma dojść w dalszej kolejności.

Jak mówią podlascy działacze NSZZ Solidarność Pracowników Poczty Polskiej, jak dotąd żadne decyzje w sprawie ewentualnych zwolnień grupowych nie zapadły.

- Sytuacja jest napięta, kierownictwo spółki miało rozmawiać ze związkami, ale ostatecznie na zapowiedziach dialogu się skończyło - mówi jeden z podlaskich działaczy związkowych.

Przypomnijmy. Poczta boryka się z poważnymi problemami finansowymi, które są wynikiem zmian na rynku i błędnych decyzji biznesowych. Przerost zatrudnienia, gdzie płace stanowią 65 proc. kosztów operacyjnych, jest wskazywany jako jedna z głównych przyczyn trudnej sytuacji.

Koniec procesu odwoławczego lekarki. Wyrok w przyszłym tygodniu

Z sądu
Agnieszka Domanowska, PAP

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku zakończył się w czwartek proces odwoławczy lekarki nieprawomocnie skazanej przez białostocki sąd na grzywnę i czasowy zakaz wykonywania zawodu za nieumyślne narażenie życia pacjentki przewożonej karetką, w której były problemy z aparaturą. Nieprawomocne wyroki zaskarżyły wszystkie strony.

Chodzi o zdarzenia sprzed blisko sześciu lat, gdy do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku trafiła pacjentka chora na serce. Lekarze zdecydowali, że konieczny jest szybki przeszczep. Miał on być przeprowadzony w Warszawie. Ze względu na stan pacjentki wykluczono transport śmigłowcem, szpital zamówił więc karetkę w prywatnej firmie, z którą już współpracował i - by jeszcze skrócić czas dojazdu - poprosił policję o pilotaż. Podczas jazdy pojawiły się problemy z aparaturą medyczną w karetce, musiała ona dwa razy się zatrzymać. Gdy karetka dojechała do Warszawy, pacjentka była nieprzytomna. Zmarła dziesięć dni później.

Śledztwo Prokuratury Rejonowej Białystok-Południe trwało kilka lat. Biegli wskazywali na nieprawidłowości w czasie transportu, związane z nienależytą kontrolą urządzenia monitoru-



W czwartek zakończył się proces odwoławczy ws. lekarki

jącego pracę serca i poziomu napełnienia butli z tlenem, koniecznym do utrzymania pacjentki przy życiu, co skutkowało tym, że karetka musiała się zatrzymać po drodze, a to wydłużyło czas dojazdu.

Ostatecznie lekarce z karetki - jako osobie zobowiązanej do dołożenia należytej staranności przy udzielaniu świadczenia zdrowotnego - śledczy zarzucili, że nieumyślnie naraziła pacjentkę, która była w stanie bezpośredniego zagrożenia życia i wymagała jak najszybszego dowiezienia do ośrodka kardiologicznego na pogorszenie - i tak złego - jej stanu zdrowia.

Proces przed Sądem Rejonowym w Białymstoku odbywał się z wyłączeniem jawności, po uwzględnieniu wniosku rodziny zmarłej 44-letniej kobiety i obrońcy oskarżonej lekarki. Z tego powodu sąd, który niepra-

womocnie skazał oskarżoną na 8 tys. zł grzywny i dwuletni zakaz wykonywania zawodu, wyłączył też jawność uzasadnienia wyroku.

W czwartek podczas procesu odwoławczego rodzina zmarłej nie wniosła wniosku o wyłączenie jawności, dlatego Sąd Okręgowy w Białymstoku, przed którym toczył się proces, zdecydował o jawności rozprawy.

Prokurator Weronika Rybnik wniosła o zaostrezenie kary do pięcioletniego zakazu wykonywania zawodu, argumentując: - Nie sposób zgodzić się z wyrokiem pierwszej instancji. Oskarżona doskonale wiedziała o krytycznym stanie kobiety. Mimo tej wiedzy dwa razy z jej decyzji karetka zatrzymała się. Nie dopełniła podstawowych obowiązków, nie sprawdziła przed transportem, czy w butli jest wystarczająca ilość tlenu. Ciążyła na niej odpowiedzial-

ność za zdrowie i życie tej kobiety.

Oskarżyciel posiłkowy, Jarosław Daniluk - mąż zmarłej pacjentki - domaga się zadośćuczynienia finansowego. - Nie mam pieniędzy. Po śmierci żony nasze gospodarstwo, które stanowiło główne źródło utrzymania naszej rodziny, podupadło. Musiałem sprzedać zwierzęta, maszyny. Mam na utrzymaniu dzieci i starszych rodziców - mówił podczas rozprawy.

Obrona wnioskuję o uniewinnienie. Mecenas Aldona Siejka stanowczo zaprzeczyła zarzutom: - Oskarżona cały czas przebywała z pacjentką. To ona zauważyła awarię maszyny, dwa razy w trakcie drogi przeprowadzała resuscytację. Nie w jej kompetencji był nadzór nad aparaturą i sprzętem. To leży w gestii ratownika medycznego, tylko że w tym transporcie nie było dodatkowego ratownika, bo ten, który był, prowadził karetkę. Przerwy w transporcie w żaden sposób nie wpłynęły na stan pacjentki, który był od samego początku bardzo ciężki.

Zdaniem obrony, także zasądzony zakaz wykonywania zawodu został nałożony bezpodstawnie. Mecenas mówiła, że to była jedyna sytuacja lekarki w całej jej karierze. Od siedmiu lat przebywa na emeryturze i pracuje jako lekarka w izbie wytrzeźwień, a możliwość wykonywania zawodu jest dla niej ważna.

Wyrok sądu - 27 lutego.

Nie żyje białostocki historyk dr Jan Jerzy Milewski

Pożegnanie
opr. TD

Zmarł dr Jan Jerzy Milewski, wybitny historyk z Podlasia, wychowawca młodzieży akademickiej i autorytet w dziedzinie historii naszego regionu. Współpracownicy i studenci wspominają go jako wiecznie uśmiechniętego człowieka o wielkim sercu.



FOT. ANDRZEJ ZGIEJ/ARCHIWUM

Dr Jan Jerzy Milewski był wieloletnim pracownikiem Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, naczelnikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej, ale przede wszystkim wybitnym historykiem-regionalistą.

Związany był również z Filią Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku a następnie Uniwersytetem w Białymstoku. Przez lata był także jednym z filarów Pol-

skiego Towarzystwa Historycznego - Oddziału w Białymstoku, gdzie zainicjował wydawanie niezwykłego periodyku historycznego - „Biuletynu Historii Pogranicza”, którego był również wieloletnim redaktorem naczelnym.

Pod okiem dr. Jana Jerzego Milewskiego, przed blisko 25 laty, tworzyły się zreby pionów naukowego i edukacyjnego Oddziału IPN w Białymstoku.

Dr Jan Jerzy Milewski miał 75 lat.

Kilkudniowy chłopczyk w oknie życia. Noworodek na razie pozostanie w szpitalu

Białystok
Magda Ciasnowska

W czwartek do okna życia przy pogotowiu opiekuńczym w Białymstoku trafił kilkudniowy chłopczyk. Dziecko przewieziono do szpitala na badania.

W czwartek przed godz. 10.00, w Pogotowiu Opiekuńczym przy ul. Orlej w Białymstoku rozległ się głośny alarm. Oznaczał on otwarcie drzwiczek do okna życia mieszczącego się w budynku.

- Ten głośny brzęczek włączył się o godzinie 9.55. Okazało się, że w oknie leży okolo tygodniowy chłopczyk - opowiada Katarzyna Liedke-Charkiewicz, dyrektor Centrum Obsługi Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Białymstoku. - Dziecko było w do-



Do okna życia przy ul. Orlej w czwartek trafił noworodek

brym stanie, dobrze ubrane - stosownie do warunków atmosferycznych. Wydawało się, że wszystko jest z nim w porządku.

Przy chłopczyku nie znaleziono żadnej wiadomości.

- Emocje były spore, bo to pierwsze dziecko tutaj, w tej lokalizacji. Do tej pory mieliśmy

tylko „ślepe alarmy”. A dzisiaj okno po raz pierwszy spełniło swoje zadanie i dało ochronę dziecku, które tego potrzebowało - mówiła nam wczoraj Katarzyna Liedke-Charkiewicz.

Zgodnie z procedurami zawiadomiono pogotowie ratunkowe i policję. Ratownicy medyczni obejrzel maluszka. Na-

stępnie dziecko przewieziono na badania do szpitala, gdzie na razie pozostanie.

Okno życia funkcjonuje przy ul. Orlej 6A od kwietnia 2022 roku. Wcześniej przez wiele lat mieściło się w Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej „Jedynka” przy ulicy Słonimskiej 8. Pozostawiono tam w tym czasie w sumie pięć dzieci. Miało to miejsce 12 stycznia 2014 r., 14 sierpnia 2016 r., 3 września 2019 r., 7 listopada 2020 r. oraz 27 kwietnia 2021 r.

Okno życia to miejsce, w którym rodzic może anonimowo zostawić dziecko, nie narażając go na niebezpieczeństwo. Każda mama, która zdecydowała się na ten krok, ma 6 tygodni na to, żeby zmienić swoją decyzję. Jeśli tak się nie stanie, wszczynana jest procedura adopcyjna.

87 miejsc dla maluchów powstanie w pięciu gminach

Podlaskie
Tomasz Maleta

Grodzisk, Szudziałowo, Turośl, Trzciannem i Poświętne to kolejne podlaskie gminy, których władze zdecydowały się skorzystać z rządowego programu Aktywny Maluch. Wspiera on rozwój żłobków i klubów dziecięcych. W ramach pierwszych umów zawartych w ramach piątego naboru w woj. podlaskim powstanie 87 miejsc opieki na dzieci.

Aktywny Maluch, pierwotnie znany jako Maluch +, to wieloletni program, który działa w perspektywie czasowej od 2022 do 2029 roku. Z punktu widzenia źródeł finansowania składa się z trzech modułów, czyli są to pieniądze pochodzące z: Krajowego Planu Odbudowy, Funduszy Europejskich dla Rozwoju Społecznego (FERS), budżetu państwa.

- Celem programu jest umożliwienie jak najszybszego powrotu do aktywności zawodowej wszystkich rodziców -



Umowy na dotacje wójtowie podpisali w czwartek w Białymstoku z wojewodą Jackiem Brzozowskim

mówił w czwartek wojewoda podlaski Jacek Brzozowski.

Z programu mogą skorzystać zarówno samorządy, jak i podmioty prywatne. W czwartek umowy o dofinansowanie z Aktywnego Malucha podpisali władze kolejnych, tym razem pięciu, podlaskich gmin. - W sumie powstanie w nich 87 miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w żłobkach, ale nie tylko. To mogą być także kluby dziecięce. Gminy otrzymają 6 milionów zł na utworzenie placówek i prawie trzy miliony na ich funkcjonowanie - wyliczał wojewoda.

Najliczniejsza placówka w ramach obecnego, piątego naboru, zostanie utworzona w gminie Turośl. Powstanie 35 miejsc za kwotę ponad 2,5 mln zł. - Boję się, że tych miejsc może być za mało - mówił wójt Piotr Niedbała.

Z kolei gmina Trzciannem utworzy 12 miejsc opieki nad dziećmi. - Z KPO otrzymaliśmy 849 tys. zł. Dzięki temu dostosujemy pomieszczenia klubu dziecięcego, utworzymy plac zabaw, kupimy pomoce dydaktyczne - mówiła wójt Trzciannego Ewa Piekutowska.

Na funkcjonowanie Misiołandii, bo tak nazywa się klub w Trzciannem, gmina pozyskała kolejne 360 tys. zł.

Z kolei w klubie żłobkowym w gminie Grodzisk zostanie utworzonych 15 miejsc. 15 miejsc powstanie też w gminie Poświętne. Gmina Szudziałowo zaś otrzyma ponad milion zł na klub dziecięcy (blisko 700 tys. na uruchomienie i ponad 300 tys. na funkcjonowanie).

Jak dodał wojewoda kolejne umowy z gminami w ramach piątego naboru są przygotowywane. W sumie w tej edycji programu zostanie zawartych 26 umów (15 gmin i 11 podmiotów prywatnych) na prawie 700 miejsc opieki dla dzieci do lat trzech. Dofinansowanie rządowe przekroczy 50 mln złotych.

- Do tej pory w ramach programu Aktywny Maluch powstało w Podlaskiem przeszło 2800 miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w 75 różnych instytucjach: żłobkach, klubach dziecięcych, a także w dziennych opiekunów - podsumował Jacek Brzozowski.

Podczas sejmiku radni zajmą się m.in. finansami i komisją ds. mniejszości

Samorząd
Andrzej Matys

W czwartek przewodniczący sejmiku Cezary Cieślukowski i marszałek województwa Łukasz Prokorym, tradycyjnie już, mówili o tematach najbliższej sesji podlaskiego samorządu.

Za najważniejsze tematy wtorkowej sesji (25 lutego o godz. 10), politycy uznali zwiększenie finansowania na budowy kilku ważnych dróg, na cyberbezpieczeństwo i dotacji dla klubów sportowych (w kwietniu ma być nabór wniosków na pomoc finansową). Była też mowa o powołaniu sejmikowej komisji ds. mniejszości narodowych oraz o podlaskich kandydatach do Rady Społecznej Narodowego Funduszu Zdrowia i finansowej pomocy dla bibliotek w dziewięciu powiatach.

Jak oświadczył Cezary Cieślukowski, podlaski samorząd rozpoczyna wiosenną ofensywę drogową: - Zwiększamy środki finansowe na realizację trzech dużych inwestycji, czyli

drogę Bielsk Podlaski - Hajnówka oraz na obwodnice Ciechanowca i Kolna. W sumie chodzi o prawie 9 mln zł, co z kolei spowoduje, że z budżetu województwa na 2025 rok wydamy na te trzy inwestycje ponad 100 mln zł - mówił.

Z kolei argumentując potrzebę zwiększenia funduszy na cyberbezpieczeństwo przypominał niedawny atak hakerski na firmę obsługującą serwery urzędu i dodał, że na wzmocnienie ochrony zostanie przeznaczone z budżetu województwa 250 tys. zł.

Natomiast marszałek województwa zwrócił uwagę na powołanie stałej komisji do spraw mniejszości.

- Przygotowania do jej utworzenia trwały wiele miesięcy, bowiem potrzebna była też zgoda z kancelarią premiera. Ta komisja będzie forum współpracy, na którym radni będą mogli wysłuchać problemów i poznać pomysły na rozwój regionu, z perspektywy mniejszości właśnie, by potem móc decydować o tym, jak wprowadzić je w życie - zaznaczył Łukasz Prokorym.

REKLAMA

0011271173

WÓJT GMINY BRENNA

ogłasza

- **drugi pisemny nieograniczony przetarg na sprzedaż** nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej jako działka 1157/37 obręb geodezyjny **Górki Wielkie**, objętej księgą wieczystą BB1C/00051517/7 o powierzchni **0,2968 ha**. Zgodnie z zatwierdzonym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Brenna w miejscowości Górki Wielkie i Górki Małe działka objęta jest jednostkami planu o symbolu **A134MN1 i A14KDW**. Przedmiotowa nieruchomość położona w niewielkiej odległości od centrum miejscowości, najbliższe otoczenie stanowią tereny rolnicze i rozproszona zabudowa mieszkaniowa. Kształt działki zbliżony do prostokąta o korzystnych proporcjach, teren delikatnie nachylony wyrównany. Pierwszy przetarg odbył się w dniu 15 stycznia 2025 r.

Cena wywoławcza: 534.240,00 zł netto + 23% stawka Vat = 657.115,20 zł brutto

Wadium: 80.136,00 zł należy wnieść w formie pieniężnej, na konto Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w Beskidzkim Banku Spółdzielczym o/Bielsko Biała do dnia **24 kwietnia 2025 r.**

Termin i miejsce składania pisemnych ofert: 25 kwietnia 2025 r. do godz. 14:00 na Biurze podawczym – sekretariat Urzędu Gminy w Brennej przy ul. Wyzwolenia 77

Termin i miejsce części jawnej przetargu: 28 kwietnia 2025 r. godz. 9:00 sala sesyjna Urzędu Gminy Brenna (Brenna, ul. Wyzwolenia 77, II p.)

- **pierwszy pisemny nieograniczony przetarg na sprzedaż** nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej jako działka 1785/42 obręb geodezyjny **Brenna**, objętej księgą wieczystą BB1C/00032081/2 o powierzchni **0,4292 ha**. Zgodnie z zatwierdzonym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Brenna dla jednostek strukturalnych Brenna Spalona i Brenna Centrum zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Brenna nr XLVII/378/22 z dnia 28.12.2022 r. i ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z dnia 10.01.2023 r. poz. 301 nieruchomość ta objęta jest jednostką planu o symbolu **B1KDP**, co wg ustaleń do planu stanowi tereny parkingu. Rodzaj użytku – Ti – inne tereny komunikacyjne. Przedmiotowa nieruchomość położona w centrum miejscowości, zlokalizowana jest w bezpośrednim otoczeniu terenów zabudowy usługowej. Kształt działki zbliżony do prostokąta o korzystnych proporcjach, stanowi w terenie parking samochodowy. Teren płaski nieogrodzony, oświetlony, wyłożony asfaltobetonem o dobrym stanie nawierzchni. Pozostała część działki to teren zielony porośnięty trawą oraz drzewami ozdobnymi. Przez działkę przebiegają media, sieć energetyczna, gazowa, kanalizacyjna oraz wodociągowa. Dojazd do działki odbywa się bezpośrednio z ul. Wyzwolenia. W dziale III księgi wieczystej przedmiotowej nieruchomości wpisane jest obciążenie ograniczonym prawem rzeczowym w postaci umowy dzierżawy z dnia 4.08.2021 r. dotyczącej części nieruchomości stanowiącej działkę 1785/42 oraz aneksu nr 1 zawartego w dniu 10.09.2021 r. na rzecz Cs Poland Centrum Sportu Sp. z o.o. Zgodnie z § 7 ust. 2-3 ww. umowy Dzierżawcy przysługuje w stosunku do przedmiotu dzierżawy albo jego części prawo pierwokupu. Umowa dzierżawy została zawarta na czas określony do 3.08.2051 r. z datą pewną. Dział IV wolny od wpisów.

Cena wywoławcza: 1.698 000,00 zł netto + 23% stawka Vat = 2.088.540,00 zł brutto

Wadium: 254.700,00 zł należy wnieść w formie pieniężnej, na konto Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w Beskidzkim Banku Spółdzielczym o/Bielsko Biała do dnia **24 kwietnia 2025 r.**

Termin i miejsce składania pisemnych ofert: 25 kwietnia 2025 r. do godz. 14:00 na Biurze podawczym – sekretariat Urzędu Gminy w Brennej przy ul. Wyzwolenia 77

Termin i miejsce części jawnej przetargu: 28 kwietnia 2025 r. godz. 11:00 sala sesyjna Urzędu Gminy Brenna (Brenna, ul. Wyzwolenia 77, II p.)

Pełna treść ogłoszeń została wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Brenna oraz opublikowana na stronach internetowych bip.brenna.org.pl oraz www.brenna.org.pl. Dodatkowe informacje odnośnie przetargów można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Brenna w Brennej przy ul. Wyzwolenia 77, pok. nr 23 (II piętro) – tel. 33 85 36 222 wew. 223 w godzinach pracy urzędu.

Obywatel Białorusi sądzony za organizację nielegalnych przekroczeń granicy

Z sądu

Agnieszka Domanowska

W Sądzie Apelacyjnym w Białymstoku w czwartek odbyła się rozprawa dotycząca międzynarodowej grupy przestępczej, która organizowała nielegalne przekraczanie granicy Polski z Białorusią.

Sąd Okręgowy w Białymstoku w lipcu 2024 roku skazał oskarżonego na 6 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywnę w wysokości 480 stawek dziennych po 150 złotych. Apelację złożyli zarówno obrońcy oskarżonego (domagając się uniewinnienia), jak i prokurator (wnioskując o surowszy wyrok).

W czwartek odbyła się rozprawa przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku.

Oskarżony, obywatel Białorusi, stwierdził: - Jestem niewinny. Nigdy nie brałem udziału i nie należałem do grupy przestępczej zajmującej się nielegalnym transportem ludzi przez polsko-białoruską granicę.

Sprawa dotyczy działań z lat 2000-2007. Według ustaleń sądu pierwszej instancji, oskarżony współpracował z innymi

funkcjonariuszami białoruskiej Straży Granicznej, doprowadzając imigrantów z Azji (głównie z Chin i Wietnamu) do granicy, skąd byli przejmowani przez polskich współpracowników. Ostatecznie imigranci trafiali do krajów Europy Zachodniej. Śledczy oszacowali, że grupa mogła przerzucić co najmniej kilkaset osób.

Podczas procesu apelacyjnego obrońcy kwestionowali winę oskarżonego. Mec. Monika Tarasiuk-Król podkreśliła trudności w zapewnieniu należytej obrony.

- Czyny, o których mowa w oskarżeniu, miały miejsce 17-25 lat temu. Prawo do obrony mój klient miał naprawdę ograniczone. Dowody składane

przed sądem pierwszej instancji nie dawały możliwości obrony i nie ma dowodów na to, że oskarżony kierował grupą przestępczą - stwierdziła.

Drugi obrońca mec. Rafał Jurowiec dodał: - Oskarżony znalazł się w nieodpowiednim czasie, nieodpowiednim miejscu i w nieodpowiednim gronie osób. On był tylko kierowcą i nie miał świadomości ani wiedzy o całym procederze.

Prokuratura natomiast wniosła o zaostrezenie kary, uznając wyrok sądu pierwszej instancji za zbyt łagodny wobec skali przestępstwa i roli oskarżonego w procederze.

Wyrok w tej sprawie został ogłoszony 6 marca.



Oskarżony nie przyznaje się do winy. Wyrok – 6 marca

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

PiS nieznacznie wyprzedza KO

PiS cieszy się największą popularnością wśród partii politycznych, ale Koalicja Obywatelska uzyskała zaledwie o jeden punkt procentowy mniej - wynika z sondażu dla „19:30” i TVP Info.

Uczestników badania, przeprowadzonego przez pracownię Ipsos, zapytano „na jaką partię/komitet wyborczy zagłosował(a)by pan/pani w wyborach do Sejmu RP?”.

Najwięcej, bo 30 proc. głosów, zebrałoby Prawo i Sprawiedliwość. O jeden punkt słabiej wypadła Koalicja Oby-

watelska (29 proc.), a trzecią siłą została Konfederacja, na którą zagłosowałoby 16 proc. respondentów.

Trzecia Droga otrzymałaby 10 proc. poparcia. W parlamentarnych ławach usiedliby także przedstawiciele Nowej Lewicy, uzyskując 6 proc. głosów. Do Sejmu, przy pięcioprocentowym progu wyborczym, nie dostałaby się Partia Razem, za którą opowiedziało się 2 proc. osób. Niezdecydowanych pozostaje 5 proc. wyborców.

Oprac. Anna Nagel | PAP

ARCHEOLOGIA

Niezwykłe odkrycie w Egipcie



Ministerstwo starożytności i turystyki Egiptu ogłosiło odkrycie grobowca zmarłego blisko 3500 lat temu faraona Totmesa II. Grobowiec położony jest w pobliżu Doliny Królów na południu kraju. To pierwsze tak spektakularne znalezisko od 1922 r., gdy odkryto grobowiec Tutanchamona. | PAP

WARSZAWA

Premier przyjął w czwartek rezygnację szefowej CBA

„Rezygnacja przyjęta” - napisał w czwartek po godzinie 13 premier Donald Tusk na portalu X. Nie podał więcej szczegółów, natomiast PAP potwierdziła, że chodzi o rezygnację szefowej CBA Agnieszki Kwiatkowskiej-Gurdak.

Premier domagał się wyjaśnienia od szefowej CBA

Agnieszki Kwiatkowskiej-Gurdak w związku z jej przesłuchaniem przez sejmową komisję śledczą ds. Pegasus.

Kwiatkowska-Gurdak wielokrotnie zasłaniała się podczas niego tajemnicą pracy operacyjnej oraz śledztw prowadzonych przez prokuraturę. Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Szef i założyciel InPostu Rafał Brzóska w rozmowie z portalem Money.pl na pytanie, czy do kwestii przejęcia TVN wróci po 1 czerwca, odpowiedział, że „jak najbardziej”. Pod koniec stycznia Radio Zet poinformowało, że Wirtualna Polska wystąpiła z ofertą przejęcia TVN w konsorcjum z innym podmiotem, który może być powiązany z miliarderem i biznesmenem Rafałem Brzóska. | PAP

Piątek, 21.02.2025

”

Do tematu przejęcia TVN wrócimy po 1 czerwca. Na razie skupiam się na projekcie deregulacji

Rafał Brzóska szef i założyciel InPostu

Komunikacyjny chaos wokół rakiety Falcon 9 nad Polską

Oprac. Adam Kielar
Warszawa

Minister rozwoju Krzysztof Paszyk wezwał prezesa Polskiej Agencji Kosmicznej do złożenia wyjaśnień ws. nieprawidłowości w informowaniu o przelocie szczątków rakiety Falcon 9 nad Polską.

„W związku z nieprawidłowościami, które wystąpiły w procesie informowania przez Polską Agencję Kosmiczną (POLSA) o niekontrolowanym wejściu w atmosferę członu rakiety FALCON 9, do którego doszło nad ranem 19.02.2025 r., minister rozwoju i technologii Krzysztof Paszyk wezwał w trybie pilnym Prezesa POLSA do złożenia wyjaśnień” - wskazało ministerstwo rozwoju w komunikacie.

Paszyk zobowiązał prezesa Agencji Grzegorza Wrochnę do „natychmiastowej weryfikacji i zmiany stosowanych dotychczas przez Agencję procedur powiadamiania”. Chodzi m.in. o sposób „dystrybucji oraz oceny możliwości wystąpienia incydentów, a także ich późniejszej aktualizacji”. MRiT stwierdziło, że raporty sytuacyjne POLSA „w żaden sposób nie odbiegały od wcześniej przesyłanych i nie sygnalizowały poziomu ryzyka możliwości wystąpienia incydentu”.

Według MRiT przekazywane przez Agencję informa-



Szef POLSA Grzegorz Wrochna został w czwartek wezwany do Ministerstwa Rozwoju i Technologii

cje „nie odzwierciedlały oceny sytuacji wynikającej z przesłanych przez Agencję raportów i mogły wprowadzić opinię publiczną w błąd”.

MRiT przekazało PAP, że rozmowa z prezesem Agencji odbyła się w ministerstwie w czwartek rano. „Najważniejszą kwestią, w tym momencie, jest jak najszybsze usprawnienie procedur powiadamiania” - podkreślił resort.

Komunikat wysłany na... zły adres?

W środę po południu POLSA wydała komunikat, w którym

potwierdziła, że w nocy z wtorku na środę nad terytorium naszego kraju doszło do niekontrolowanego wejścia w atmosferę członu rakiety nośnej Falcon 9 R/B. Część statku ważyła około 4 ton. Rakieta została wystrzelona 1 lutego z bazy lotniczej Vandenberg w Kalifornii, w ramach misji Space X Starlink Group 11-4.

Rano w środę pojawiły się doniesienia o znalezieniu w okolicach Poznania niezidentyfikowanych obiektów, możliwych szczątków rakiety. Informację o tym, że POLSA już we wtorek ostrzegła rząd

ws. rakiety Falcon 9, podało jako pierwsze radio RMF.

Natomiast w czwartek wicepremier, szef Ministerstwa Obrony Narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił w TVN24, że „był problem komunikacyjny” z Polską Agencją Kosmiczną - nie przekazała ona resortowi skutecznie tych informacji wcześniej. Kosiniak-Kamysz wyjaśnił, że komunikat wysłano na adres e-mail jednego z departamentów, który od pół roku jest nieaktualny. Zdaniem wicepremiera sytuacja z POLSA została wyjaśniona, ale - jak podkreślił - należy poprawić komunikację. Jak mówił, o rakiecie miało nie wiedzieć też Rządowe Centrum Bezpieczeństwa.

Kolejny obiekt spadł na teren Polski?

- Na teren jednej z posesji w gminie Czersk (Pomorskie) spadł niezidentyfikowany obiekt. O zdarzeniu powiadomiono m.in. Polską Agencję Kosmiczną - przekazała w czwartek oficer prasowa chojnickiej policji asp. Magdalena Zblewska.

Asp. Zblewska poinformowała, że policja zgłosiła o tym, że na jedną z posesji w gminie Czersk spadł niezidentyfikowany obiekt, otrzymała od jej właścicielki.

- Policjanci zabezpieczają teren i wyjaśniają okoliczności zdarzenia - przekazała asp. Zblewska. PAP

Hołownia: Jeśli kandydaci do TK nie uzyskają większości głosów, rozpiszę nowy termin zgłaszania kandydatur

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Jeżeli kandydaci na sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie uzyskają większości głosów w Sejmie, rozpiszę nowy termin zgłaszania kandydatur - powiedział w czwartek Szymon Hołownia.

W Sejmie dzisiaj odbędzie się głosowanie nad zgłoszonymi przez Prawo i Sprawiedliwość kandydatami na sędziów do Try-

bunału Konstytucyjnego. Są to poseł PiS Marek Ast i profesor Artur Kotowski. W środę sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka negatywnie zaopiniowała obie kandydatury.

Hołownia zapowiedział, że jeśli kandydatury nie otrzymają wymaganej większości głosów, rozpisze kolejny termin zgłaszania kandydatów do TK, żeby „nikt mu nie zarzucał bezczynności w tej sprawie”.

Marszałek Sejmu odniósł się też do wtorkowego orzeczenia

TK ws. noweli ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. TK, w składzie którego zasiadał również prezes Trybunału Bogdan Świączkowski, orzekł, że nowela jest niekonstytucyjna, gdyż tryb jej uchwalenia był wadliwy - do głosowania nie zostali bowiem dopuszczeni Mariusz Kamiński (PiS) i Maciej Wąsik (PiS).

- Trybunał Konstytucyjny z prezesem TK Bogdanem Świączkowskim na czele zakwe-

stionował ustawę stabilizującą pomoc Ukraincom, którzy w Polsce się znaleźli, a oni dalej toczą tę swoją grę o Kamińskiego i Wąsika. To jest rzecz absolutnie żenująca i niedopuszczalna” - ocenił Hołownia. „Ten Trybunał po prostu nie zasługuje na uwagę w tej formie, ale ja chcę, żeby nikt nie miał wątpliwości, że to Sejm decyduje o obsadzie tych stanowisk i nie jest to moja arbitralna decyzja i wniosek płynący z moich własnych ocen” - dodał. PAP



Jesteś przedsiębiorcą?

Pamiętaj o ważnym obowiązku do 28 lutego br.
Nie czekaj do ostatniej chwili!

Korzystałeś z maksymalnych cen prądu w II połowie 2024 roku?
Złóż informację o pomocy de minimis lub pomocy publicznej
do 28 lutego br., by uniknąć korekt rozliczeń i odsetek!

Jesteś odbiorcą w gospodarstwie domowym?

Nie musisz nic robić.
Twoje ceny za prąd pozostają zamrożone.



Szczegóły na www.gkpge.pl

GOSPODNIICY, CZYLI MĘSKIE GOTOWANIE

W Suwałkach przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku powstało Koło Gospodników Miejskich. Seniorzy w męskim gronie spotykają się, by wspólnie gotować. Każdy z członków prezentuje kolegom swoje popisowe dania zdradzając tajne receptury. Panowie się szkolą, bo latem planują wystartować w Międzynarodowym Konkursie Kulinarным „Sąsiedzi przy stole” **str. 10**



TAŃCZĄCA Z KROSNAMI

Matki z Chin, Stanów Zjednoczonych, Francji, Holandii, Hiszpanii, Włoch, Szwajcarii i Niemiec noszą swoje dzieci w chustach tkanych przez białostoczką Małgorzatę Kiełkucką **str. 18**

FOT. W. WOJTKIEWICZ

Tolka Żytawer (4 lata), Szajke Litwak (13 lat), Szamaj Litwak (19 lat), Basia Wajnsztajn (20 lat), Szajna Olsza (22 lata), Dawid Kostrzewski (28 lat) i Dawid Żółty (38 lat) to ofiary zbrodni, do której doszło 17 lutego 1945 r. w Sokołach. Po 80 latach ich nazwiska zostały przypomniane w miejscu, gdzie zostali zabici. Mordercami byli ludzie z oddziałów żołnierzy wyklętych „Huzara” i „Zemsty”

Andrzej Kłopotowski

Przywrócili pamięć o morderstwie w Sokołach

Sokoły. Miasteczko po drodze z Łap do Wysokiego Mazowieckiego. Strzeliste wieże kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny widać już z daleka. Ceglana świątynia stanowi centrum miejscowości. Obok niej rozciąga się historyczny rynek. Dziś to częściowo zadrzewiony skwer przecięty na pół ulicą Mazowiecką. Wkoło kilka kamieniczek. Dalej „rozlewa” się niska zabudowa.

Żydowskie (bez)ślady w Sokołach

Żydzi osiedlili się w Sokołach już w XVI wieku. W 1906 roku mieszkało tu 3474 Żydów, co stanowiło około 90 proc. wszystkich mieszkańców. W latach międzywojennych było to 65-70 proc. ludności miasteczka.

Kres żydowskich Sokół przyniosła II wojna światowa. Lata PRL były zaś czasem zacierania śladów po społeczności, która przez stulecia budowała to miasteczko. Natomiast teraz Sokoły uchodzą za jeden z podlaskich bastionów prawicy.

Gdyby dziś próbować tam znaleźć miejsca związane z Żydami, byłoby trudno. Nie ma już drewnianej synagogi - w jej miejscu, tuż przy południowej pierzei rynku - stoi bar „Bistro”. Przecznicę dalej, przy Sikorskiego, w miejscu murowanej nowej synagogi, stoi budynek ze sklepem firmowym zakładów mięsnych oraz gabinetem weterynaryjnym. W miejscu starego cmentarza żydowskiego zaś, przy dzisiejszej Wspólnej - gdzie pochówki odbywały się od XVIII do końca XIX wieku - zbudowano ośrodek zdrowia. O dawnej nekropolii przypomina mural na pobliskim budynku oraz



Dokładnie 80 lat temu, 17 lutego 1945 roku, w domu stojącym przy szosie Mazowieckiej 32 w Sokołach dokonano mordu na Żydach ocalałych z wojennej zawieruchy. Zginęło siedem osób

niewielka tabliczka ustawiona na posesji graniczącej ze starym cmentarzem. Nowy cmentarz żydowski - przy Nowym Świecie i Ogrodowej - to dziś... boisko lokalnego klubu sportowego KS Sokoły. Młodzi piłkarze trenują więc na grobach dawnych mieszkańców Sokół. Na tablicy ogłoszeń, przy wejściu na boisko, znajdujemy informację na temat Żydów w Sokołach. Stworzyli ją ludzie z białostockiego „Miejsca” - Społecznego

Muzeum Żydów Białegostoku i Białostocznym. Jest też mapka z oznaczeniem miejsc cmentarzy czy synagog. Jest tu też jeszcze jeden punkt - to „miejsce tragedii 17.02.1945”.

Kilka dni przed 17 lutym tego roku dostaję e-mail: „Sokoły były miasteczkiem, które w całej swojej historii, aż do czasów wojny, było w 70-90 proc. zamieszkiwane przez obywateli pochodzenia żydowskiego. Ta społeczność liczyła przed wojną prawie 2 ty-

siące osób (50 proc. mieszkańców) Po wyzwoleniu kilkudziesięciu ocalałych żydowskich mieszkańców wróciło do swoich Sokół, aby swoje życie tutaj podnosić z ruin na nowo. Na drodze stanęła im banda zbrojnego podziemia, która 80 lat temu dokonała napaści, siedmioro ocalałych zostało zamordowanych. Po tej napaści Żydzi opuścili Sokoły i już nigdy tutaj nie wrócili. Sokoły stały się strefą „niepamiętania”. W dzisiejszych Soko-

łach o Żydach mało kto słyszał. Od ponad roku, wspólnie z grupą społeczników, przywracamy pamięć o żydowskich mieszkańcach Sokół do publicznej przestrzeni naszego miasteczka. (...) 17 lutego br. spotykamy się w Sokołach na zgromadzeniu modlitewnym, aby uczcić pamięć zamordowanych 80 lat temu żydowskich mieszkańców naszego miasteczka” - napisał do mnie Waldemar Chojński.

80. rocznica zbrodni

17 lutego jedziemy do Sokół. Tam spotykamy się z Waldemarem Chojńskim, a także z Henrykiem Pogorzelskim. To właśnie oni stoją za organizacją uroczystości związanych z rocznicą mordu, do którego doszło w Sokołach 17 lutego 1945 roku.

Chojński, kiedy był jeszcze małym chłopcem, przyjeżdżał do Sokół do dziadków. I już jako dziecko słyszał o żydowskiej społeczności tego miasteczka.

FOT. W. WOJTKIEWICZ

O swoich żydowskich kolegach opowiadały mu babcia i ciotki.

- Sokoły moich dziadków były w istocie żydowskim sztetlem (skupisko miejskie zachowujące tradycyjną obyczajowość żydowską - przyp. red.), w którym odbywały się targi, były dwie synagogi, teatr, szkoły religijne, restauracje, niezliczone sklepiki i zakłady rzemieślnicze. Tętniło tu życie - opowiada Choiński. - Całe to życie już na początku wojny zostało zniszczone, wywiezione do Treblinki i spalone. Teraz na polu śmierci jest tam kamień z napisem SOKOŁY. Grupa Żydów ocalonych z pożogi wojennej wróciła do swoich Sokół, by tu swoje życie dźwigać z ruin. Te plany zwyciężyła banda zbrojnego podziemia, mordując siedmiu ocalonych. Żydzi odeszli z Sokół i już nigdy tu nie wrócili. Spełniło się odwieczne marzenie Hitlera. Sokoły stały się strefą Judenfrei. Zniknęli Żydzi, ale także wszelka pamięć o tym, że to miasteczko było w istocie sztetlem. Strony internetowe Sokół i wydawane przez gminę foldery turystyczne, mówią o historii miejscowości, jej żydowskim mieszkańcom - stanowiącym 70-90 proc. ogółu - poświęcają symboliczne linijki. Nie ma edukacji w szkole, mało kto w Sokolach wie, że tu byli jacyś Żydzi.

Choiński z dzieciństwa pamięta napis, który widniał na starym murze, naprzeciwko kościoła. Ktoś na budynku napisał: „Nie kupuj u Żyda. Żyd to wróg kościoła”. To był jeden z pierwszych bodźców, który spowodował, że pan Waldemar po latach zaczął drażnić temat Żydów w Sokolach. Później przeczytał m.in. relację Michela Maika, która znalazła się w Księdze Pamięci Gminy Żydowskiej w Sokolach (w tej chwili została już przetłumaczona na język polski; w najbliższych miesiącach zostanie wydana przez Łomżyńskiego Towarzystwo Naukowe Braci Wągów). Przed ćwierćwieczem poruszyła go historia Jedwabnego. W Sokolach osobiście odkrył ślad żydowski. W trakcie remontu domu przodków, w starej szafie znalazł skrytkę.

- Były w niej m.in.: bilet kolejowy, rachunek zapłaty za prąd i oryginalne świadectwo urodzenia 4 lipca 1941 roku żydowskiego dziecka Rubina Tykocińskiego. To był mój osobisty impuls, żeby walczyć o pamięć o Żydach w Sokolach. Kiedy znalazłem to świadectwo, próbowałem znaleźć potomków Rubina. Dostałem w końcu maila z Żydowskiego Instytutu Historycznego, że według wszelkich danych ta rodzina spłonęła w Treblince. Pomyślałem więc, że jeśli to świadectwo przetrwało, ci ludzie chcieliby, aby o nich pamiętać - Choińskiemu wyraźnie łamie się głos, gdy wspomina swoje odkrycie. Dziś ta stara szafa - tyle że odnowiona - wciąż stoi w jego domu w Sokolach.



W poniedziałkowej uroczystości ku czci pomordowanych wziął udział ksiądz Wojciech Lemański i kilkunastu mieszkańców Sokół

Waldemar Choiński działa razem z Henrykiem Pogorzelskim. To dzięki nim rok temu przy domu stojącym przy szosie Mazowieckiej w Sokolach pojawiła się informacja, że to tu, w lutym 1945 roku, dokonano mordu na ocalałych Żydach.

Henryk Pogorzelski od lat draży temat tego mordu w Sokolach. W 2023 r. zasponsorował plakat-tablicę poświęconą Sokolom, która została umieszczona w galerii szteti w białostockim „Miejscu”. Ta sama tablica znajduje się też w Sokolach, przy nowym cmentarzu żydowskim (dziś boisko piłkarskie).

Natomiast w listopadzie 2023 r., w 81. rocznicę wywózki sokołowskich Żydów do Białegostoku, Henryk Pogorzelski umieścił na ścianie budynku stojącego na jego posesji w Sokolach - kopię alegorycznego muralu światowej sławy artysty Marka Podwala (za zgodą autora), symbolizującego zniknięcie sztetla, gdzie opadające liście dębu mają kształt liter hebrajskiego alfabetu. Obok stanęła tablica informacyjna, że jest to teren starego cmentarza żydowskiego. Pogorzelski zainicjował też tłumaczenie „Księgi Pamięci Gminy Żydowskiej w Sokolach”, która wkrótce zostanie wydana.

- Chcielibyśmy, aby pamiętano o wielowiekowej, wspólnej historii żydowskich i nieżydowskich Polaków, mieszkańców Sokół - tłumaczy Pogorzelski i Choiński.

„Huzar” i „Zemsta”

Co wydarzyło się w Sokolach 17 lutego 1945 roku? W domu Mordechaja Suraskiego przy ul. Mazowieckiej 32 przebywało około 20 Żydów.

- Żydzi mieli kilka okazji do świętowania. Po pierwsze, parapetówka. Chcieli również uczcić powrót Dawida Kostrzewskiego z Auschwitz oraz zaręczyny Benjamina Rachlew z Sokół i Basi Wajnsztajn z Święcian, która także ocalała z obozu koncentracyjnego na Majdanku - opowiada Henryk Pogorzelski. - Zebrani grali w karty, rozmawiali, kobiety w kuchni przygotowy-

wały kolację. Pojawił się też Dawid Żółty, który odprowadził Szejncę Gryczak, która odwiedziła wcześniej jego matkę Fradłę. W międzyczasie z Białegostoku wynajętym samochodem z sowieckim kierowcą przyjechał Awrahamel Goldberg. Wszyscy mieli udać się do wsi Lendowo Budy, aby odebrać uratowaną przez Polkę jego siostrzenicę Fejgele. Dziewczynka nie chciała opuszczać swojej opiekunki, a ta nie chciała oddać dziewczynki. Towarzyszył mu sąsiad z Białegostoku, Wacław Kornblum, który w czasie wojny ukrywał się w Kowalewsczyźnie. Jako inteligent z Warszawy władał perfekcyjną polszczyzną, co miało im ułatwić kontakt z dziewczynką, która zapomniała żydowską mowę. Dołączyli do nich posiadający broń Benjamin Raclaw i Benjamin Gurkowicz. W tym samym czasie pod Sokolami spotkały się dwa patrole AKO (Obywatelskiej Armii Krajowej - przyp. red.) - Kamińskiego „Huzara” i Gasztofta „Zemsty”. „Huzar” wracał z akcji likwidacyjnej z Kobylina, a „Zemsta” udawał się do Sokół celem likwidacji żydowskiego szpicla. Jak później zeznawał w swoim procesie „Huzar”, na prośbę „Zemsty” udał się razem z nim do Sokół. Żołnierze jego patrolu, obecni w Sokolach, to: Józef Wierzbicki „Szczygiel”, Stanisław Szymborski „Redos”, Antoni Jabłoński „Nur”, Stanisław Łupiński „Wąsal” („Wąsacz”) i Eugeniusz Kotowski „Groźny”. W sumie do Sokół udało się 10 żołnierzy tzw. podziemia. Według meldunku kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wysokiem Mazowieckiem, por. Zaszofta, napastników było 12, trzech przeszło do mieszkania, a pozostali byli na zewnątrz. Mogli przypuszczać, że szpicel o nazwisku Raclaw, na którego prawdopodobnie był wydany wyrok śmierci, przebywa w domu przy ul. Mazowieckiej 32. Tak jednak nie było. Wszystkie ofiary AK-owców były niewinne - kwituje Pogorzelski. I przytacza świadectwo Mosze Maika, który

na gorąco spisał relacje wszystkich ocalałych z tej zbrodni. „Nagle tylne drzwi się otworzyły. Wszedł Polak z dużym wosem, ubrany w mundur wojskowy, z karabinem automatycznym w rękę. Zeew Gryczak pierwszy zobaczył Polaka i krzyknął: „Rabusie nadeszli!”. Pobiegł do drugiego pokoju i zamknął drzwi. Polak otworzył serię ogniową. Pierwszymi strzałami zabił inż. Dawida Żółtego i pannę młodą ze Święcian. Basia Wajnsztajn, która smażyła placki, padła martwa z nożem w dłoni. Trzecią ofiarą była ładna, 4-letnia sierota Tolka [Żytawer]. Po tym morderca wszedł do pokoju pełnego gości i ponownie zaczął strzelać. Powstała panika. Na chwilę jego karabin się zaciął. Kilku imprezowiczom udało się wybić okno i uciec frontowymi drzwiami, dzięki czemu uratowali się od śmierci. Ale kilku uciekało w panice i schowało się pod łóżkami. Stojąca na stole lampa naftowa spadła na drewnianą podłogę. Nafta rozprzestrzeniła się i wybuchł pożar. Kolejni rabusie weszli do pokoju i zastrzelili Szamaję Litwaka i Dawida Kostrzewskiego. Ciało Szamaję Litwaka przykrył Abraham Kalifowicz. Strzały zrobiły dziury w jego ubraniu, ale cudem uratował się. Jusur Wondolowicz, który stał za szafą, też ocalał. Szajna Olsza(k), lat 22, która niedawno wyszła za mąż, uciekła na zewnątrz i została zastrzelona na miejscu przez strażnika rabusiów. Rabusie ukradli swoim ofiarom kozaki i buty, a także rzeczy z łóżek i szaf. W trakcie napadu wszedł 13-letni chłopiec, Szajke Litwak. Rabusie zapytali go: „Do kogo idziesz?”, odpowiedział: „Do mojego brata”. Jeden ze złodziei strzelił chłopcu w twarz. Chłopiec instynktownie zakrył twarz dłońmi i krzyknął: „Oj!”. „Żyjesz jeszcze?” - zapytał morderca i strzelił do niego po raz drugi. Chłopak upadł, tarzając się we własnej krwi”.

Pogrzeb zamordowanych odbył się kilka dni po zbrodni - 22 lutego 1945 roku w Białymstoku na cmentarzu na ul. Wschodniej. Mowę pogrzebową wygłosił Szy-

mon Datner. Została ona przypominiana po latach w Sokolach.

Ks. Lemański: Żydzi żyli z nami ramię w ramię

- I właśnie ofiary 17 lutego 1945 roku to Tolka Żytawer (4 lata), Szajna Olsza (22 lata), Szajke Litwak (13 lat), Szamaj Litwak (19 lat), Basia Wajnsztajn (20 lat), Dawid Kostrzewski (28 lat) i Dawid Żółty (38 lat) - wspominało w miniony poniedziałek, podczas rocznicowej uroczystości przy stojącym do dziś domu przy ul. Mazowieckiej 32, w którym 80 lat temu rozegrała się tragedia.

Na uroczystości pojawiło się kilkanaście osób. Wśród nich byli mieszkańcy Sokół, radni. Modlitwę prowadził ksiądz Wojciech Lemański, który od lat przywołuje pamięć o Żydach. Przytaczał on słowa Jana Pawła II o tragedii Żydów: - Ten naród żył z nami przez pokolenia, ramię w ramię, na tej samej ziemi, która stała się w jakiś sposób nową ojczyzną jego rozproszenia. Temu narodowi zadano straszliwą śmierć w milionach synów i córek. Najpierw napiętnowano ich szczególnym piętnem. Potem zepchnięto do getta w osobnych dzielnicach. Potem wywożono do komór gazowych, zadając śmierć tylko za to, że byli synami i córkami tego Narodu. Mordery czynili to na naszej ziemi, może po to, by ją zhańbić. Ale nie można zhańbić ziemi śmiercią niewinnych ofiar. Przez taką śmierć ziemia staje się relikwią - mówił duchowny cytując papieża-Polaka. Odczytywał też krótkie opowieści o ofiarach z 17 lutego 1945 roku. Tym, którzy przyszli na uroczystość, dziękował: - Cieszę się, że nie jestem tu sam. Że są moi bracia i siostry, dla których wrażliwość nie jest czymś obcym. Że czują, że dobrze jest, jeśli człowiek podejmuje modlitewne zobowiązanie pamięci wobec tych, którzy na tej ziemi żyli, którzy tę naszą historię współtworzyli i którzy - niestety - z racji na walec holokaustu, który się przez naszą ziemię przetoczył, nie mają nikogo ze swych krewnych, który by mógł ich wspomnieć. Dlatego czytaliśmy „Modlitwę nad grobem przyjaciół”, żeby sobie uświadomić, że co prawda rodziny po sobie nie pozostały, ale pamięć może być kulturowa przez tych, którzy niepowiązani więzami krwi mają w sobie więzy normalnej, humanistycznej, ludzkiej wrażliwości. Serdecznie wam dziękuję - podsumowywał ksiądz Wojciech Lemański.

Na poniedziałkowej uroczystości pojawili się pojedynczy mieszkańcy Sokół.

- Ludzie o tym mówią. W rozmowach ten temat się pojawia. Jedni się boją, inni się nie boją - mówiła nam Jolanta Sztrajch z Sokół. - Ta uroczystość to duża rzecz w historii miasteczka. A czy coś zmieni? Czy przełamię coś w ludziach? W starszych lu-

dziach może bardziej, w młodych to już nie - uważa.

Obecna na uroczystości Alina Stypułkowska dodaje: - Trzeba pamiętać o tych, którzy zostali zamordowani, odeszli, a żyli tutaj, tworzyli kulturę tej miejscowości. Nie było mnie tu, bo przez ponad 30 byłem zagranicą. Teraz wróciłam i odkrywam historię, która jest przerażająca. Każde morderstwo jest historią, która wiecznie żyje. Ten dom jest jak pomnik historii. Nawet firanki wiszą... Nigdy tu nie podchodziłam. Wygląda jakby był niczyj, choć są osoby, które mają prawo do tego domu. Są osoby, których przodkowie mieszkali tu już po wojnie - opowiada.

Na uroczystości pojawili się też przedstawiciele radnych.

- Tragedia holokaustu jest tragedią i naszego narodu polskiego, i narodu żydowskiego - komentował w rozmowie z nami radny Marcin Kruszewski. - Jak wszyscy wiemy, naród żydowski to nasi starsi bracia w wierze. Nie oceniamy, a czcimy ich pamięć. Pamięć mieszkańców naszej miejscowości, którzy stanowili dużą większość. Zwykła, ludzka pamięć im się po prostu należy. Powinniśmy tu być, bez żadnego wydawania wyroków, oceniania tych, co żyli kiedyś i tych, co żyją teraz. Każdy posiada własne sumienie i odpowiada za swoje czyny. Ja osobiście mam nadzieję, że nigdy więcej takiego czasu w naszej ojczyźnie nie będziemy przeżywać.

Z kolei Jarosław Jankowski zauważał: - Historia Polski jest trudna. Trzeba jednak pamiętać, że - jak śpiewał Wojciech Waglewski - bez historii nie ma nic. Historia naszego narodu, szczególnie tych ziem, jest bardzo trudna. Jesteśmy tu po to, żeby upamiętnić współmieszkańców. Nie jesteśmy od oceniania. Przyszliśmy uczcić tych ludzi.

Na stronie gminy w Sokolach na próżno szukać informacji o rocznicy zbrodni sprzed 80 lat. Za to wójt gminy Radosław Choiński i dyrektor szkoły podstawowej Waldemar Kikolski zapraszają na 28 lutego na „Gminne Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych”, natomiast klub radnych Aktywni Radni Gminy Sokoły organizuje 2 marca przemarsz pod hasłem „Ofiary Operacji Polskiej NKWD 1937-38. Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych”.

Na ogrodzeniu posesji znajdujące się po przeciwnej stronie szosy, przy której stoi dom - świadek historii, ktoś zaczął baner Sławomira Mentzena. Jest tu też billboard zachęcający, by dołączyć do Ruchu Narodowego.

Od 2016 roku „Huzar” patroluje ulicę na białostockich TBS-ach. Ma też swój pomnik w Wysokiem Mazowieckiem. W Łapach zaś ma mural.

Podkreślić trzeba, że osoby, które po wojnie zamieszkały w domu przy ul. Mazowieckiej 32 w Sokolach, nie mają nic wspólnego ze zbrodnią z lutego 1945 roku.

Są wśród nich mechanicy, nauczyciele, budowlańcy... Na emeryturze jednak odkryli nową pasję – gotowanie! – W młodości nie za wiele gotowałem, bo miałem siostry, a później żonę i córki, to i nie wchodziłem im do kuchni – przyznaje z uśmiechem jeden z seniorów z Suwalskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (UTW).

Jednak jego koledzy nie ukrywają, że w nich pasja do gotowania drzemała od dawna. Co prawda nie zawsze mieli czas, by stanąć przy garnkach, ale teraz, na emeryturze, w końcu mogą pokazać swoje kulinarne zdolności.

Maria Lauryn, prezeska Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Suwałkach, wspomina, że pomysł na męskie gotowanie zrodził się w ubiegłym roku.

– Obserwowałam panów z naszego uniwersytetu i myślałam, co by tu zrobić, żeby bardziej ich zaangażować. Latem zrobiliśmy na Suwalskim Jarmarku Folkloru i Smaku karczmę żydowską i byli tym bardzo pochłonięci. Zapropnowałam więc im taką formę spędzania czasu – przy gotowaniu w Kole Gospodników Miejskich. Od razu im się to spodobało. Na pierwszy ogień poszła zupa krem z kalafiora. Zobaczyli, że razem – tylko w męskim gronie – miło jest pogotować i teraz chętnie się spotykają przy garnkach – uśmiecha się Maria Lauryn.

Na początku w uniwersyteckiej kuchni prym wiodły panie, które założyły Koło Gospodyń Miejskich i regulaminie spotykały się na wspólnym gotowaniu.

– Panowie przychodzili do nas i tylko się przypatrywali, co my robimy – wspomina Anna Rybacka, koordynatorka sekcji kulinarnej w UTW. – Stwierdziliśmy więc, że panom także takie koło jest potrzebne. I postanowiliśmy tak to zorganizować, żeby panie nie wtrącały się panom do gotowania – dodaje z uśmiechem. – Każdy z panów ma w sobie ukrytą pasję do gotowania, oni naprawdę potrafią to robić! A nawet jak któryś gorzej gotuje, to właśnie po to są te spotkania, żeby się trochę w tej kuchni „podciągnąć”. Chodzi o to, żeby ci nasi panowie wychodzili z domu, spotykali się, a to jest taka niezwykła, bo kulinarna formuła tych spotkań.

Do Koła Gospodników Miejskich obecnie należy dziesięciu panów. Dla kolejnych drzwi są otwarte. Warunek – chęci do gotowania!

– Bardzo lubię gotować i przyrządzać różne potrawy na śniadania i obiady – przyznaje bez skrępowania Stanisław Wilk. – Moje specjały to sałatki, kotlety mielone z warzywami i steki wołowe robione na grillu.

Jak zdradza pan Stanisław, podstawą dobrego steka jest od-

powiednio przyrządzona marynata.

– Nie jest skomplikowana – zastrzega. I wymienia: oliwa z oliwek, pieprz, sól, papryka i pomidory suszone. – Wszystko wymieszane, stek do lodówki na kilkanaście godzin i na grilla. Palce lizać! – zachwala z uśmiechem.

Ten przepis pan Stanisław przywiózł z Nowego Jorku. Za oceanem pracował w restauracji, co prawda nie w kuchni, ale przy obsłudze gości, jednak – jak tłumaczy – podpatrywało się to i owo.

– Tam nauczyłem się piec m.in. właśnie tak przyprawione steki – wspomina. – Pracowałem przy Teatrze Wielkim na Broadwayu. W naszej restauracji przyjmowaliśmy jednocześnie ponad 1600 osób! Obsługiwaliśmy różne gwiazdy, aktorów. Miałem przyjemność podawać dania do stolika, przy którym siedział słynny Kojak (aktor Telly Savalas, który zagrał tytułowego bohatera w kultowym amerykańskim serialu Kojak – przyp. red.). Takie historie zapamiętuje się do końca życia – wspomina z rozrzewieniem.

Panowie z Koła Gospodników Miejskich są bardzo zaangażowani w kulinarię. Każdy czeka na swoją kolej, by publicznie zaprezentować swoje popisowe danie.

– Jesteśmy jeszcze na etapie początkującym, ale będzie coraz lepiej – przekonuje Zbigniew Ziętak.

Pan Zbigniew przyznaje, że jeszcze nie zdecydował, jaką potrawę zaprezentuje w kuchni UTW. – Może kapuśniaczek na żeberkach, rosołek, jakiegoś kotleta? – rozważa.

Jak zapewnia, w domu często sam gotuje. – Ale moim problemem jest to, że ja nie umiem mało ugotować – śmieje się. – To, co zostaje, wkładam do słoików i wekuję na potem.

Pan Adam Grabowski zaś wyznaje, że przed świętami wielkanocnymi planuje samodzielnie upiec babkę na majone-



Do Koła Gospodników Miejskich obecnie należy dziesięciu panów. Dla kolejnych drzwi są otwarte. Warunek – chęci do gotowania!

zie. Chce także pokazać kolegom, jak przyrządzić smaczną babkę ziemniaczaną.

– Zazwyczaj podawane są takie babki dla ubogich, a ja piekę babkę dla bogatych – śmieje się. – Podstawą oczywiście są ziemniaki, do tego boczek, który podsmażamy z cebulką na smalcu. Mieszmamy wszystko i do blaszki. I jeszcze na wierzchu układamy trochę boczku, żeby tak fajnie się stopił. I na wierzchu polewamy cebulką. Razem z żoną specjalizujemy się w takiej babce. Powiem zupełnie szczerze, że kiedyś gotowałem i piekłem ciasta, ale od dłuższego czasu już się tym nie zajmuję. Żona mówi, że lepiej ode mnie gotuje, więc ja

tam się do garnków nie wtrącam. Ale postanowiłem odświeżyć swoje wiadomości i umiejętności kulinarne i właśnie tutaj, w tym gronie bardzo sympatycznych kolegów, sobie pogotować – dodaje.

Marian Nagrodzki zaprezentował już kolegom swoje danie. Było to – jak mówi – coś szybkiego, ekonomicznego i idealnego dla singli.

– Makaron z kurczakiem wędzonym. Wystarczy dosłownie dwa kawałki kurczaka. Podsmażamy cebulkę, doprawiamy czosnkiem, pieprzem, solą. Dodajemy kurczaka, razem podsmażamy i podajemy z makaronem jajecznym. Szybko i smacznie – przekonuje.

Waldemar Przełomski zaś to mistrz kartaczy. W Suwałkach doskonale znane są „kartacze Waltera”, które dwa razy w tygodniu przygotowuje on w jednej z miejscowych restauracji.

– Były czasy, że robiło się i po 200 kartaczy dziennie – wspomina. – Dobry kartacz to przede wszystkim dobry ziemniak, czyli taki, żeby miał skrobię, nie twardy i nie czarny. Ważny jest oczywiście środek kartacza. Ja wkładkę robię z wieprzowiny, z łopatki. Dodaję przyprawy: majeranek, sól, pieprz. I do tego na kilogram mięsa dodaję ząbek czosnku. Czosnek wytrąca specyficzny zapach mięsa i tego się później

nie wyczuje w kartaczu – instruuje pan Waldemar.

Z zawodu kucharzem nie jest, ale do gotowania zawsze go ciągnęło. Wiele nauczyła go babcia i mama.

– Gotuję bardzo różne potrawy – opowiada. – Mam taką zabawną historię z młodości. Zapoznałem swoją przyszłą żonę i zachodzę do niej pewnego dnia, a ona biedna siedzi i płacze. Pytam: co się stało Krysiu? A ona odpowiada, że jej mama pojechała do sanatorium, a ona musi ugotować obiad dla taty. To ja wtedy zakałem rękawy i mówię: mięso masz, ryż masz, to zrobimy gołąbki. Zaczęła krzyczeć, że nie umie. Ale ja na spokojnie poinstruowałem ją co robić. Z ogrodu przyniosłem kapustę, odparzyłem, liście się zebrało, przyprawiłem mięso, ryż do tego i formowaliśmy gołąbki. Trochę się rozpadały, więc powiązaliśmy je białą nitką (śmiech). Tato wrócił, zjadł cztery gołąbki i bardzo mu smakowały. I jeszcze pochwalił swoją córkę, że będzie dobrą kucharką. I oczywiście jest, gotuje do dziś przepyszne gołąbki, ale już bez tej nitki – śmieje się pan Waldemar.

Panowie mają za sobą pierwszy telewizyjny występ. Swoje umiejętności pokazali w „Pytaniu na śniadanie”.

– Nie chodziło tylko o pokazanie naszych umiejętności, bo my jesteśmy starsi i każdy z nas ma jakieś doświadczenie, coś tam umie. Ale chcemy zachęcić młodzież do gotowania, odciągnąć ich od tych fast foodów. Chcemy, żeby uczyli się od dziadków tradycyjnych dań – mówi pan Waldemar, który na antenie „Pytania na Śniadanie” gotował swoje słynne kartacze.

Panowie z suwalskiego UTW mają też nadzieję, że tym występem w telewizji zachęcili seniorów z całej Polski do kulinarnych aktywności. Bo – jak mówi – nie ma nic gorszego niż siedzenie w domu na kanapie.

Anna Gryza-Aneszko

FOT. A. GRYZA-ANESZKO

FOT. TERESA WYSOCKA-KLUCZYŃ

Znaczenie kultury w życiu człowieka. Jak wspierać rozwój kulturalny u dzieci i młodzieży?

Kultura odgrywa ważną rolę w życiu każdego człowieka. Szczególnie istotne jest krzewienie jej wśród dzieci i młodzieży, bowiem wpływa ona na ich rozwój i funkcjonowanie w społeczeństwie. W angażowaniu dzieci i młodzieży w kulturę pomocne są inicjatywy dużych podmiotów. Wśród nich szczególnie wyróżnia się ORLEN. W tym roku startuje jego autorski program Kulturalny ORLEN, który pomoże w przygotowaniu aktywności kulturalnych dla dzieci i młodzieży nie tylko w dużych miastach, lecz również lokalnie.

Rola kultury w rozwoju dzieci i młodzieży

Obcowanie z kulturą jest bardzo ważne dla dzieci i młodzieży, ponieważ kształtuje wyobraźnię, poszerza horyzonty, a także uczy właściwych postaw i uwrażliwia na potrzeby innych osób. Można śmiało powiedzieć, że wręcz formuje ona tożsamość dziecka, wpływając na jego rozwój emocjonalny, społeczny, fizyczny i językowy.

Ogromną rolę w kształtowaniu osobowości dziecka przez kulturę mają nie tylko rodzice i opiekunowie, lecz również jednostki kulturalne. Jeśli zakres ich działalności zostanie dostosowany do potrzeb najmłodszych, będą one częściej odwiedzane. Dzięki organizacji zajęć dla rodziców z dziećmi oraz dla zorganizowanych grup szkolnych możliwe jest właściwe ukierunkowanie najmłodszych, co wpływa na ich rozwój psychiczny. To

bardzo ważne, ponieważ jak wskazują wyniki badań przeprowadzone przez Narodowe Centrum Kultury dot. kultury w życiu dzieci i młodzieży oraz badań przez Biuro Rzecznika Praw Dziecka, jeśli chodzi o jakość życia dzieci i młodzieży w Polsce, mamy do czynienia z sytuacją problemową. Zgodnie z nimi pozytywny poziom energii odnotowano tylko u połowy wszystkich uczniów (52%), gdzie wśród dzieci wartość tę wskazało ponad trzy czwarte (78%), zaś wśród młodzieży już mniej niż jedna trzecia (31%). Co równie istotne, smutek i samotność towarzyszą co szóstemu uczniowi szkoły ponadpodstawowej, a złe samopoczucie odbierające chęci aż jednej czwartej (24%). To dlatego tak ważne są zajęcia aktywizujące.

Jednocześnie wiele instytucji kulturalnych nie posiada odpowiedniego zaplecza i środków na wypo-

sażenie oraz wynagrodzenia dla specjalistów, by ich oferta była zgodna z oczekiwaniami dzieci i ich rodziców. Na dofinansowanie w tym zakresie można liczyć dzięki takim programom jak Kulturalny ORLEN.

ORLEN – firma zaangażowana w rozwój kultury w Polsce

ORLEN już od lat angażuje się w sponsoring zarówno dużych, międzynarodowych wydarzeń, jak i lokalnych inicjatyw, które wspierają rozwój kulturowy społeczeństwa. W zakresie kultury i nauki wsparcie finansowe otrzymują m.in. takie obiekty jak **Zamek Królewski, Muzeum Narodowe czy Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki w Warszawie**. Na aktywną pomoc mogą liczyć także różnego rodzaju organizacje i podmioty z różnych zakątków kraju. Doskonałymi tego przykładami są **Płocka**

Orkiestra Symfoniczna im. Witolda Lutosławskiego, Fundacja Ogólnopolskie Porozumienie Uniwersytetów Trzeciego Wieku czy Narodowy Instytut Fryderyka Chopina z Warszawy.

Ponadto ORLEN wspiera rozwój dzieci i młodzieży z obszarów miejskich, ale również małych miejscowości i terenów wiejskich poprzez programy grantowe i stypendialne, takie jak np. „Moje miejsce na Ziemi”, „Mam pasję powyżej średniej”, „BONA FIDE”, „Dla Orłów”, działa także na rzecz aktywizacji i popularyzacji sportu wśród dzieci poprzez inicjatywę Sportowy ORLEN.

Kulturalny ORLEN – przykład programu aktywizującego dzieci i młodzież kulturalnie

Kulturalny ORLEN to program nastawiony na rozwój i edukację dzieci i młodzieży w obszarze kultury. Jego założeniem jest zwiększe-

nie motywacji młodzieży do działania, przy jednoczesnym wyrwaniu jej z uzależnienia od Internetu i mediów społecznościowych.

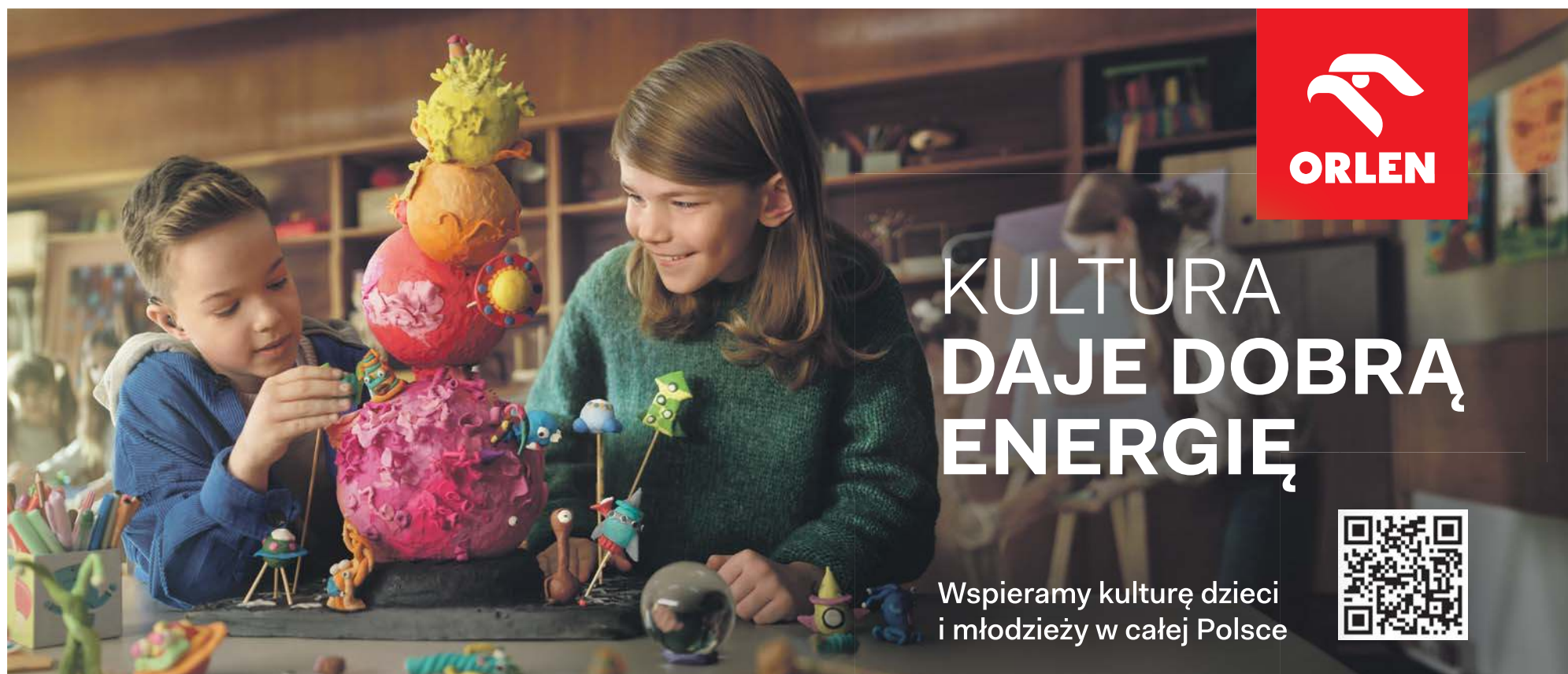
Nabór do programu rozpoczyna się 3 lutego 2025 r. i będzie trwał do 3 marca 2025 r. Towarzyszyć mu będzie ogólnopolska kampania społeczna „**Kultura daje dobrą energię**”, co ukazuje duży wymiar społeczny inicjatywy.

Kulturalny ORLEN ma wywołać dyskusję o problemie uzależnień cyfrowych dzieci i młodzieży, będąc jednocześnie narzędziem istotnych zmian. W ramach pierwszej edycji programu wsparcie w kwocie do 100 tys. zł otrzyma ok. 100 instytucji kulturalnych. Pozyskane w ten sposób środki będą mogły przeznaczyć nie tylko na organizację zajęć i warsztatów oraz wypłatę wynagrodzeń dla prowadzących, lecz również na:

- nabycie pomocy dydaktycznych,
- wynajem powierzchni na zajęcia/wystawy,
- organizację różnego rodzaju eventów kulturalnych.

Kryteria oceny wniosków dostępne są w regulaminie na stronie internetowej: www.kulturalnyorlen.pl. Dodatkowe punkty zyskują m.in. instytucje, które organizują zajęcia dla dzieci niepełnosprawnych lub zagrożonych wykluczeniem kulturalnym.

Nabór do programu Kulturalny ORLEN jest prowadzony za pośrednictwem formularza online znajdującego się na specjalnie przygotowanej i poświęconej programowi stronie: <http://orlen.pl/pl/o-firmie/wspieramy/kulturalnyorlen>. Będzie on podlegać rejonizacji na miasta na prawach powiatu (liczba mieszkańców do 70 tys.), powiaty (liczba mieszkańców do 200 tys.) oraz gminy wiejsko-miejskie. Pozwoli to na dotarcie do lokalnych społeczności.



**KULTURA
DAJE DOBRĄ
ENERGIĘ**

Wspieramy kulturę dzieci i młodzieży w całej Polsce

AFERA W SZPITALU W CHOROSZCZY

– To nagonka na mnie – mówi Bogdan Minkiewicz, dyrektor Szpitala Psychiatrycznego w Choroszczy. Jego zdaniem, wypadek leczącej się w tej placówce pacjentki i jej późniejsza śmierć są wykorzystywane przez polityków do zdyskredytowania go jako szefa szpitala, ponieważ zastąpił na tym stanowisku dyrektora z nadania PiS

Andrzej Matys

Podczas programu „Państwo w państwie”, wyemitowanego 9 lutego w telewizji Polsat, syn zmarłej kobiety, Marcin Sokół, oświadczył, że dyrektor Szpitala Psychiatrycznego w Choroszczy telefonował do niego z propozycją 20-tysięcznej łapówki, by odwieść go od wystąpienia w tej audycji. Dyrektor mówi, że nigdy takiej propozycji nie składał.

Spotykali się przy świadkach

Tuż po emisji telewizyjnego programu Artur Kosicki, szef radnych Prawa i Sprawiedliwości w podlaskim sejmiku, napisał na swoim profilu: „Skandal w Szpitalu Psychiatrycznym w Choroszczy! Pacjentka umiera w niejasnych okolicznościach, a dyrekcja szpitala próbuje przepłacić jej syna proponując 20 tys. złotych, żeby nie zgłosił sprawy mediom. To ustalili dziennikarze programu Państwo w Państwie”.

– To jest jakaś zemsta i straszny atak – mówi dyrektor szpitala w Choroszczy Bogdan Minkiewicz. – To, co mówił w programie Polsatu syn naszej byłej pacjentki jest nieprawdą. Z tym panem widziałem się trzy razy – nigdy sam na sam. Nigdy nie wymienialiśmy się numerami telefonów. Ja nie mam jego numeru, a on mojego. Są za to bilingi połączeń przychodzących do szpitala, przez centralę. Nigdy ten pan nie dzwonił do mnie przez sekretariat, a inaczej nie można połączyć się z moim telefonem stacjonarnym. Nie kontaktował się z dyrekcją szpitala od momentu przyjęcia jego matki do oddziału neurologii aż do emisji programu w Polsacie.

W trakcie pobytu poszkodowanej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku (do którego trafiła po wypadku w Szpitalu Psychiatrycznym), jej syn zgłosił się do placówki w Choroszczy po pomoc finansową dla matki. Jak zapewnia dyrektor Minkiewicz, było to jego pierwsze spotkanie z synem



7 września 2024 r. z okna na pierwszym piętrze oddziału neurologicznego Szpitala Psychiatrycznego w Choroszczy wypadła 65-letnia pacjentka, doznając złamania kręgosłupa i kończyn. Została przewieziona do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Na początku stycznia br. kobieta zmarła w domu pomocy społecznej

poszkodowanej, występującym z prośbą o zapomogę dla matki (emerytowanej pracownicy szpitala w Choroszczy) i odbyło się w obecności trzech osób: radcy prawnego szpitala, zastępczyni dyrektora ds. finansowych i kierowniczki działu finansów.

Za drugim razem, gdy mężczyzna przyszedł do szpitala, by złożyć wniosek o pomoc finansową, ponownie spotkał się z dyrektorem, któremu towarzyszyła kierowniczka kadr i radca prawny. I właśnie wtedy miał poinformować personel szpitala, że jego matka zmarła i potrzebuje zapomogi, ponieważ nie ma pieniędzy na pogrzeb. Został poproszony, by napisać wniosek, który zostanie rozpatrzony przez komisję socjalną funkcjonującą w Szpitalu Psychiatrycznym w Choroszczy.

– W lutym tego roku ponownie przyszedł do sekretariatu zając rozmowy ze mną – opo-

wiada dyrektor Bogdan Minkiewicz. – To było dwa dni po emisji telewizyjnego programu „Państwo w państwie” i znowu przy tej rozmowie był obecny radca prawny. Stawiał on wówczas personelowi szpitala zarzuty dotyczące sposobu leczenia jego matki i jej pobytu w naszej placówce. O łapówce, o której opowiadał w telewizji, nie wspomnieliśmy – wskazuje Minkiewicz.

I dodaje, że syn poszkodowanej prosił o dostęp do dokumentacji medycznej. Usłyszał, że zgodnie z procedurami, powinien złożyć wniosek. Obiecał, że to zrobi i wyszedł. – Nigdy więcej nie rozmawialiśmy i nie spotkaliśmy się – zapewnia dyrektor.

Wyjaśnia też, że mężczyzna przychodził do szpitala z prośbami o pieniądze, ponieważ jego matka była salową w tej placówce. Kilka lat temu przeszła na emeryturę i mogła korzystać

ze świadczeń socjalnych dla byłych pracowników. W związku z tym syn chciał np. zapomogi, by położyć matkę w Domu Pomocy Społecznej.

Posel składa zawiadomienie do prokuratury

Dzień po emisji programu w Polsacie, czyli 10 lutego, poseł Solidarnej Polski Sebastian Łukaszewicz i szef radnych Prawa i Sprawiedliwości w podlaskim sejmiku Artur Kosicki zorganizowali przed szpitalem w Choroszczy konferencję prasową, w której uczestniczył również syn poszkodowanej Marcin Sokół. Politycy oskarżyli obecne władze województwa podlaskiego o niewłaściwy nadzór nad placówką.

– Nadzorujące szpital władze województwa, w tym Wiesława Burnos (wicemarszałek odpowiadający za ochronę zdrowia – przyp. red.), odmówili synowi

pacjentki spotkania, a sama (W. Burnos – przyp. red.) kilka dni po incydencie z uśmiechem i w błysku fleszy spacerowała po szpitalu z dyrektorem Minkiewiczem – twierdził Sebastian Łukaszewicz.

Posel zapowiedział, że w związku z nieprawidłowościami złoży – wobec dyrektora szpitala i wicemarszałek Burnos – zawiadomienia do prokuratury z art. 231 kodeksu karnego.

– Za nadużycie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków grozi kara pozbawienia wolności do lat trzech – oświadczył Sebastian Łukaszewicz. I przypomniał wypowiedź syna poszkodowanej o rzekomej propozycji dyrektora szpitala – 20 tys. zł w zamian za milczenie.

Radny Kosicki poinformował też, że przygotował interpelację w sprawie możliwych zaniedbań w szpitalu w Choroszczy i w urzędzie marszałkowskim.

Dyrektor zamierza pozwać posła

– Panowie Kosicki i Łukaszewicz wydali na mnie wyrok i publicznie zniesławili twierdząc, że proponowałem synowi poszkodowanej pieniądze. Powtórzę – to nieprawda – zapewnia dyrektor Minkiewicz i zapowiada: – W związku z tym pozwę pana Łukaszewicza, który powiedział, że jestem przestępcą, a przestępca nie może być dyrektorem. To szokujące, gdy poseł wypowiada (i pisze na Facebooku) takie słowa, podczas gdy nikt mi nie postawił żadnych zarzutów – podkreśla.

Dyrektor informuje też, że jego adwokat przygotowuje stosowne zawiadomienia. Wystąpi z nimi do dwóch osób, które swoimi wypowiedziami dopuściły się naruszenia jego dóbr osobistych.

Zdaniem dyrektora Minkiewicza, awantura przygotowana w związku z wypadkiem w szpitalu ma go oczernić i zdyskredytować, bo... wygrał konkurs na szefa Szpitala Psychiatrycznego w Choroszczy. Konkurs odbył się 3 lutego, startowało trzech kandydatów, a komisja wybrała właśnie jego.

– I zaraz po tej informacji rozpoczęła się nagonka na mnie. Nasiliła się po nagłośnieniu przez Polsat w programie „Państwo w państwie” zdarzenia, jakim było wyskoczenie pacjentki z okna oddziału neurologii – uważa Minkiewicz.

Szpital: Nie musieliśmy zawiadamiać policji

Dyrektor zapytany dlaczego szpital nie zawiadomił o zdarzeniu policji i prokuratury, odpowiada: – Ponieważ nie było skutku śmiertelnego, szpital nie miał takiego obowiązku. Nie wynika to z żadnych przepisów. Ten wypadek został zakwalifikowany jako zdarzenie medyczne niepożądane. Doszło do niego w sobotę, 7 września 2024 roku. W poniedziałek, 9 września, powołałem komisję ds. zdarzeń medycznych, by dokonała ana-

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

lize zdarzenia i przedstawiła wnioski. Na tak wstępnym etapie nie można było stwierdzić, czy i kto zawinił. Dlatego powołałem zespół, który miał w ciągu siedmiu dni ocenić to zdarzenie i sporządzić protokół - wyjaśnia dyrektor.

Dwa dni po tym zdarzeniu szpital otrzymał informację od policji w Choroszczy, że syn poszkodowanej złożył zawiadomienie o tym zdarzeniu twierdząc, że osoby pełniące dyżur w oddziale neurologii - pomimo ciężącego na nich obowiązku opieki - nie zapobiegły wyjściu pacjentki przez okno na pierwszym piętrze.

- W historii choroby pacjentka upoważniła do kontaktu (podając telefon) drugiego syna, który przebywa w DPS w Choroszczy. Po zdarzeniu kilkakrotnie próbowaliśmy się z nim skontaktować, ale nieskutecznie. Gdy wreszcie odebrał, poinformowaliśmy go o wypadku i o tym, że matka jest w szpitalu w Białymstoku. Odparł, że wszystko przekaże bratu, właśnie panu M.S. - wyjaśnia dyrektor Minkiewicz. I dodaje, że szpital uznał, że skoro policja już o wypadku wie, nie trzeba jej zawiadamiać raz jeszcze.

Podkreśla, że o tzw. niepożądanym zdarzeniu medycznym został powiadomiony zarząd województwa podlaskiego, co potwierdziła podczas nadzwyczajnej sesji.

Dyrektor powołuje się przy tym na opinię radcy prawnego, który jednoznacznie stwierdził, że w przypadku zdarzeń medycznych nie ma potrzeby zawiadamiać policji. Inaczej jest, gdy dochodzi do wypadku śmiertelnego. - Wtedy jest bezwzględny obowiązek powiadomienia policji - powtarza Minkiewicz.

- Nie wiem, jakie do końca były wydarzenia i kto kogo zawiadamiał. Wiem jedno, że jeżeli doszło do takiego zdarzenia, to ważne, żeby dyrektor placówki zawiadomił organ nadzorujący, czyli zarząd województwa. Żeby wspólnie można było decydować o tym, czy wymagane jest informowanie służb, czy nie - mówił nam przed sesją sejmiku 19 lutego szef klubu PiS Artur Kosicki.

Dodał, że gdy pełnił funkcję marszałka województwa, nie zdarzyło się, żeby dyrektorzy nie informowali zarządu województwa o różnych zdarzeniach.

- Jeśli takie sytuacje miały miejsce, jako zarząd województwa zawsze wiedzieliśmy, co się dzieje. Z jakimś opóźnieniem, zależnie od sytuacji. - twierdził Kosiński. - Tu nie wiemy, czy dyrekcja szpitala poinformowała zarząd. Wiemy, że marszałek Bur-nos była w szpitalu w Choroszczy 11 września, ale czy dowiedziała się o tym zdarzeniu? Tu nie można zamiatać sprawy

Dwa zespoły zbadały to zdarzenie

O ile oddziały psychiatryczne i ogólnopsychiatryczne wymagają zabezpieczenia okien i drzwi, to oddziały neurologii już nie. Jednak okna na neurologii w Choroszczy mają klamki dodatkowo zamykane na klucz, bez którego nie można ich otworzyć. Jak ustalono, pacjentka przełamała zabezpieczenie i otworzyła okno.

- Dodam, że powołałem też doraźny zespół, który zbadał sprawę i wraz z komisją ds. zdarzeń niepożądanych nie stwierdziły, by doszło do niedopełnienia obowiązków przez personel. Nie było więc wniosku o zawiadomieniu policji i prokuratury, bo zdarzenie uznane zostało za nieszczęśliwy wypadek - tłumaczy dyrektor szpitala.

Syn zmarłej - zarówno w programie „Państwo w państwie”, jak i podczas konferencji przed szpitalem - zarzucał placówce szereg nieprawidłowości w postępowaniu. Mówił, że nikt się z nim po śmierci mamy nie kontaktował - ani szpital, ani prokuratura, ani policja.

- Dlaczego szpital nie powiadomił organów ścigania o wypadku? W tym czasie mogło dojść do zatarcia śladów. Dlaczego nie została zlecona sekcja zwłok? Moja mama jako osoba

ze schizofrenią była niewłaściwie zaopiekowana – stwierdził Marcin Sokół.

Mężczyzna w październiku ub.r. napisał do marszałka województwa skargę, w której żądał przeprowadzenia kontroli działań szpitala (a zwłaszcza oddziału neurologii) w związku z wypadkiem z 7 września. Szpital na skargę odpowiedział. Z informacji, które uzyskaliśmy, wynika, że kobieta po przewiezieniu do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku przebywała tam do 24 września, czyli 21 dni. Potem opuściła szpital i syn przewiózł ją do DPS w Dworakach Stańskach, gdzie 6 stycznia 2025 roku zmarła.

Prokuratura prowadzi postępowanie

Faktem jest jednak, że Prokuratura Rejonowa w Białymstoku prowadzi postępowanie w kierunku narażenia na utratę życia lub zdrowia pacjentki przez pracowników szpitala.

- W związku z tym, że kobieta zmarła, nie wykluczamy zmiany kwalifikacji czynu. Ale o tym zdecydujemy dopiero po przeanalizowaniu dokumentacji medycznej - powiedziała nam Elwira Laskowska, szefowa Prokuratury Rejonowej w Białymstoku.

Dyrektor przyznaje, że szpital psychiatryczny jest obciążony dużym ryzykiem zdarzeń niepożądanych. W ciągu ostatnich dwóch lat takich przypadków było więcej. Średnio w roku w Choroszczy dochodzi do około 50 zdarzeń medycznych niepożądanych.

– Radny Artur Kosicki mówi, że wcześniej w szpitalu nie było takich sensacji, a to nieprawda – wskazuje Minkiewicz. – To wcześniej oznacza okres, gdy dyrektorem szpitala był Krzysztof Szweluk. Na przykład w sierpniu 2022 roku pacjentka oddziału psychiatrycznego wyszła ze szpitala i utopiła się w fosie pałacyku. Dyrektor policji nie zawiadomił. W tym samym czasie pracownik brutalnie pobił i wyrzucił z oddziału ogólnopsychiatrycznego matkę, która odwiedzała syna. Policji również nie zawiado-

miono. Nie było też zawiadomienia policji w marcu 2024 roku, gdy pacjent popełnił samobójstwo na sali obserwacyjnej - wylicza Bogdan Minkiewicz.

Krzysztof Szeweluk kierował szpitalem w Choroszczy przez dwa lata, kiedy marszałkiem województwa był Artur Kosicki z PiS. Po zmianie władzy działający w szpitalu związkowcy z Zakładowej Organizacji Związkowej (należącej do Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych) prosili o interwencję nowy zarząd województwa. Zwracali uwagę na złą atmosferę w pracy, działania niezgodne z prawem i złą sytuację finansową placówki.

Po tym jak Krzysztof Szeweluk został odwołany z funkcji dyrektora szpitala, były marszałek a dziś radny Artur Kosicki - kilkakrotnie przypominał, że został on odwołany w sposób, który sąd administracyjny uznał za niezgodny z prawem. Tyle że decyzja WSA nie oznaczała automatycznego przywrócenia Szeweluka do pracy. Zarząd województwa nie odwołał się od orzeczenia sądu, ale ponownie - już prawidłowo - pożegnał się z Krzysztofem Szewelukiem.

AUTOPROMOCJA

0011270185

Świętuj z nami

Dzień Kobiet

w Galerii Jurowieckiej!

8 marca

w godz. **11-16** • poziom -1 • ul. Jurowiecka 1, Białystok

W programie bezpłatne usługi makijażystki, fryzjerki oraz kosmetyczki, drobny upominek, pyszny poczęstunek i wyjątkowa okazja do zrobienia zdjęć na czerwonym dywanie.

ORGANIZATOR EVENTU

PARTNER MEDIALNY

PARTNERZY AKCJI



Kurier Poranny
GAZETA
WSPÓŁCZESNA

GAZETA
WSPÓŁCZESNA



RESTAURACJA
QuQuKa



PODLASKIE DWORY

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 1! Podróże do dworów, dworków i innych niebanalnych budowli regionu”, wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2024.



DWOREK I ŚLUZA W PRZEWIEŹI

Ilećroć jadę Gościńcem Sejneńskim, czyli drogą krajową nr 16 na Litwę, jakaś dziwna siła zmusza mnie, abym zrobił przerwę w podróży - tuż za Augustowem, w Przewieży. Zawsze się zatrzymuję i zawsze zdaję sobie sprawę, że to miejsce jest jakby moim stałym dęją. Trudno przecież wymazać kultowe wspomnienia plażowania w Przewieży, na pochyłym zboczu skarpy Jeziora Białego, czyli na niezapomnianej „Patelni”. Niemożliwe jest też zatarte wspomnień wielu moich kajakowych wypraw po jeziorach augustowskich bądź rejsów statkami Żeglugi Augustowskiej, podczas których nigdy nie omijałem Kanału Augustowskiego, czyli unikatowego dzieła polskich inżynierów XIX

wieku. Stojąc na moście w Przewieży, przerzuconym nad tym kanałem, który w tym miejscu łączy Jezioro Białe z Jezioro Studzienicznym, za każdym razem podziwiam jego szóstą śluzę, zbudowaną w latach 1826-1827 pod nadzorem słynnego polskiego inżyniera, podpułkownika Augusta Schultza, uczestnika powstania listopadowego. Po emigracji i przejściu na islam Schultz - już pod nazwiskiem Jussuf-aga - był doradcą egipskiego paszy, a w latach 1847-1854 naczelnym dowódcą wojsk inżynieryjnych w Egipcie.

Ta jednokomorowa śluz o długości około 46 m, niwelująca podczas żeglugi różnicę poziomów obu jezior (około 86 cm), ma jeszcze jeden interesu-

jący zabytek. Jest nim położony na wzgórzu, blisko śluzy, podziwiany za swoją prawdziwie kresową urodę, Dworek Śluzowego. Zbudowano go kilkadziesiąt lat temu w miejsce małego budynku wzniesionego w 1825 roku dla potrzeb budowy i obsługi technicznej tej śluzy. Parterowy dworek, posadowiony na zboczu pagórka, na wysokim kamiennym fundamencie, z czterospadowym dachem z kilkoma wolimi oczkami i efektywnym gankiem, robi wrażenie. Jego architektura i klasa wymownie podkreślają, jak ważna jest dla tej zabytkowej śluzy jej techniczna obsługa, a także jest to zapewne hołd i uznanie dla budowniczych wspaniałego Kanału Augustowskiego.



PAŁAC KRYMOWA W RAJGRODZIE



Szczęśliwy i jak sama nazwa wskazuje, wprost rajska Rajgród ma i to szczęście, że położony jest bezpośrednio przy krystalicznie czystym, rynnowym Jeziorze Rajgrodzkim z pokreśloną linią brzegową. W pobliżu miasta jest jeszcze jedno, niemniej piękne, jezioro o nazwie Dręstwo, nad którym pomieszkują najlepszy od dekad skarbnik naszego samorządu wojewódzkiego, Henryk Gryko (obecnie to już były skarbnik - przyred.), szczytający się niebywałymi rekordami w łowieniu ryb z tego jeziora.

Rajgród ma wiele ciekawych miejsc do rekreacji, turystyki i wędkowania, ale także i do obejrzenia. Ostatnio odkryłem tutaj, przy ul. Warszaw-

skiej 11, zbudowany w drugiej połowie XIX wieku pałac Krymowa, gdzie obecnie mieści się posterunek policji. Historia tego budynku jest bardzo ciekawa i pełna... sprzecznych faktów. Jedną z jej wersji mówi, że dwaj przedsiębiorcy rajgrodzcy kuzyni, Rodion Krymow i Włodzimierz Sokołow zaopatrujący wcześniej budowę tego pałacu w materiały budowlane, wygrali go w karty od właściciela, którym był carski generał o nazwisku Zabłocki. Według innej wersji wybudował go - za wygrane w loterii pieniądze - ktoś inny, kogo nazwisko uległo zapomnieniu i sprzedał go kuzynom Krymowowi i Sokołowowi. Pewne natomiast jest, że jest to murowany, piętrowy,

klasycystyczny budynek z kopertowym dachem, elewacją frontową w kolorze żółtym podzieloną przez dziesięć białych pilastrów wystających z lica budynku. Urodę pałacowi dodaje ozdobny podokapowy gzyms, a także estetyczne główne wejście do budynku z betonowym gankiem, osłonięte od góry balkonem z ciekawie kutą balustradą.

Pewne jest również i to, że pałac Krymowa warto zobaczyć z zewnątrz, a do wchodzenia do jego wnętrza nikogo ani nie namawiam, ani zachęcam, bo jak mawia moja znajoma wegetarianka, która ostatnio spędza mnóstwo wieczorów spacerując po ulicach stolicy: „nikt nie lubi znaleźć się w kotle”.

DWOREK GUBERNATORA W BIAŁOWIEŻY

Najstarszym budynkiem w polskiej części Puszczy Białowieskiej jest zbudowany w 1845 roku, pierwotnie dla gości gubernatora grodzieńskiego, drewniany Dworek Gubernatora. To w nim, do czasu wybudowania w 1894 roku w Białowieży pałacu carskiego, mieszkali podczas organizowanych w puszczy polowań goście cara, a także wysokiej rangi carscy dostojnicy, urzędnicy i sam car Aleksander II. Ranga i status Dworu Gubernatora, nazywanego też carskim pa-

wilonem myśliwskim, uległa zmianie, gdy car Aleksander III zakończył budowę swego pałacu pełniącego funkcję letnio-jesienną rezydencji. Dla Dworu Gubernatora nastały burzliwe czasy. Podczas pierwszej wojny światowej pełnił funkcję szpitala, a po jej zakończeniu i podczas drugiej wojny światowej urządzono w nim kasyno oficerskie. Po 1944 roku zamieniono go najpierw w gospodę, później w restaurację i nawet na pięć lat w przedszkole. Na początku lat 90. grun-

towny remont tego ciągle pięknego, ale znacznie już zdewastowanego budynku przywrócił dworkowi dawny blask rosyjsko-szwajcarskiego stylu. Odżyły liczne misternie rzeźbione w drewnie ozdoby okien, drzwi, narożników i wejściowych fasad ganków. Dachowe lukarny i wieńcząca poziom parteru dachowa balustrada podkreślają klasę budynku. Dziś wygląda jak dworek z bajki i zaprasza turystów do zrobienia przy nim pamiątkowej fotografii.



Polska Grupa Zbrojeniowa chce powiększyć portfolio dostawców i przekazać część produkcji

Polski przemysł zbrojeniowy obecnie ma swoje pięć minut, wiele firm sektora cywilnego usiłowało nawiązać z nami współpracę. Polska Grupa Zbrojeniowa, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, zamierza przekazać wiedzę prywatnym przedsiębiorstwom sektora cywilnego, w jaki sposób mogą nawiązać współpracę z polską branżą zbrojeniową. Chcemy powiększyć portfolio dostawców, wejść w kooperację z sektorem prywatnym w celu przekazania części produkcji. Stąd pomysł zorganizowania Forum Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego, pierwszej tego typu inicjatywy PGZ – mówi Piotr Zawieja, członek zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej.



Panie Prezesie, czym jest Forum Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego?

Forum Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego jest autorskim projektem Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Jak wcześniej wspominałem, warto odnotować, że PGZ po raz pierwszy będzie organizatorem tego typu inicjatywy. Wydarzenie ma na celu przede wszystkim zgromadzenie przedsiębiorców z sektora cywilnego, którzy do tej pory nie współpracowali z Polską Grupą Zbrojeniową. Chcemy w ten sposób powiększyć portfolio naszych dostawców, wykorzystać potencjał jaki drzemie w polskich firmach, wypracować model współpracy, którego beneficjentami będą zarówno przedsiębiorcy, jak i spółki należące do Grupy PGZ. Zamierzamy przekazać część produkcji zbrojeniowej do poddostawców dla naszych spółek.

Ile już zgłosiło się firm?

Zarejestrowało się ponad 350 podmiotów, z których do udziału w wydarzeniu zostanie zaproszonych około 250. Forum, zostało podzielone na trzy segmenty, które będą odbywały się równolegle. Pierwszy segment to rozmowy z przedstawicielami ministerstw i ekspertami. Być może zaszczyci nas Pan Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. Na głównej scenie odbywać się będą prelekcje, debata na temat polskiego przemysłu zbrojeniowego i jego znaczenia w obliczu dynamicznie zmieniającej się sytuacji w Europie. Zostanie poruszony temat Tarczy Wschód. Ponadto będą prowadzone warsztaty, gdzie przedsiębiorcy reprezentują-

cy sektor cywilny będą mieli okazję dowiedzieć się, w jaki sposób pozyskać koncesję na produkcję specjalistyczną, czy też będą wiedzieli jak wejść w kooperację ze spółkami Polskiej Grupy Zbrojeniowej. W pozostałych salach równolegle odbędą się prezentacje spółek działających w ramach PGZ. Firmy będą miały okazję zapoznać się z możliwościami nawiązania kooperacji, wejścia w łańcuchy dostaw i realizacji zleceń na rzecz spółek należących do PGZ.

Czy genezą forum jest to, że spółki sektora cywilnego zgłaszały się wcześniej do PGZ z chęcią współpracy?

Oczywiście wiadomo, że polski przemysł zbrojeniowy w chwili obecnej ma swoje pięć minut i wiele spółek sektora cywilnego usiłowało nawiązać z nami współpracę. Do tej pory bardzo często przeszkodą pozostawał brak posiadania odpowiednich zezwoleń oraz koncesji. Polska Grupa Zbrojeniowa, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, zamierza przekazać wiedzę prywatnym przedsiębiorstwom sektora cywilnego, w jaki sposób mogą nawiązać współpracę z polską branżą zbrojeniową.

Czy będą Państwo pomagać tym firmom w uzyskiwaniu potrzebnych zezwoleń?

Jeżeli chodzi o pozyskiwanie zezwoleń, to każda firma musi samodzielnie przejść całą procedurę. Niemniej jednak warsztaty prowadzone przez naszych prawników i innych pracowników Polskiej Grupy Zbrojeniowej będą po-

kazywać w jaki sposób wykonać pierwsze kroki i jak zacząć tę procedurę, aby w rezultacie móc produkować dla PGZ.

Wspomniał Pan, że z tej grupy firm, która się zgłosiła, zostanie wyselekcjonowanych 250 firm. Skąd taki właśnie limit?

Selekcja będzie przeprowadzona z dwóch powodów. Po pierwsze - ze względów bezpieczeństwa. Po drugie - realizacji celu w jakim Forum jest organizowane, a mianowicie sprawom związanym z przemysłem. Do udziału w Forum zgłosiło się wiele podmiotów, które faktycznie nie zajmują się przemysłem czy produkcją. To firmy konsultingowe, kancelarie prawne lub inne tego typu przedsiębiorstwa. Forum nie jest dedykowane dla tego typu podmiotów. Być może w przyszłych latach, jeżeli zaproponowana formuła zostanie zaakceptowana, będą prowadzone fora dla kooperantów, którzy działają na innych polach niż produkcja przemysłowa. Z tego powodu musimy ograniczyć liczbę podmiotów. Ponadto, biorąc pod uwagę założenia Forum i ograniczenia organizacyjne, jesteśmy zmuszeni zmniejszyć tę liczbę do 250 podmiotów, przyjmując, że z każdego podmiotu mogą być obecne maksymalnie dwie osoby.

Proszę powiedzieć, czy wybór tych firm to jest wybór centrali PGZ, czy też jest związany z sygnałem oddolnym, płynącym ze spółek zrzeszonych w PGZ?

Jeżeli chodzi o wybór firm, przede wszystkim są to

podmioty, które swoim profilem odpowiadają domenom spółek produkcyjnych znajdujących się w naszej grupie kapitałowej. Mając na uwadze kryterium oferowanych usług, dokonujemy wyboru w porozumieniu z naszymi strukturami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo. Przede wszystkim są to spółki produkcyjne, które są w stanie wejść z nami w kooperację. Nie ma tutaj innych kryteriów wyboru, jak tylko bezpieczeństwo i przydatność dla naszych spółek.

Wiadomo, że PGZ od lat współpracuje z pewnymi firmami spoza swojego grona. Jaką szansą dla innych firm jest współpraca z PGZ?

Pomiędzy samym wyborem i udziałem w Forum, a rozpoczęciem kooperacji jest jeszcze daleka droga. Forum ma tak naprawdę doprowadzić do nawiązania kontaktów, zaprezentowania przez prywatne przedsiębiorstwa swoich możliwości i zdolności. Następnie to już nasze spółki, które zajmują się produkcją, będą indywidualnie dokonywały oceny, czy istnieje potrzeba lub wskazanie biznesowe do podjęcia kooperacji. Dla spółek sektora cywilnego, które chcą produkować dla PGZ, w mojej ocenie, to duża szansa. Ze względu na dotychczasowe doświadczenia oraz biorąc pod uwagę fakt, że przemysł cywilny niejako zwolnił, firmy mają szansę na zyskanie zamówień - a co za tym idzie, także na pozyskanie środków potrzebnych na rozwój. Spółki,

które ewentualnie weszłyby w kooperację, będą działały jako poddostawcy poszczególnych części i komponentów. To ma też znaczenie dla samych Spółek Grupy PGZ, ze względu na to, że potrzebujemy szeregu elementów, które będą wykorzystywane przy produkcji broni czy amunicji. Nie ma natomiast konieczności - ze względów ekonomicznych, celowościowych, pod względem szybkości dostaw - by spółki same to wytwarzały. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że warunki, w jakich obecnie funkcjonujemy - czyli zarówno skokowego zwiększania zdolności produkcyjnych, jak również poszerzania portfolio - wymagają przede wszystkim kooperacji. Niedawno wróciliśmy z Ukrainy, gdzie na potrzeby wojska pracuje około 800 tysięcy cywilnych przedsiębiorstw, którzy wykorzystują i zapewniają potrzeby wojska w siedmiu ośmiu. Doszło do odwrócenia proporcji: nie tylko państwowy przemysł zbrojeniowy, ale przede wszystkim spółki cywilne zaopatrują armię ukraińską w potrzebny sprzęt. Forum daje możliwość nawiązania kooperacji, która może stanowić fundament, w przypadku zaistnienia takiej potrzeby, pod szybką i sprawne przedstawienie się na produkcję zbrojeniową podmiotów cywilnych.

W Polsce PGZ zajmuje miejsce czołowe, jeśli chodzi o produkcję uzbrojenia. Jak wyglądają możliwości eksportowe grupy w Europie i na świecie?

Możliwości eksportowe PGZ są cały czas poszerzane. Oczywiście są one uwarunkowane zdolnościami i stopniem nasycenia Wojska Polskiego naszymi produktami. Dla nas priorytetem jest przede wszystkim zaspokojenie potrzeb Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, a dopiero w kolejnych etapach rozważamy możliwość eksportu. Nasza oferta cieszy się dużym zainteresowaniem. Mamy bardzo dobre produkty sprawdzone w boju m.in. na Ukrainie, a zatem wiele podmiotów, wiele państw jest zainteresowanych ich nabywaniem. Oczywiście w pierwszej kolejności musimy zaspokoić potrzeby polskiej armii, a co za tym idzie na razie na wiele topowych produktów mamy zapotrzebowanie ze strony polskiego wojska. Natomiast w przyszłości, jeżeli zwiększy-

my moce produkcyjne, to sądzę, że eksport będzie znaczącym składnikiem dochodu Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Czy firmy, które się zgłoszą również do udziału w forum, też mają szansę na taką działalność eksportową dzięki wsparciu PGZ?

Założenie Forum jest troszeczkę inne, a mianowicie to firmy mają produkować dla nas. Jeżeli te przedsiębiorstwa w jakiś sposób będą w stanie wytworzyć produkt, który ma potencjał stać się przedmiotem eksportu, to nie ma żadnych przeciwwskazań ze strony PGZ, jednak fundamentem potencjalnej współpracy są potrzeby naszych spółek w zakresie produkcji i dostarczenia komponentów, które będą wykorzystywane przy produktach Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Czy Forum będzie pierwszym z takich cyklicznych spotkań PGZ?

Chciałbym bardzo, żeby to było cykliczne wydarzenie. Do tej pory Polska Grupa Zbrojeniowa nie organizowała własnego wydarzenia, które było dedykowane tematowi związanemu z nawiązywaniem i rozwojem współpracy PGZ z prywatnym przemysłem cywilnym. Forum odbywa się pod auspicjami Ministerstwa Aktywności Państwowych oraz Ministerstwa Obrony Narodowej. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku również zostanie ono powtórzone. Być może inny będzie temat przewodni, może to nie będzie kooperacja z sektorem cywilnym, ale prywatnymi firmami zbrojeniowymi. Być może będą poruszane inne tematy. Na razie jesteśmy na etapie planowania, jednak mam nadzieję, że tegoroczne Forum wpisze się w kalendarz ważnych wydarzeń, jeżeli chodzi o przemysł zbrojeniowy.

Czy jeszcze jest otwarta rekrutacja tych firm, które mogą się zgłaszać?

Powiem szczerze - zaskoczyła nas intensywność zapisów i ich skala. Rekrutacja została zakończona. Zakładaliśmy, w porozumieniu z PGE Narodowym, że limit łącznej liczby zaproszonych gości nie przekroczy 1000 osób, czyli poziom jaki uzyskaliśmy po kilku pierwszych dniach rejestracji. Liczba podmiotów, które się zarejestrowały, dają nam gwarancję pełnego obłożenia.

WARTO ZOSTAĆ W PODLASKIEM!

Stypendia, biura karier i wreszcie precedensowy w skali kraju program „Mieszkanie dla absolwenta” – to tylko niektóre z wielu działań, jakimi największe podlaskie miasta chcą zachęcić młodzież do studiowania na uczelniach w naszym regionie i osiedlania się właśnie tu, w północno-wschodniej Polsce. Bo – jak przekonują samorządowcy – nasze region oferuje nie tylko wysokiej jakości edukację, ale też duże możliwości rozwoju zawodowego i osobistego

Tomasz Maleta

#zostaje w Białymstoku! w Podlaskiem!



Prezydentów trzech największych miast w naszym regionie zapytałem, dlaczego młodzież po ukończeniu szkół średnich powinna wybrać kształcenie na podlaskich uczelniach wyższych, a nie wyjeżdżać do innych polskich miast.

– Nasze wiodące uczelnie – w tym Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Medyczny oraz Politechnika Białostocka – to instytucje z tradycjami, które charakteryzuje nowoczesność – podkreśla prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski. I przypomina, że od lat kształcą one studentów na najwyższym poziomie i zajmują wysokie pozycje w ogólnopolskich rankingach szkół wyższych.

– Dzięki innowacyjnemu programom studiów, odpowiedniej bazie naukowo-dydaktycznej oraz współpracy z sektorem prywatnym i publicznym, nasze uczelnie oferują młodzieży solidne podstawy do dalszej kariery zawodowej – nie ma wątpliwości wóldarz Białegostoku.

Wskazuje przy tym, że projekty studentów i absolwentów białostockich uczelni są doceniane nie tylko w całym kraju, ale i na świecie.

– Białystok jako miasto akademickie jest dynamicznie rozwijającym się centrum naukowym, które sprzyja młodym ludziom, oferując im zarówno edukację, jak i szerokie możliwości aktywności społecznej i kulturalnej – podkreśla Tadeusz Truskolaski.

Uważa, że region podlaski jest bardzo atrakcyjny dla młodzieży nie tylko pod względem edukacyjnym, ale również jakości życia czy możliwości zawodowych i rekreacyjnych.

– Jest to jeden z najpiękniejszych i najmniej zanieczyszczonych obszarów Polski, gdzie jakość życia jest naprawdę dobra – nie ma wątpliwości prezydent Białegostoku. Dodaje, że chociaż Podlasie jest jednym z mniej zaludnionych regionów, to infrastruktura drogowa i transportowa pozwala na sprawne połączenie z większymi ośrodkami w Polsce, w tym z Warszawą, co ułatwia

dotarcie do innych części kraju i zagranicy.

– Pamiętajmy też, że w porównaniu do innych, większych miast w Polsce, koszty życia w Białymstoku i innych miastach naszego województwa są znacznie niższe – mam na myśli zwłaszcza ceny wynajmu mieszkań czy codzienne wydatki – wymienia Truskolaski.

Podkreśla, że w regionie rozwijają się przemysł, usługi, turystyka oraz technologie związane z ekologicznymi rozwiązaniami.

– Absolwenci podlaskich uczelni mogą liczyć na wsparcie w rozwoju kariery zawodowej, a także na atrakcyjne oferty pracy, zwłaszcza w obszarze ochrony środowiska, zdrowia, rolnictwa czy nowych technologii – wymienia wóldarz Białegostoku. – Młodzież może też korzystać z licznych wydarzeń kulturalnych, rozwijając pasje artystyczne. Jest wiele możliwości uprawiania sportów, a bliskość natury oraz odpowiednia infrastruktura stwarzają warunki do aktywnego spędzania czasu wolnego.

Podkreśla, że miasto Białystok od wielu lat stawia na młodzież i jej rozwój: – Dążymy

do stworzenia jak najlepszych warunków do życia i pracy dla naszych młodych mieszkańców. Dlatego też wprowadziliśmy szereg działań i programów skierowanych do studentów oraz osób młodych. Oferujemy różnorodne formy wsparcia, takie jak ulgi w komunikacji miejskiej, zachęty do korzystania z infrastruktury kulturalnej, sportowej i rekreacyjnej – wskazuje Truskolaski.

Nie tylko „Mieszkanie dla absolwenta”

Co konkretnie kierowany przez niego samorząd może zaproponować młodym ludziom, by osiedlali się w naszym mieście? Studenci białostockich uczelni, którzy wyróżniają się ponadprzeciętnymi dokonaniami w działalności naukowej, artystycznej, sportowej czy wolontariacie, otrzymują stypendia Prezydenta Miasta Białegostoku. Co roku przyznawane są też stypendia artystyczne. Mogą się o nie ubiegać osoby zajmujące się twórczością artystyczną, upowszechnianiem kultury oraz opieką nad zabytkami.

Z kolei istnienie Białostockiego Parku Naukowo-Technologicznego, wspierającego

branżę IT, pozwala na podejmowanie działań na rzecz rozwoju przedsiębiorczości i innowacji, między innymi poprzez tworzenie inkubatorów biznesowych i wspieranie powstawania start-upów. Tylko w ramach dwóch edycji projektu „Hub of Talents” – realizowanego przez Białostocki Park Naukowo-Technologiczny – łącznie „wyinkubowano” 340 start-upów. Także dzięki utworzeniu Podstrefy Białystok Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej możliwe stało się podejmowanie działań na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy, przyciąganie inwestorów, rozwijanie innowacyjnych sektorów gospodarczych po to, aby stworzyć atrakcyjne możliwości zawodowe.

– Mamy też program wspierający młodych ludzi w pozyskaniu swojego pierwszego miejsca do życia – „Mieszkanie dla absolwenta” – podkreśla Tadeusz Truskolaski

W pierwszej edycji klucze do mieszkań w nowo wybudowanym bloku komunalnym otrzymało 55 uczestników programu – studentów i absolwentów.

– Oczywiście zamierzamy go kontynuować i mamy na-

dzieję, że dzięki temu projektowi uda się zatrzymać najzdolniejszych absolwentów uczelni w stolicy Podlasia – zaznacza prezydent. I dodaje, że Białystok to miasto, które w pełni wspiera swoich młodych obywateli, tworząc przestrzeń do rozwoju ich kariery i życia na wysokim poziomie.

Suwalski starter do kariery

Wsparcie kierowane do studentów z całej Polski oferują też Suwałki. Sztandarowym projektem jest Suwalski Starter kariery – Stypendia zamawiane. Mogą o nie starać się studenci co najmniej studiów inżynierskich (kształcący się na kierunkach zgodnych ze zgłaszanym przez suwalskich przedsiębiorców zapotrzebowaniem) i jednocześnie studenci zdecydowani na powrót do Suwałk (to miasto ma być ich miejscem zamieszkania i rozliczania podatków).

– Wysokość stypendium to 2000 zł miesięcznie brutto – informuje Kamil Sznal, naczelnik Wydziału Obsługi Prezydenta, Komunikacji Społecznej i Promocji. Jak wskazuje, połowa tego stypendium wypłacana

jest przez Miasto Suwałki, a połowa przez przedsiębiorcę. By je otrzymać, muszą być spełnione pewne warunki. Jeden z nich to podpisanie umowy trójstronnej pomiędzy Miastem Suwałki, przedsiębiorcą i stypendystą, na podstawie której stypendysta zostanie zobowiązany do zamieszkania w Suwałkach przez okres 33 miesięcy. Na taki sam okres ze stypendystą zostanie zawarta umowa o pracę, a wysokość wynagrodzenia nie może być niższa od obowiązującego (w momencie podpisywania umowy) minimalnego wynagrodzenia za pracę powiększonego o 40 proc.!

W Suwałkach funkcjonuje też „Ośrodek Karier Suwalskich Absolwentów” (OKSA). Jest to forma współpracy z absolwentami szkół ponadpodstawowych oraz instytucjami rynku pracy i przedsiębiorcami w Suwałkach. W ośrodku tym absolwenci mogą uzyskać informację m.in. o ofertach pracy w Suwałkach, zgodnych z wykształceniem, zainteresowaniami i preferencjami absolwentów; o realizowanych w mieście programach, które mogą zainteresować młodych mieszkańców Suwałk, np. „Działki budowlane dla młodych w Suwałkach”, Suwalski Starter Kariery – stypendia zamawiane; a także o ważnych wydarzeniach w mieście, które pozwolą młodym ludziom realizować się kulturalnie i naukowo.

– Oczywiście, że życzylibyśmy sobie, by młodzi ludzie tu zostali – zapewnia prezydent Suwałk Czesław Renkiewicz.

Łomża daje poczucie bezpieczeństwa

Mariusz Chrzanowski, prezydent Łomży, uważa, że studia w zarządzanym przez niego mieście to doskonała alternatywa dla większych miast.

– Nasze uczelnie oferują ogromną różnorodność kierunków, których ukończenie daje duże możliwości zatrudnienia na lokalnym rynku pracy, pod którego potrzeby są one przygotowywane – podkreśla prezydent. – Dla mnie, jako wóldz Akademii Łomżyń-

skiej, istotnym jest także fakt, iż mniejsze grupy studentów pozwalają na lepszy kontakt z nauczycielem akademickim, co z pewnością ma wpływ na jakość kształcenia.

Chrzanowski dodaje, że nie bez znaczenia są także koszty utrzymania (które w Łomży są znacznie niższe niż w dużych aglomeracjach), czy premiowanie najlepszych studentów poprzez stypendia (które będą przyznawane przez Prezydenta Miasta od tego roku).

- Miasto Łomża daje poza tym studentom możliwość aktywnego uczestnictwa w życiu naszej społeczności poprzez udział w wielu ciekawych inicjatywach - zaznacza Chrzanowski. I zwraca uwagę, na jeszcze jeden aspekt: bezpieczeństwo.

- To z pewnością kolejny, niezwykle ważny argument przemawiający z studiowaniem w mniejszym mieście, takim jak Łomża - mówi prezydent. - Wiem, że dla młodych ludzi liczy się także czas spędzany poza uczelnią, a Łomża może pochwalić się szerokim dostępem do terenów zielonych, rekreacyjnych, sportowych czy wydarzeń kulturalnych, co sprawia, że jest nie tylko dobrym miejscem do życia, ale również studiowania.

Województwo też dorzuca swoje

Młodych ludzi wspierają nie tylko podlaskie miasta, ale też samorząd wojewódzki. Właśnie została rozstrzygnięta pierwsza edycja konkursu, w którym aż 646 uczniów z województwa podlaskiego dostało stypendia w wysokości 6 tys. zł (płatne w dwóch transzach - jedna będzie wypłacona po podpisaniu umowy stypendialnej, druga zaś po wykonaniu projektu).

- Cieszę się, że mogliśmy zorganizować ten pierwszy w historii województwa konkurs skierowany do uczniów szkół zawodowych - podkreśla Łukasz Prokorym, marszałek województwa podlaskiego. I wskazuje, że przyszłością w rozwoju regionu są dobrze wyszkolone i okompetentne kadry, dlatego region przykładą tak dużą wagę do wspierania szkolnictwa zawodowego.

W planie są kolejne edycje. Projekt przewiduje w sumie cztery nabory, najbliższy już we wrześniu. Na program stypendialny przeznaczono blisko 3,9 mln zł z funduszy europejskich.

BĘDZIE NAS CORAZ MNIEJ

- Według prognoz na rok 2060 w województwie podlaskim ubędzie około 260 tys. mieszkańców. To tak jakby z mapy zniknął prawie cały Białystok - mówi Dorota Wyszowska, zastępca dyrektora Urzędu Statystycznego w Białymstoku

Tomasz Maleta

Zacznę naszą rozmowę od osobistego doświadczenia. Gdy ponad 30 lat temu przyjechałem pierwszy raz do Białegostoku i siedłem z dworca PKP do centrum, tym, co mnie wtedy uderzyło, było multum ludzi. Dziś jak przejdziemy tym samym szlakiem, widzimy nowoczesne centrum komunikacyjne, przebudowaną Lipową, ale... na ulicach nie ma ludzi! To pokazuje, jaki mamy problem z demografią.

Nie wiem, czy to objaw tego, że ubywa nam ludzi. Być może inaczej spędzamy wolny czas? Natomiast rzeczywiście w ostatnich latach liczba ludności Białegostoku, podobnie jak całego regionu, ale również Polski się zmniejsza.

To ile nas ostatnio ubyło?

Jeżeli popatrzymy na stan ludności z końca 2023 roku, to było nas 1 138 000 z kawałkiem. A pamiętam jak pod koniec lat 90-tych mówiłam studentom, że jest nas prawie 1,3 mln.

A jak ten ubytek ludności rozkłada się na poszczególne gminy naszego województwa?

Największy jest w południowo-wschodniej części naszego województwa, w gminach powiatu bielskiego, siemiatyckiego i hajnowskiego.

Czyli w pasie przygranicznym.



FOT. M. GRYGORUK

Dorota Wyszowska: - Największy ubytek ludności jest w gminach powiatu bielskiego, siemiatyckiego i hajnowskiego

Tak można powiedzieć, ale mamy też gminy, które od lat notują wzrost liczby ludności. To głównie gminy wokół miast Białystok, Suwałki i Łomża.

Z czego to wynika?

Suburbanizacja jest zjawiskiem powszechnym, obserwowanym na świecie. Pracujemy w dużym mieście, ale chcemy mieszkać na jego obrzeżach, często poza jego granicami administracyjnymi. Bo tam koszty życia są mniejsze.

Kiedyś to Białystok przyciągał mieszkańców całego regionu.

To prawda, ale teraz mam takie wrażenie, że im miasto jest większe, tym bardziej rosną koszty życia, wynajmu czy zakupu mieszkań. Dlatego ludzie wolą mieszkać poza jego granicami, ale stosunkowo blisko, by móc korzystać z jego infrastruktury.

Białostoczanie wyprowadzają się na tereny podmiejskie?

Tak, ale na terenach podmiejskich obserwujemy też wpływ ludności z miejscowości położonych daleko od Białegostoku, z ościennych gmin, ale i gmin przygranicznych.

Czyli Białystok tej magicznej granicy 300 tysięcy mieszkańców nie przekroczy?

Prognozy mówią, że liczba mieszkańców Białegostoku będzie nieco niższa.

W perspektywie ilu lat jest ta prognoza?

Do roku 2060.

Czyli nie zapowiada się jakiś dramatyczny ubytek ludności Białegostoku?

Nie, ale też nie będzie znaczącego wzrostu.

A w regionie?

Jeżeli mówimy o całym województwie podlaskim, to według prognoz na rok 2060 ubędzie nam około 260 tysięcy mieszkańców. To tak jakby z mapy zniknął prawie cały Białystok.

To dosyć dramatyczna prognoza!

Niestety, od lat GUS prognozując liczby ludności Polski i jej poszczególnych regionów wskazywał na te duże ubytki.

Z czego to wynika?

Przede wszystkim z malejącego wskaźnika dzietności. Kobieta w wieku rozrodczym dzisiaj rodzi przeciętnie nieco ponad jedno dziecko. To jest za mało. To powoduje, że mamy coraz mniej kobiet w wieku rozrodczym i ujemny przyrost naturalny.

To chyba nie jest problem tylko województwa podlaskiego?

Podobne tendencje obserwujemy w całym kraju. Zresztą Polska też nie jest wyjątkiem. Wyludnia się i starzeje cała Europa.

Ale może chociaż dłużej żyjemy?

Przeciętna długość trwania życia stale rośnie. Osób w wieku senioralnym jest coraz więcej, a według prognoz w naszym województwie w roku 2060 będzie ich prawie 37 proc.!

Z jednej strony mamy mniej urodzeń, z drugiej - dłuższe życie i spadający przyrost naturalny.

W 2023 roku na terenie województwa podlaskiego odnotowaliśmy ponad 12 tys. zgonów, a liczba urodzeń żywych wyniosła 8280. Oznacza to, że mamy 4000 ubytku w ramach ruchu naturalnego. Jeżeli dołożymy do tego migrację, to mamy spadającą liczbę mieszkańców.

Zatrzymajmy się przy migracjach. Wyjeżdżamy, przyjeżdżają do nas?

To zależy. Jeżeli mówimy o migracjach zagranicznych, to saldo od roku 2016 w województwie podlaskim jest dodatnie, czyli więcej osób przyjeżdża niż wyjeżdża poza granice naszego kraju. Natomiast jeżeli mówimy o migracjach wewnętrznych, czyli z Podlasia do innych regionów Polski, to mamy stałe ujemne saldo migracji, czyli więcej z Podlasia wyjeżdża niż wraca. Jeżeli popatrzymy na kierunki migracji, to migrujemy głównie do województwa mazowieckiego, warmińsko-mazurskiego i pomorskiego.

Warszawa to zapewne główny kierunek migracji?

Tak i trzeba powiedzieć, że migrują głównie młodzi - największe saldo ujemne mamy na grupie wiekowej 18-34 lata.

Ta migracja z roku na rok jest większa?

Utrzymuje się mniej więcej na podobnym poziomie. Nie obserwujemy jakichś specjalnie wahań pomiędzy ostatnimi latami.

Czy młodzi ludzie, którzy wyjeżdżają na przykład do Warszawy czy też Gdańska na studia, po skończeniu edukacji wracają na Podlasie?

Trudno powiedzieć, bo nie robiliśmy ostatnio takich badań. Być może część z nich wraca, inni zapewne zostają w miejscach, gdzie mogą podjąć pracę. Natomiast mamy też osoby, które przyjeżdżają do nas z innych regionów Polski.

Co te dane demograficzne oznaczają dla zarządzających naszym regionem, gminami? Przed jakimi wyzwaniemami stoją samorządy?

Depopulacja i starzenie się ludności, które obserwujemy od lat, powinny być wskazówką do podejmowania różnego rodzaju decyzji.

Mieliśmy program 500 plus, teraz 800 plus został wdrożony, ale zmiany nie za bardzo poszły w oczekiwanym kierunku.

Nie mam żadnych wyników badań statystycznych na temat związku wypłacanych świadczeń z decyzją o urodzeniu dziecka, więc nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Statystycznie natomiast, jeżeli popatrzymy na wskaźniki ubóstwa wśród dzieci, to te programy niewątpliwie przyczyniły się do tego, że te wskaźniki ubóstwa zmalały. Efekt jakiś mamy, tylko być może nie taki, jaki był oczekiwany przez wprowadzających ten instrument. Natomiast niewątpliwie należy przyglądać się tym danym. Wiemy, że tego trendu demograficznego chyba nie jesteśmy już w stanie zatrzymać. Możemy go jedynie próbować spowolnić. Natomiast polityka senioralna niewątpliwie powinna być wdrażana. Powinna być również wdrażane różnego rodzaju działania, które odpowiadałyby na te prognozowane zjawiska demograficzne.

PARTNERZY STRATEGICZNI PROJEKTU



ORGANIZATOR

Kurier Poranny WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY MERYTORYCZNI PREMIUM



MLEKOVITA

PARTNERZY MERYTORYCZNI



UNIWERSYTET MEDYCZNY W BIAŁYMSTOKU



Polska Strefa Inwestycji



Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.



SOFTWAREHUT

PARTNERZY HONOROWI



WOJEWODA PODLASKI Jacek Brzozowski



Podlaski Kurator Oświaty

TAŃCZĄCA Z KROSNA MI

Matki z Chin, Stanów Zjednoczonych, Francji, Holandii, Hiszpanii, Włoch, Szwajcarii i Niemiec noszą swoje dzieci w chustach tkanych przez białostoczką Małgorzatę Kiełkucką

Urszula Śleszyńska

Jak to się stało, że pierwszy raz chwyciłaś za krosno?

To zasługa mojego młodszego syna. Urodził się latem, w lipcu i był totalnie nieodkładalny! Ubierałam się z nim na rękach, jadłam z nim na rękach, wszystko robiłam z nim na rękach. Nawet spałam na siedząco. W pewnej chwili byłam już tak zmęczona i zdesperowana, że zaczęłam szukać na różnych białostockich grupach w internecie ratunku. I przypadkiem trafiłam na jedną z mam, która zapytała, dlaczego nie zamotam go w chustę? W pierwszej chwili nie miałam pojęcia o co jej chodzi (śmiej). Ale już chwilę później zobaczyłam, że jest cała społeczność białostockich mam noszących dzieci w chustach. I wiesz jaka była moja pierwsza myśl?

Jaka?

O Boże, jakie to drogie! (śmiej). Pamiętam, że powiedziałam wtedy do męża, żeby pożyczył mi pieniądze na chustę, to ją sobie kupię i mu oddam (śmiej). I tak kupiłam pierwszą chustę, taką tkaną maszynowo, z polskiej firmy. Jak przyjechała do domu, to... postawiłam ją w przedpokoju. I tak stała, bo była sztywna jak namiot. A ja na nią patrzyłam i myślałam: „Matko, jak to zamocować, co mam z tym zrobić?”

Złamać!

Dokładnie, później się dowiedziałam, że chustę trzeba najpierw „złamać”, żeby można jej było używać (złamać, czyli wypracować materiał, pozwolić mu się rozciągnąć, by stał się bardziej plastyczny - przyp. red.). To wszystko było dla mnie nowością. Dowiedziałam się, że trzeba ją wyprać i wysuszyć na płasko. Pierwszych wiązań uczyłam się z youtube. I kiedy pierwszy raz zawiązałam synka w tę chustę, to zrobiło wielkie oczy i... zaraz zasną! A ja nie wiedziałam, co mam zrobić ze szczęścia, bo wreszcie miałam wolne obie ręce! Pamiętam, że wysyłałam wtedy zdjęcia do męża, jak zmywam, gotuję, odkurzam, a wszystko to z synem zamotanym w chuście. Było to też ułatwienie z tego powodu, że miałam w domu starszego syna, który miał prawie 6 lat



Małgorzata Kiełkucka: – Uwielbiam tkąć chusty do noszenia dzieci. Za każdym razem pracuje się z kim innym i nie da się zrobić dwóch takich samych chust

i lubił się bawić, biegać. A ja wcześniej nie mogłam z nim tego robić, bo jak odkładałam jego młodszego brata do wózka, to ten krzyczał jakby go wrzątkiem polali! I jak już poznaliśmy to chustonoszenie, to starszy powiedział: „mamo, jakie te chusty są fajne!”. Wsiąklam więc w ten świat chust i zaczęłam szukać coraz to nowych wzorów, rodzajów.

I trafiłaś na chusty tkane ręcznie?

Tak, wtedy w Polsce chusty tkwały jedynie trzy albo cztery dziewczyny. Napisałam do nich, bo chciałam mieć jedną taką porządną tkaną chustę. I dowiedziałam się, że czas oczekiwania na realizację takiego zamówienia to... 1,5 roku! Pomyślałam, że za rok to mój młodszy syn już będzie chodził, a co dopiero za półtora, więc taka chusta nie będzie mi już wtedy potrzebna. Postanowiłam więc, że sama się za to wezmę.

I od razu kupiłaś krosno?

Dokładnie! Napisałam w internecie, że chcę kupić krosno i odezwała się do mnie dziewczyna, która sprowadza krosna ze Szwecji. Kosztowało 1500 zł. Tyle że jak to krosno przyjechało, to okazało się, że jest rozłożone na mnóstwo elementów. Na początku więc się załamalam, bo nie wiedziałam jak to poskładać. Ale udało się to zrobić z pomocą taty, który przypominał sobie, że na wsi babcia miała krosno

i mniej więcej pamiętał jak to powinno wyglądać.

A skąd wiedziałaś jak tego sprzętu używać?

Z internetu! Choć przynajmniej, że te osiem lat temu, kiedy zaczynałam, w internecie nie było zbyt wielu filmików instruktażowych w języku polskim. Ale znalazłam filmiki po szwedzku, nagrane w jakimś muzeum, na których było wyjaśnione krok po kroku, co należy robić. I ja, nie znając ani słowa po szwedzku, uczyłam się z tych filmów wszystkiego. Szkoliłam się metodą prób i błędów. Uczyłam się też farbowania nitek, aż w końcu zrobiłam moją pierwszą tkaninę.

Zapewne zachowałaś ją na pamiątkę?

Chciałam, ale się nie udało (śmiej). Jak pojechałam z nią do Warszawy na takie spotkanie „chustowe”, to dziewczyny dosłownie się na nią rzuciły i powiedziały, że już nigdy mi jej nie oddadzą. I że będę musiała im utkać chusty! Wtedy się trochę przestraszyłam.

Czego?

Odpowiedzialności i tego, że jeszcze niewiele umiem. A na pewno nie tyle, żeby robić chusty, w których będą noszone dzieci. Tkania uczyłam się długo i szczerze mówiąc cały czas się uczę. Później założyłam swoją działalność i zaczęłam już szyć na zamówienie. I wtedy to ruszyło już prawdziwą lawiną - najpierw miałam mnóstwo zamówień z całej Polski, ale bardzo szybko zaczęły też przychodzić zamówienia z zagranicy - z Niemiec, Francji, Holandii, Hiszpanii, Włoch, Szwajcarii, a później również ze Stanów Zjednoczonych, a nawet z Chin!

Światowo!

Dokładnie. Ogromnie się to wszystko rozrosło. Uwielbiam tkąć chusty do noszenia dzieci, bo to jest naprawdę ogromna frajda. Za każdym razem pracuje się z kim innym, każdy ma inną estetykę, inną wizję. Nie da się zrobić dwóch takich samych chust.

Chusty sprzedajesz pod marką Slavic Wraps. Skąd pomysł na taką nazwę?

Jestem z Białegostoku, z Podlasia, czuję się związana z tym miejscem. Pierwsza część nawiązuje do moich słowiańskich korzeni, a „wraps” to po angielsku chusta. Robię więc „słowiańskie chusty”, co często śmiesznie tłumaczy się z angielskiego na polski jako „słowiańskie owijki”.

Chusty tkasz między innymi metodą tkaniny dwuosnowowej. To chyba nie jest proste?

To jest strasznie skomplikowane. A dodatkowo ja sama barwię i tak naprawdę decyduję o tym, gdzie na tkaninie znajdzie się konkretny kolor i jak ten kolor przyłoży się z tym drugim kolorem, z drugiej osnowy. Znalazienie patentu na nałożenie tego na krosno spędzało mi sen z powiek. Ale znalazłam już swój sposób, który mi najbardziej odpowiada.

Ile czasu zajmuje „wyprodukowanie” jednej chusty?

Od momentu, kiedy zaczynam szykować osnowę, przez farbowanie, suszenie i inne etapy, do momentu ściągnięcia takiego gotowego produktu, który już jest wyprany, wyprasowany, mijają około trzy tygodnie całodniowej pracy.

Czyli to bardzo pracochłonne zajęcie. Musisz to naprawdę lubić!

Ja żyję tkaniem! Każdy mój dzień to tkanie. Nawet jak śpię, to śni mi się, że tkam. Inaczej nie umiem, to mój sposób na życie. Dzięki tkaniu poznałam mnóstwo osób, miałam możliwość podróżowania w różne miejsca. Dzięki tkaniu brałam udział w konkursach, więc ta praca otworzyła mnie na świat. Poza tym tkanie uczy cierpliwości, a dla mnie jest to swoisty rodzaj medytacji. Jak tkam, to nie myślę o tym wszystkim, co jest wokół, tylko skupiam się na projekcie, który akurat realizuję. Siadam do krosna i przepadam.

Naprawdę nigdy cię to nie nudzi?

Nie. Ale przyszedł taki moment, że chciałam robić coś więcej, niż tylko tkąć. Doszłam do wniosku, że przy krośnię czuję się na tyle swobodnie, że

ciąg dalszy na str. 27

Str. 20-21
CZY EUROPA
MOŻE
JESZCZE
CZEKAĆ?

PULS
#152



FOT. GETTY IMAGES

GEN. SKRZYP CZAK: EUROPA JEST SŁABA, A KTO ROZMAWIA ZE SŁABYM?

Kto bierze do stołu słabego? Co mamy do powiedzenia Amerykanom przy tym stole negocyjnym? Amerykanie oczekują, że położymy na stole potencjał militarny, my go nie mamy. Dlatego Amerykanie tak naciskają na Europę, żeby ta poprawiła swój stan sił zbrojnych, żeby się obudziła. Dopóki Europa tego nie robi, nie jest partnerem dla Amerykanów – mówi gen. Waldemar Skrzypczak, były dowódca Wojsk Lądowych, były podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej

Dorota Kowalska

Panie generale, uważa pan, że gdyby doszło do jakiegoś rodzaju rozejmu między Ukrainą i Rosją, Polska powinna wysłać swoje wojska na Ukrainę w ramach misji rozjemczej?

Jest jedna rzecz: my w tej chwili naprawdę nie wiemy, co się wydarzy, jeżeli chodzi o wojnę ukraińsko-rosyjską. W tej chwili wszyscy spekulują, wszyscy opowiadają rzeczy, które, moim zdaniem, nie mają odniesienia do tego, co wydarzy się w Rosji i na Ukrainie. Francuzi i Brytyjczycy już chcą wysłać wojska rozjemcze do Ukrainy, a mam pytanie: czy ktoś zapytał Rosjan o zdanie? Czy oni godzą się na wojska rozjemcze, które będą wojskami NATO? No nie! Więc wszystko to, to tylko spekulacje. Niektórym wydaje się, że coś mogą, tymczasem nie mają głosu w tej sprawie. Zobaczmy, jakie będą efekty rozmów w Rijadzie, jaki jest przebieg rozmów między Moskwą a Waszyngtonem. Nie wiemy tak na dobrą sprawę, jaki będzie ich finał, a nawet, w jakim kierunku pójdą te rozmowy. W związku z tym mówienie w tej chwili o jakiegokolwiek misji rozjemczej jest daleko nieuzasadnione, a mówienie o udziale Polaków w tej misji jest tym bardziej bezsensowne.

Gdyby jednak do takiej misji doszło, to właściwie, jaki mandat mają żołnierze takiej misji?

Żadnego mandatu nie mają, bo na razie niczego jeszcze nie ustalono. Nie jest to mandat ONZ. Więc jaki? Jeżeli nie będzie zgody obu stron na wojska, które by tam stacjonowały, a Putin na pewno nie zgodzi na wojska NATO, to

o czym my rozmawiamy? Wrócenie z fusów. Słaba Europa znowu coś wymyśla. Wie pani, dlaczego Putin tak traktuje Europę? Bo Europa jest słaba, Europa jest w głębokiej anemii, Europa jest niedecyzyjna, Europa nie ma siły militarnej. Więc z czym my się rzucamy na wojnę rosyjsko-ukraińską? O czym chcemy decydować? Trump dał nam wyraźnie do zrozumienia, że nie liczy się z Europą, przez to jak słabi jesteśmy.

Europa zasłużyła na to, żeby się z nią nie liczyć?
Oczywiście, że zasłużyła.

Czym?

Czym? Nieróbstwem. W Europie nie stało się nic takiego, co może świadczyć o tym, że Europa liczy także na siebie. Do tej pory Europa uważała, że jej gwarantem bezpieczeństwa są Stany Zjednoczone. Ten czas minął bezpowrotnie i Trump to pokazuje od kilku tygodni. Jestem zdania, że Europa powinna mieć swój potencjał militarny, który będzie zdolny do odstraszania Rosjan. Europa nie zrobiła nic przez ostatnie lata, żeby ten potencjał poprawić. W związku z tym Europa jest słaba i dlatego Trump w ogóle się z nią nie liczy.

Co nam mówią ustalenia szczytu w Paryżu? Bo właściwie żadnych konkretów póki co nie znamy, są deklaracje o tym, że Europa powinna być gwarantem bezpieczeństwa dla Ukrainy, tyle.

Jak Europa ma być tym gwarantem bezpieczeństwa dla Ukrainy? Swoją polityką? Czy raczej turystyką polityczną? Jeżdżeniem polityków między poszczególnymi europej-

skimi stolicami? To ma być gwarancja bezpieczeństwa dla Ukrainy? Żeby być gwarantem bezpieczeństwa, trzeba mieć potencjał militarny, który będzie odstraszal wroga. A co ma Europa?

No właśnie, co ma Europa?

Nic nie ma. Powiem pani tak: Wszyscy mówią, że należy podnieść procent PKB przeznaczony na obronność, mówi o tym od wielu lat Donald Trump, mówił o tym także podczas swojej pierwszej kadencji. I ma rację. Teraz wszyscy powtarzają zgodnym już chórem: „Tak, podniesiemy procent PKB przeznaczony na obronność”, ale wie pani, trzeba jeszcze te pieniądze z podniesionego PKB na coś wydać. A na co wydać te pieniądze, skoro przemysł zbrojeniowy Europy jest nieproduktywny? Można podnosić do 10 procent PKB przeznaczany na obronność, ale gdzie kupić sprzęt?

Chociażby w Stanach Zjednoczonych.

A widzi pani, rozmawiamy o czymś, o czym w ogóle nie powinniśmy rozmawiać, bo chodzi głównie o to, żeby Europa odbudowała swój potencjał zbrojeniowy. Ale Europa nie robi nic, żeby to zrobić. Polska też nie robi wiele. Wydaje na obronność ponad 4 procent PKB, ale te pieniądze idą za granicę, a nie na polski przemysł zbrojeniowy, który jest niewydolny, zarządzany komunistycznie. Więc czego my oczekujemy od Europy? Skoro Europa nie produkuje tego, czego potrzebują europejskie armie, polska armia też, a potrzebują sprzętu. Gdzie go kupić? Człogi nie stoją na półkach i nie czekają na polskiego mini-

stra, który przyjedzie je kupić. To nie jest sklep z zabawkami.

To co ta Europa może w tym momencie zrobić? I czy nie jest za późno?

Mamy dwa, trzy lata, jak mówi premier Tusk, do czegoś, co może się wydarzyć za wschodnią granicą. I nie mówię tu o wojnie wielkoskalowej, ale o jakimś ograniczonym konflikcie. Wojna hybrydowa już się toczy, cały czas się rozwija. W związku z tym trzeba natychmiast podjąć takie działania, wspólne wysiłki, aby szybko odbudować, czy rozbudować przemysł zbrojeniowy, żeby ten mógł produkować to, czego potrzebują armie europejskie, chodzi o sprzęt i amunicję.

Uważa pan, że Europa powinna mieć jedną wspólną armię?

Nie, po co? NATO wystarczy. Natomiast Europa powinna mieć taki potencjał, żeby każde państwo dysponowało swoimi siłami zbrojnymi dobrze przygotowanymi, wyszkolonymi, które będą składową częścią sił NATO.

Zdziwił pana fakt, że Amerykanie do negocjacji związanych z wojną w Ukrainie nie zaprosili Europy?

Nie, nie zdziwił mi ten fakt. Kto bierze do stołu słabego? Co mamy do powiedzenia Amerykanom przy tym stole negocyjnym? Amerykanie oczekują, że położymy na stole potencjał militarny, my go nie mamy. Dlatego Amerykanie tak naciskają na Europę, żeby ta poprawiła swój stan sił zbrojnych, żeby się obudziła. Dopóki Europa tego nie robi, nie jest partnerem dla Amerykanów. Same

wysiłki polityków i wielka propaganda sukcesu nie zmienia faktu, że Europa jest słaba, a kto rozmawia ze słabym?

Słowa D.J. Vince, wiceprezidenta USA podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa mocno uderzyły w Europę, prawda?

D.J. Vince mocno się pomylił, bo jeżeli spiskuje z partią AfD, która jest partią sięgającą do nazizmu, gloryfikującą Wehrmacht, to strzela sobie w kolano albo w oba kolana. Jeżeli ktoś gloryfikuje Wehrmacht, a Amerykanie się z tym identyfikują w jakiś sposób, to znaczy, że kalają pamięć dzieł tysięcy żołnierzy amerykańskich, którzy polegali na polach II wojny światowej w Europie walcząc z faszyzmem. To jest dla mnie niezrozumiałe, co wiceprezydent D.J. Vince zrobił, będąc w Monachium.

Także Ukraina podnosi, co zrozumiałe, że nie może być tak, iż rozmowy o rozejmie, czy pokoju będą się odbywały bez niej, a póki co wydaje się, że Ukraina przy stoliku negocyjnym też nie ma.

Nie ma i to jest bardzo złe. Uważam, że jeżeli Amerykanie chcą rozłożyć nad tymi rozmowami swój parasol, to jednak powinni być partnerem dla Ukrainy lub Ukraina powinna być ich partnerem w tych rozmowach. To bitwa o Ukrainę, a nie o kogokolwiek innego. W związku z tym uważam, że lekceważenie Ukrainy jest co najmniej niestosowne i to poważny błąd.

Może Ukraina do tego stołu negocyjnego zostanie jeszcze zaproszona, jak pan myśli?

Miejmy nadzieję, że tak. Bardzo liczę na to, że Amerykanie jednak poważnie traktują tę kwestię i walczą między innymi o to, aby Ukraina była częścią tych negocjacji, żeby brała w nich udział. Zełenski mówi: „Nic o nas bez nas” i ma rację.

Europy też, o czym już mówiliśmy, przy tym stole negocjacji nie ma, ważą się też losy Europy i jej bezpieczeństwa.

No tak, tylko że Europa tego nie rozumie. Gdyby to rozumiała, już kilka lat temu podjęłaby wysiłki, które przygotowałyby Europę do tej sytuacji. Wie pani, nie rozumiem: politycy mają wielkie sztaby, które prognozują rozwój sytuacji, wybiegają w planach do przodu, a nie byli w stanie przewidzieć, że w końcu kiedyś dojdzie do rozmów i trzeba będzie ustanowić pokój między Ukrainą i Rosją. Odpowiedzieć sobie na pytanie: I co dalej? A jeśli dalej będziemy tacy słabi, to Putin będzie dyktował warunki. Wybory, które odbędą się w Ukrainie, a będą musiały się odbyć, Putin zmanipuluje i będzie miał swojego namiestnika w Kijowie. Ten zredukuję potencjał armii ukraińskiej i będzie pukał do naszych drzwi, a my dalej będziemy stali i zastanawiali się, co mamy zrobić, żeby Putin do nas nie przyszedł. Szkoda słów!

Jak pan myśli, jaki jest plan Donalda Trumpa i Stanów Zjednoczonych na zakończenie tej wojny?

To wszystko rozstrzygnie się w ciągu najbliższych dni. Amerykanie mają swoje stanowisko, ale muszą też uwzględnić stanowisko Rosji. To, co się



FOT. PAP/EP.A

Gen. Skrzypczak: To, co się wydarzyło w ostatnich tygodniach w Europie i na świecie, pozwoli Amerykanom przyjąć jakąś strategię w rozmowach końcowych z Rosją

działo w Monachium i to, co się działo w Europie przez ostatnich kilka dni, to, moim zdaniem, chaos świadomie wytworzony przez Amerykanów po to, żeby z tego chaosu Amerykanie mogli wyciągnąć wniosek, czym jest Europa, jak Europa myśli, czy na Europę można liczyć, co na to wszystko Rosja. Moim zdaniem, to, co się wydarzyło w ostatnich tygodniach w Europie i na świecie, pozwoli Amerykanom przyjąć jakąś strategię w rozmowach końcowych z Rosją.

I jaką strategię Amerykanie przyjmą?

Nie chcę zgadywać. Nie mam dostępu do informacji, które byłyby podstawą do tego, żeby taką prognozę wydać. Natomiast jestem przekonany, że Amerykanie będą dążyć za wszelką cenę do zawieszenia broni, do tego, żeby stworzyć strefę, w której będą stacjonować siły pokojowe. Ale, moim zdaniem, to nie będą wojska NATO.

To kto mógłby w takiej strefie stacjonować?

Nie mówię, że Chiny. Ale takie wojska, które będą akceptowalne dla obu stron walczących, czyli dla Rosjan i dla Ukraińców. To mogłyby być na przykład wojska hinduskie - one są neutralne dla obu stron, akceptowane dla obu stron i mają dużo doświadczenia w misjach tego typu.

Wojska z Indii biorą udział w misjach pokojowych?

Oczywiście! Mają największy potencjał w tego typu misjach w Afryce i na Bliskim Wschodzie.

Ale teraz ustalmy: jest strefa buforowa, stacjonują w niej na przykład wojska hinduskie i dochodzi do incydentów, Rosjanie ostrzeliwiają drugą stronę. Co robią wtedy siły pokojowe? Atakują? Bronią się?

Oczywiście, że nie. To są wojska pokojowe, musi być mandat, na podstawie którego te wojska będą tam stacjonować. Ten mandat określa sposób reagowania i zachowania się wojsk w strefie buforowej. Mandat, który jest uzgodniony przez obie strony. Gdyby doszło do incydentu, takiego, o jakim pani mówi, Rosjanie złamałoby mandat, który podpisali. Złamałoby prawo, musieliby ponieść tego konsekwencje. Powtarzam, wojska będą stacjonować w strefie buforowej na podstawie mandatu podpisanego przez obie strony, czyli przez Rosjan i Ukraińców.

Pan nie wierzy, że Rosja odda Ukrainie te tereny, które zdobyła po 2022 roku?

Nie wierzę. Nie odda.

Czyli co Ukraina straciła? Donbas na pewno....

Rosjanie rozpoczęli ofensywę, będą chcieli zająć cały Donbas, ziemię charkowską, dużą część Zaporozża, a na chersońszczyźnie dotrą do Dniepru. Mam nadzieję, że dalej ich Ukraińcy nie puszczą.

Krym oczywiście zostanie w rękach Rosji.

Oczywiście, że tak. Kursk Rosjanie odbiją.

Myśli pan? Musieliby to robić już teraz, przecież te negocjacje mogą się rozpocząć lada moment.

Zdążą. Putin na to czeka, negocjacje będą się toczyły, a on w tym czasie będzie prowadził swoje operacje wojskowe. Rozpoczęcie negocjacji nie kończy działań zbrojnych na froncie. Putin ma czas, dopóki nie będzie terminu zwieszenia broni.

Gdzieś tam pada data Świąt Wielkanocnych, to jeszcze dwa miesiące.

To spekulacje. Nie wiem, skąd biorą się te pogłoski. Jeszcze nic nie zostało ustalone, a mówi się o końcu wojny czy rozejmie.

Pana zdaniem, Ukraina tę wojnę przegrała?

Niestety, w kontekście tego, że nikt nie jest w stanie poza Amerykanami dać Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa, Europa nie ma takiego potencjału, to wydaje się, że Ukraina nie stała w gronie zwycięzców. Nie może powiedzieć, że zwyciężyła w tej wojnie.

A Putin? On może być zadowolony?

On przeprowadził operację specjalną, zajął część terytorium Ukrainy, którą chciał zająć. Osiągnął to, co chciał osiągnąć. Może mówić, że dokonał denazyfikacji narodu ukraińskiego, czyli odfaszyzował Ukraińców, bo to był jeden z motywów rozpoczęcia operacji specjalnej w przeciwko Ukrainie.

Nie unicestwił tego narodu!

Na pewno nie unicestwił. Natomiast problem polega na tym, że swoje cele, moim zdaniem, w większości osiągnął.

Tylko jakim kosztem! Zginęło tysiące rosyjskich żołnierzy, wciąż ginie.

Oni się dla niego nie liczą.

Putin wrócił na salony, został przez Donalda Trumpa zaproszony do rozmów, prawda?

Tak. Na to liczył, dlatego tak bardzo popierał Trumpa w jego kampanii wyborczej.

Po jakiejś formie rozejmu w Ukrainie, o czym już mówiliśmy, musi dojść do wyborów. I co dalej?

To jest najgorsze. Najczarniejszy scenariusz jest taki, że po pierwsze - wybory wygra człowiek Putina, armia ukraińska może być zredukowana i Putin stopniowo będzie przejmował sterowanie Ukrainą, mając wpływy w Kijowie, w parlamencie ukraińskim. Będzie stopniowo realizował to, co chciał osiągnąć. Nie zajmie całej Ukrainy, bo za dużo by go to kosztowało, natomiast będzie chciał odzyskać wpływy i jeżeli jego człowiek wygra wybory w Ukrainie, to te wpływy odzyska.

Wydaje mi się, że Ukraińcy jeszcze bardziej nienawidzą Rosjan niż wcześniej...

Zgoda, w tej chwili nie ma większego wroga dla Ukraińców jak Rosja. Zmierzają do tego, że Ukraińcy nie zgodzą się na namiestnika z Moskwy?

Do tego zmierzam, nie wybiorą do parlamentu przedstawicieli prorosyjskich partii.

Nie będą mieli zbyt wiele do powiedzenia, bo wybory zmanipulują Rosjanie, to po pierwsze. Po drugie, stanie się to, czego się najbardziej obawiam: w Europie zacznie się exodus ludności ukraiń-

skiej, ludzie będą uciekać z Ukrainy do Europy i dalej.

Moim zdaniem Ukraińcy mimo wszystko nie pozwolą na to, żeby w ich kraju po trwającej trzy lata wojnie rządził przedstawiciel Kremla. Wyjdą na ulicę, już wychodzili.

Powiedziałem teraz o czarnym scenariuszu, kiedy to Rosjanie przejmą kontrolę nad Ukrainą, dokonają redukcji potencjału militarnego armii ukraińskiej, to będzie zresztą jeden z warunków zawieszenia broni. Oni będą osiągać swoje cele. Niektórzy sugerują nawet, że 20 milionów Ukraińców wyjedzie z Ukrainy, szukając swojego nowego miejsca na mapie świata. Nie wiem, mówimy teraz o czarnym scenariuszu, ale kto wierzy Putinowi?

Podobno Putin zgromadził na Białorusi 150 tys. żołnierzy. Podobno będzie prowadził jakieś akcje zaczepne z krajami przygranicznymi, może z Litwą, może z Polską, pan bierze to pod uwagę?

Moim zdaniem, Putin nie będzie szukał w tej chwili awantury z NATO, czyli z nami również. Natomiast nie wykluczam, że wojna hybrydowa w rejonie naszej wschodniej granicy i na Bałtyku będzie eskalowała, będzie przebiegała coraz większe rozmiary, a wachlarz działań rosyjskich będzie coraz trudniejszy, coraz bardziej prowokacyjny.

Myśli pan, że Putin rzeczywiście może w ciągu kilku najbliższych lat odbudować swoją armię i ruszyć na któreś z państw przygranicznych, chociażby na Polskę? Czy się na to nie odważy?

Odbudowuje swój potencjał już od dłuższego czasu. Nie miejmy złudzeń, Rosjanie mają już w tej chwili trzy do pięciu gotowych dywizji, które nie biorą udziału w wojnie na Ukrainie, a stacjonują w leningradzkim okręgu wojskowym. To niebezpieczne. Oni nie muszą wcale zaczynać wielkoskalowej wojny, ale wystarczy, że pomogą mniejszości rosyjskiej na Łotwie, która jest bardzo liczna. I nagle, według Kremla, ta mniejszość będzie zagrożona. W związku z tym wojska rosyjskie wkroczą na Łotwę, uwalniając od represji swoich rodaków na Łotwie. To będzie pretekst.

Co właściwie też chce osiągać Trump? Bo jeżeli zakończy tę wojnę na warunkach Rosji, to też nie będzie powodu do chwały.

Nie wiemy tego, czego chce Trump, nie wiemy, co siedzi w jego głowie. Natomiast wiadać wyraźnie, że chciałby się bardzo wyizolować między Pacyfikiem a Atlantykiem, od-

pycha oczekiwania, jakie mają wobec niego Europejczycy. Natomiast on się od tego nie uwolni. Będzie musiał mieć potencjał, bo nadal chce być globalnym graczem. A jeżeli wyjdzie z Europy, wyjdzie z Azji, przestanie nim być. W związku z tym, moim zdaniem, będzie chciał wzmocnić swoją pozycję globalnego gracza, a przy okazji zmniejszyć rolę innych w decydowaniu o nowym porządku w globalnym świecie.

Zmniejszyć rolę kogo konkretnie?

Na przykład Europy, która jest za słaba dla niego jako partner. On jest bardzo mocno rozczarowany Europą.

Ale Stany Zjednoczone bardzo dużo w Europie zainwestowały, więc to nie jest tak, że teraz Europę odpuszczają.

Niech w takim razie Europa pokaże, że jest warta tego, aby jej nie zostawiać. Europa na razie nie robi nic, żeby pokazać Trumpowi, że nie warto tego robić.

Czemu Europa nic nie robi? To kwestia europejskich przywódców? Interesów poszczególnych państw Unii Europejskiej? Z czego to wynika?

To choroba europejskich przywódców, założenie, żeby nie mieszać się w wielką politykę, nie wydawać pieniędzy na zbrojenia, bo lepiej wydawać je na sprawy socjalne, na cokolwiek jeszcze innego, ale na zbrojenia już niekoniecznie. Tak mi się wydaje, bo jak inaczej wyjaśnić brak kluczowych decyzji, które stanowią o bezpieczeństwie państwa? Każdy rząd, który nie podejmie takich wysiłków, jest rządem słabym po prostu. Nie rozumiem tego, co się dzieje w świecie.

Te trzy ostatnie latanie niczego Europy nauczyły?

Zdecydowanie niczego nie nauczyły. Nie zrobiono prawie nic, żeby zwiększyć potencjał militarny państw europejskich poza gadaniem i, powtarzam, poza turystyką polityczną, jeżdżeniem od stolicy do stolicy, spotkaniem to w Rzymie, to w Sztokholmie, to w Paryżu. I co z tych spotkań wynika? Nic. Politycy kochają się w turystyce politycznej, a nie w tym, co powinno stanowić o sile Europy, czyli o zbudowaniu potencjału militarnego, który skutecznie odstraszyłby Putina.

Tylko Ukrainy żal.

Żal Ukrainy, oczywiście i tych trzech lat naszych wspólnych wysiłków, które ponieśliśmy w związku z tą wojną. Żal tego wszystkiego, co przez te trzy lata zrobili także Polacy, bo włożyliśmy dużo wysiłku, żeby uratować Ukrainę i pomagać Ukraińcom.

MARIAN TURSKI (1926-2025). NIE POZWALAŁ ŚWIATU ZAPOMNIEĆ O ZAGŁADZIE

Odszedł Marian Turski, były więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz i do końca życia redaktor tygodnika „Polityka”. Nazywany był „sumieniem współczesnego świata” i „pamięcią świata, który uległ zagładzie”

Lucjan Strzyga

Nie bądźcie obojętni” – te słowa padły podczas uroczystości obok Bramy Śmierci w Auschwitz. Marian Turski skierował je do „córek, wnuków, ich rówieśników”. Wzywał wtedy, by nie przechodzić obojętnie obok kłamstw historycznych, wykorzystywania historii do aktualnej polityki i dyskryminacji jakichkolwiek mniejszości.

Życiowe wybory

„Był świadkiem epoki” – ta fraza pasuje do Mariana Turskiego idealnie. Urodził się 26 czerwca 1926 r. w Druskiennikach nad Niemnem jako Mosze Turbowicz. Ale wychował się w Łodzi, gdzie poznali się jego rodzice: Elias i Rachela. W kwietniu 1940 r. rodzina Turbowiczów została przesiedlona przez Niemców do getta łódzkiego.

W trakcie pobytu w łódzkim getcie dokonał pierwszego politycznego wyboru: wstąpił do konspiracyjnej antyfaszystowskiej organizacji „Lewa Związkowa”. Jednym z ostatnich transportów w 1944 r. został wywieziony do obozu Auschwitz-Birkenau. Tam Niemcy zamordowali jego ojca i brata.

„Ci holenderscy Żydzi golili nas bardzo, ale to bardzo tępyimi żyłkami. Wszyscy mieliśmy poharatane, zakrwawione głowy i ciała. A potem polano nas dezynfekcyjnym lizolem. Wszyscy wyli. Dosłownie wyli z bólu. Tylko ja byłem szczęśliwy. Bo zrozumiałem, że przedłużono nam życie” – tak opowiadał o pierwszych chwilach w Auschwitz.

W 1945 r. przeżył dwa marsze śmierci: w styczniu – z Auschwitz do Buchenwaldu, w kwietniu – z Buchenwaldu do Theresienstadt (Terezina), gdzie 8 maja w stanie bliskim agonii oczekiwał wyzwolenia przez Armię Czerwoną.

Na partyjnych ścieżkach

Akces do lewicy zaważył na całym jego życiu. Po wy-

zwoleniu, w sierpniu 1945 r., przyjechał na Dolny Śląsk. Zaczął tam pełnić funkcję przewodniczącego gminnych struktur Związku Walki Młodych w Mieroszowie, a następnie kierował zarządem powiatowym tej organizacji w Wałbrzychu.

Konsekwentnie, w listopadzie 1945 r. wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej, w której m.in. był członkiem egzekutywy Komitetu Powiatowego w Wałbrzychu. Po zjednoczeniu PPR i PPS w 1948 r. został członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Był na tyle ideowy, że mianowano go najpierw prelegentem Wydziału Propagandy KW PPR we Wrocławiu, a następnie członkiem egzekutywy Komitetu Międzyuczelnianego PZPR.

Jako funkcjonariusz partyjny był również korespondentem „Trybuny Dolnośląskiej” i studiował prawo na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1949 r. zamieszkał na stałe w Warszawie.

Człowiek w hierarchii

Po latach nie wybielał swej komunistycznej przeszłości, tłumacząc ją życiową naiwnością i ideałami socjalistycznej młodości, będącymi znakiem sprzeciwu wobec totalitarnej rzeczywistości czasu wojny. Musiał mieć duże zaufanie towarzyszy, bowiem powierzano mu funkcje w najbardziej newralgicznych punktach systemu, np. w cenzurze. Od 1946 do 1949 r. Turski pracował w Wojewódzkim Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk we Wrocławiu, a równocześnie był m.in. pełnomocnikiem PPR ds. wyborów w powiecie trzebnickim.

Na przełomie lat 40. i 50., a zatem w samym apogeum stalinizmu, wysłano go na studia w Szkole Partyjnej przy KC PZPR w Warszawie. Była to dwuletnia kuźnia partyjnych talentów, kształciła aparat szczebla centralnego, jej absolwenci obejmowali wysokie stanowiska w partii, rządzie, dyplomacji, nauce i kulturze PRL. Po jej ukończeniu Turski, do 1956 r. pracował

jako instruktor, a później starszy instruktor w Wydziale Prasy i Wydawnictw, a następnie Wydziale Propagandy i Agitacji KC PZPR.

W dziennikarstwie

Po październiku żarliwość polityczna Mariana Turskiego osłabła, choć jego światopogląd pozostał mocno lewicowy. W 1958 r. objął kierownictwo działu historycznego tygodnika „Polityka”, którą to funkcję pełnił przez niemal 70 lat, aż do swojej śmierci. Był jednym z najważniejszych komentatorów życia społecznego i politycznego w Polsce. Poświęcił swoje życie – jak mówił wielokrotnie – „walce o pamięć historyczną Zagłady”.

Napisał i zredagował kilkanaście książek, m.in. „Byli wówczas dziećmi” (Warszawa, 1975 r.), „Ruch Pokoju. Ludzie, fakty” (Warszawa, 1975 r.), „Co ofiary wiedziały o swoim losie” (Kraków, 2020 r.) czy „XI Nie bądź obojętny” (Wołowiec, 2021 r.). Był także twórcą Nagrody Historycznej „Polityki”.

„Marian był absolutnym fenomenem, takim i fizycznym, i psychicznym, i emocjonalnym. Aż wydawało się, że ma jakąś specjalną umowę ze śmiercią, że go będzie omijać, że Marian sam zdecyduje, kiedy zechce już po tym życiu odpocząć” – tak Turskiego w rozmowie z PAP wspomina Jerzy Baczyński, redaktor naczelny „Polityki”.

Turski-Instytucja

Rok temu, 26 czerwca 2024 r., Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN zamieściło w mediach społecznościowych takie zdanie: „98. urodziny obchodzi dzisiaj Marian Turski, człowiek instytucja, człowiek inspiracja, współtwórca i ambasador naszego muzeum”.

„On nie był tylko pomysłodawcą powstania muzeum. Był także pomysłodawcą tego, jakie ono ma być. Chciał, żeby nie tylko mówiło o tysiącletniej historii polskich Żydów, ale wy-daje mi się, że wyznaczył też

moralny kierunek, w którym my podążamy. On chciał, żeby to było muzeum, które zawsze opowiada o tych, którzy są mniejszością, którzy są wykluczeni, którzy są krzywdzeni” – napisała po śmierci Turskiego Joanna Fikus, kierownik Działu Wystaw w POLIN.

Działalność Turskiego na polu pamięci o Zagładzie miała wiele twarzy: przewodniczącego Stowarzyszenia Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, członka Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej, członka Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej i Rady Stowarzyszenia prowadzącego Dom Konferencji Wanssee.

Ponadto, od 26 marca 2009 r. przewodniczącego właśnie Rady Muzeum Historii Żydów Polskich. Pełnił też inne, czasem okazjonalne funkcje, choćby członka Komitetu Honorowego Stowarzyszenia Żydowskie Motywy.

„Nie spadło z nieba”

Ostatnie lata życia Mariana Turskiego to okres działalności także w wymiarze międzynarodowym. Np. 28 stycznia 2019 r. wygłosił szeroko komentowane przemówienie w sali Zgromadzenia Ogólnego ONZ z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu.

Rok później, 27 stycznia 2020 r., w czasie obchodów 75. rocznicy wyzwolenia Auschwitz, sformułował pamiętny i medialnie głośny w świecie akt oskarżenia przeciwko obojętności. „Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana. Bądźcie wierni przykazaniu (...): nie bądź obojętny. Bo jeżeli będziesz, to nawet się nie obejrzy-cie, jak na was, na waszych potomków jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba” – mówił wówczas.

Przypomniawszy słowa prezydenta Austrii Aleksandra van



Marian Turski był pomysłodawcą, współtwórcą i przewodniczącym Rady Muzeum Historii Żydów Polskich Polin. Do końca życia pracował w „Polityce”

der Bellena, który w rozmowie z nim powiedział, że Auschwitz „nie spadło z nieba”. Zwracał też uwagę, że III Rzesza w swojej polityce potrafiła spełnić żądania robotnicze, przewyciężyć bezrobocie, a także odwołać się do poczucia godności narodowej, a jednocześnie „władza ta sprawiła, że ludzi powoli ogarnęła znieczulica, obojętność, i przestali reagować na zło”.

Głośnym echem odbiły się też słowa Mariana Turskiego wygłoszone trzy lata później – z okazji 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim. Odnosił się bowiem do agresji Rosji na Ukrainę. – Czy mogę być obojętny, czy mogę milczeć, gdy dzisiaj armia rosyjska dokonuje agresji na sąsiada i zaboru jego ziem? Czy mogę milczeć, gdy rakiety rosyjskie niszczą infrastrukturę ukraińską – domy, szpitale, zabytki kultury? (...) Czy mogę milczeć, gdy widzę los Buczy, a wiem jak Niemcy unicestwili polski Michniów, białoruski Chatyń, czeskie Lidice czy francuski Oradour? – pytał w kwietniu 2023 r.

Ostatni raz publicznie przemawiał w styczniu tego roku podczas uroczystości z okazji

80. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz.

„Kochaj bliźniego”

W 2022 r., w wywiadzie dla „Zwierzciadła”, Marian Turski uchylił trochę sekretów ze swego życia osobistego. Zacytujmy fragment o tym, co było dlań najważniejsze: „Najważniejsze dla mnie są przyjaźnie. Kiedy przemawiałem na forum ONZ, mówiłem o potrzebie zmniejszenia stopnia wzajemnej nienawiści. W trakcie przemówienia dostrzegłem na sali zgromadzeń ONZ znane przywódce religijne – rabina Schneiera z Nowego Jorku, u którego gościłem dzień wcześniej z grupą dyplomatów. Wygłosił on do nas coś w rodzaju kazania, kończąc słowami z Talmudu: „We’ahawta lereacha kamocha” – „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”. Nawiązałem do jego słów. Powiedziałem: „Moi drodzy, ja tak daleko nie idę, zanim zaczniemy kochać, spróbujmy się mniej nienawidzić”. A więc pierwszym etapem do tego, co nazwiemy przyjaźnią, musi być empatia. Niech się od tego zacznie. Ale potem musi nastąpić coś więcej”.

#zostaje w Białymstoku! w Podlaskiem!

Maturzysto, nie wyjeżdżaj w nieznane – odkryj możliwości edukacyjne i zawodowe w swoim regionie! Przyjdź i spotkaj się z uczelniami, pracodawcami i samorządami!

Wychowawco, **zgłoś** klasę maturalną do uczestnictwa w wydarzeniu!

Udział **bezpłatny**, liczba miejsc ograniczona!

Zgłoszenia: podlaskie@polskapress.pl

Hej maturzysto!

Tu dobrze się dzieje!

Program wydarzenia
na poranny.pl/tuzostaje
lub pod numerem
tel. **695 308 979**

piątek
28.02
godz. 10.00
Kino Forum
Białystok



ORGANIZATOR

Kurier Poranny
GAZETA
WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY STRATEGICZNI PROJEKTU



PARTNERZY MERYTORYCZNI PREMIUM



PARTNERZY MERYTORYCZNI



UNIWERSYTET MEDYCZNY
W BIAŁYMSTOKU



Polska
Strefa Inwestycji



Suwalska Specjalna
Strefa Ekonomiczna S.A.



PARTNERZY HONOROWI



WOJEWODA PODLASKI
Jacek Brzozowski



Podlaski Kurator
Oświaty

RAZEM NAJLEPIEJ. Trwa wielki plebiscyt zakochanych i ciągle możecie jeszcze do niego dołączyć. Czekają atrakcyjne nagrody, m.in. 50.000 zł na realizację marzeń!

(kern)

katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

W akcji osobno wybieramy pary, które są ze sobą mniej niż siedem lat oraz te z dłuższym stażem. Bo miłość na przestrzeni lat przechodzi wiele etapów, zmienia się, dojrzewa i nabiera nowych barw. Na początku jest jak płomień: mocna, buchająca. Pełna namiętności i ekscytacji. Każda randka zapi-

suje się w naszej pamięci, a serca biją, jak oszalałe. To czas wielkiej fascynacji, wielkich słów, szalonych wspomnień, a przede wszystkim - odkrywania siebie nawzajem.

Z biegiem miesięcy i pierwszych lat razem miłość nabiera głębi. Wspólne chwile nie są już tylko burzą uniesień, ale czasem budowania fundamentów, na którym powstaje codzienność. Dom. Tu liczą się już zwy-

kłe gesty: kubek kawy rano, słowa troski po ciężkim dniu, sama obecność. Po wielu latach miłość zmienia się w coś jeszcze piękniejszego: czułość, troskę, porozumiewawcze spojrzenie bez słów. Jest uczuciem, które nie spala, ale ogrzewa. To miłość, która zahartowała się w boju nocy i dni, przetrwała wiele.

Każda z tych form miłości jest cenna, ponieważ odpo-

wiada na różne potrzeby człowieka i jest na różne etapy życia. Miłość nie jest czymś niezmiennym, ale zawsze pięknym i wartym pokazania. Właśnie dlatego przygotowaliśmy galerię szczęśliwych par z naszego regionu. Z par, które biorą udział w akcji, nasi Czytelnicy już wybierają te najsympatyczniejsze - a my je nagrodzimy. Czekają między innymi wyjazdy do SPA i na wczasy w Gre-

cji, a w ogólnopolskim finale nagroda główna - aż 50.000 zł na realizację marzeń!

Z nadesłanych zdjęć tworzymy dwie galerie, w których osobno prezentujemy pary, które są ze sobą mniej niż siedem lat oraz te z dłuższym stażem. Ciągle możecie jeszcze dołączyć! Zgłoszenia par będą przyjmowane do piątku, 28 lutego. Przesłane zdjęcie nie musi być profesjonalną fotografią.

Może to być zwykłe zdjęcie, choćby selfie wykonane telefonem komórkowym. Pamiętajcie, że na laureatów głosowania w naszym województwie czekają atrakcyjne nagrody, a 20 z nich będzie nas reprezentować w ogólnopolskim finale, gdzie już czeka między innymi 50.000 zł. Aktualne wyniki głosowania na poranny.pl/razem-najlepiej i wspolczesna.pl/razem-najlepiej

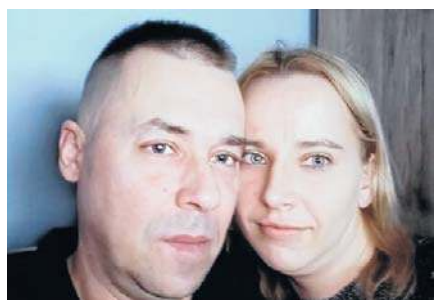
RAZEM DO 7 LAT



Patrycja Szarnecka
i Mateusz Cieśluk, Białystok



Paulina i Adam Borzymowscy,
Kolno



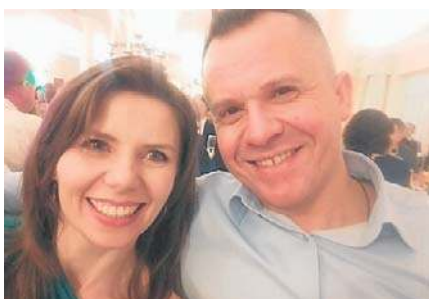
Sylwia i Rafał Mrówka,
Łapy



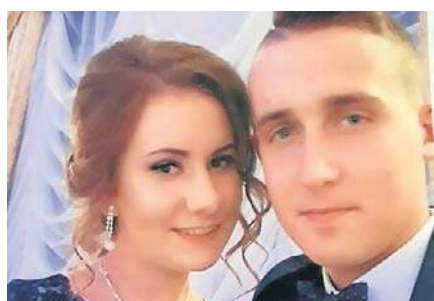
Marcjanna Arciszewska
i Krzysztof Soroko, Grajewo



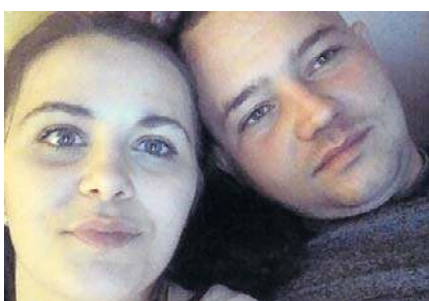
Patrycja Treter-Zawadzka
i Daniel Jaworowski, Augustów



Natalia Kołoszko i Artur Dąbrowski,
Chrapoły



Aleksandra i Daniel Gutowscy,
Suwałki



Patrycja Bołonkowska
i Bartosz Kopiczko, Suwałki

RAZEM WIĘCEJ NIŻ 7 LAT



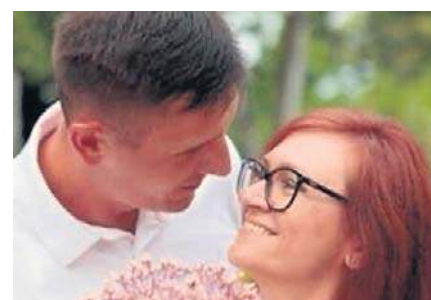
Edyta i Wojciech Sadowski,
Białystok



Ewa i Wojciech Szymański,
Koziki



Jolanta i Bogdan Sawko,
Wasilków



Justyna i Błażej Tomaszewscy,
Ruda



Bożena i Mirosław Turowicz,
Sejny



Karolina Brynda i Bartłomiej
Mroziewski, Kamionka Stara



Beata i Zdzisław Dąbrowscy,
Dąbrowa-Michałki



Dorota i Mariusz Gąglewscy,
Suwałki

Mieszkasz w Gminie Choroszcz? Wskaż ją w PIT!

Burmistrz Choroszczy Robert Wardziński zachęca Mieszkańców do **wpisywania w deklaracji podatkowej PIT – Gminę Choroszcz – jako miejsce rzeczywistego zamieszkania**. W ten sposób podatki mają szansę zwrócić się, ponieważ będą pracować na rzecz Mieszkańców.

Wpływy z PIT są bardzo ważne: to dzięki nim powstają nowe, w pełni uzbrojone i bezpieczne **ulice i drogi gminne, chodniki, ścieżki rowerowe, place zabaw czy miejsca rekreacji**; możemy wspierać szkoły, przedszkola i żłobki, a także budować nowe takie placówki (jak np. w Porosłach). Dochody z PIT zasilają miejscowe finanse, a wykorzystywane są do poprawy jakości życia wszystkich Mieszkańców. Dlatego tak ważne jest, abyśmy **w deklaracji podatkowej PIT wskazali Gminę Choroszcz jako miejsce swego zamieszkania**. Można to zrobić nawet nie będąc tu zameldowanym. Ważne, by **wskazać Gminę Choroszcz jako miejsce swego zamieszkania**.

Choroszcz jest gminą, która od lat **prężnie się rozwija**: nasi Mieszkańcy, a także odwiedzający nas przyznają

jak bardzo przez ostatnie lata zmieniliśmy się na lepsze: budujemy **place, drogi wraz z sieciami wodno-kanalizacyjnymi i teleinformatycznymi**, usprawniamy **oświetlenie uliczne** – na energooszczędne, modernizujemy **szkoły, przedszkola**, rewitalizujemy miejsca związane z miejscową tradycją – **miejsca pamięci narodowej**, takie jak „Szubienica” czy pl. dr. Zygmunta Brodowicza; usprawniamy **światlice** lub budujemy nowe, np. w Krupnikach czy w Dzikich; stawiamy **siłownie** pod chmurką; co roku pokaznie – bo na poziomie kilkuset tysięcy złotych – **dotujemy nasze jednostki OSP**, wspieramy w działaniach **uczniów i nauczycieli, sportowców i seniorów**. Oferta kulturalna w naszej gminie – i dla najmłodszych, i dla starszych – to **kilkadziesiąt wydarzeń w ciągu roku**:

wystaw, festynów, zajęć, warsztatów, akcji charytatywnych – skupiających setki, a często – tysiące odbiorców. Wszystko to sprawia, że obiektywne gremia eksperckie – tak w skali regionalnej, jak i krajowej – przyznają nam wyróżnienia, nagrody i tytuły, np. w 2024 roku – czwarty rok z rzędu, Gmina Choroszcz została wielokrotnie utytułowana: zajęła I miejsce w Rankingu Gmin Województwa Podlaskiego w kategorii gmin miejsko-wiejskich, jest najlepszą gminą powiatu białostockiego, czym utrzymała pozycję lidera powiatu białostockiego.

Nasza praca owocuje także tym, iż każdego roku **przybywa nam kilkuset mieszkańców** – tak jak w Porosłach, Krupnikach, w Łyskach czy w samej Choroszczy. **Zapewnienie lepszej jakości życia naszych Mieszkańców**

jest więc zadaniem, któremu od lat własną pracą i pozyskiwanymi środkami zewnętrznymi, potrafimy doskonale sprostać. Niemalą w tym zastęgę mają wpływy z PIT-u.

Dlatego serdecznie zachęcamy: aby wciąż budować dobre warunki życia dla każdego z nas: nowe żłobki, przedszkola, pływalinię, bardzo ważne jest, by **składając PIT deklarować miejsce zamieszkania na naszym terenie – w deklaracji PIT wskazywać Gminę Choroszcz**. Zatem:

**Mieszkasz w Gminie Choroszcz?
Wskaż Gminę Choroszcz w PIT!
Bądź jak Branicki:
uczyn Choroszcz swoją rezydencją!**

*Burmistrz Choroszczy
Robert Wardziński*

MIESZKASZ U NAS? Wskaż w PIT Gminę Choroszcz!



CHOROSZCZ
NASZA REZYDENCJA
www.choroszcz.pl

B. DANE IDENTYFIKACYJNE I AKTUALNY ADRES ZAMIESZKANIA			
B.1. DANE PODATNIKA			
12. Nazwisko BRANICKI	13. Pierwsze imię JAN	14. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok) 21.09.1689	
15. Kraj POLSKA	16. Województwo PODLASKIE	17. Powiat BIALOSTOCKI	
18. Gmina CHOROSZCZ	19. Ulica PAŁACOWA	20. Nr domu 2	21. Nr lokalu
22. Miejscowość CHOROSZCZ		23. Kod pocztowy 16-070	

Bądź jak Branicki!

uczyn Choroszcz swoją rezydencją



Hetman Jan Klemens Branicki

Wojciech
Koronkiewicz



Do boju!

Przed kilka dniami kupiłem nową kaczkę – szmaragdową. To arystokratka wśród biegusów indyjskich. Normalnie kaczką kosztuje około 70 złotych. Tymczasem jajo kaczkę szmaragdowej niekiedy kosztuje 10 zł. Samo jajo! Niosłem ją w koszyku delikatnie. Z duszą na ramieniu. Czy moje stado ją przyjmie? Obyło się bez problemów. Kaczki miały inne zmartwienia: - Zimno w łapy! Tatusiu zimno w łapki! Zrób coś z tym!

Ale co ja mogę zrobić? Jest zima i musi być zimno. Moja arystokratka dołączyła zatem do stada bez problemu. Chodziła wszędzie z nimi. Wszędzie się z nimi kładła. Kaczki, gdy jest im zimno w łapki, kładą się na śniegu. Wieczorem była lekko zagubiona. Moje kaczuszki weszły już do kaczniaka, tymczasem Szmaragdowa Królowna nie bardzo wiedziała, o co chodzi? Tutaj mam spać? Ale i ona w końcu się przekonała do podlaskiego budownictwa.

Rano wypuszczam kaczki i widzę zmianę. Kaczory zupełnie zwariowały na punkcie nowej kaczki. Trudno im się dziwić. Czarnulka, czarna calutka, tylko krawat ma biały. No więc dalej w zalogę! Pozostałe kaczki patrzyły zdziwione: - A my? Dlaczego nie nas?

Kaczory zupełnie nie zwracały na nie uwagi. - Cicho tam! Szare myszy! My tu mamy prawdziwą egzotyczną piękność! I dalej że obrabiać! Jeden przez drugiego! Nie ma sprawiedliwości na świecie! Jeden ma wszystko, tańczy z chłopakami całą noc, a inny patrzy z zazdrością!

Przypomniała mi się wiadomość, którą dostałem niedawno od jednej z koleżanek. Dziewczyna piękna i bogata. Od kiedy Jej dziecko studiuje w innym mieście, również niezależna. Niestety nikt tego nie zauważa!

- Wychodzę czasem do klubu. Podchodzą dziewczyny i mówią, że super wyglądam, że mam świetny dekolt, a tymczasem żaden z facetów nic! Żaden nie zapyta: zatańczymy? Albo: postawić Ci drinka? Czasem ktoś przez chwilę popatrzy i tyle. Jakbym była przezroczysta! Pytałam nawet przyjaciela geja, co powinnam robić? Westchnął tylko i powiedział „Mamy te same problemy. Kryzys męskości. Faceci się po prostu boją”. Zwracam się zatem do Ciebie. Jesteś hetero. Czy jest jakieś hasło, które trzeba wypowiedzieć, aby ktoś mnie zaczął adorować?

W ten właśnie sposób zostałem znawcą kaczek i kobiet. Hasła żadnego nie znam. Pomysłu nie mam. Poza jednym. Panowie! Żle o nas mówią na mieście. Zarzucają nam jakiś kryzys męskości. Także następnym razem, gdy wyjdziecie wieczorem i ujrzycie kobietę, nie bójcie się! Ona tylko czeka, abyś zaproponował taniec. Wystarczy jedno słowo - „zatańczymy?”. Drinka sobie sama postawi.

Do boju!

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA KORONIEWSKA

Ma swój kąt

Ponad rok temu aktorka kupiła wraz z Maciejem Dowborem wymarzone lokum - 210-metrowe dwupoziomowe mieszkanie na warszawskiej Pradze. Potem rozpoczął się remont, który trwał niemal do dzisiaj. Postępy w pracach były skrupulatnie relacjonowane przez celebrytów na Instagramie i Facebooku. Zakup apartamentu wyniósł 2,8 mln zł, a remont pochłonął dodatkowe 700 tys. zł. Mimo wysokich kosztów para nie oszczędzała na meblach i dodatkach, co widać w każdym detalu ich nowego mieszkania. Na środku kuchni znajduje się „wyspa”, która kosztowała 35 tys. zł. Joanna i Maciej zadbał również o nowoczesne technologie - choćby szafę 3D z książkami i nagrodami. Koroniewska z humorem opisała swoje ulubione miejsce w mieszkaniu, podkreślając, że „jest na tyle duże, że każdy znajdzie w nim swój kąt, nawet podczas kłótni z mężem”.

MARCIN GORTAT

Był na randce

Słynny sportowiec trzyma raczej swe życie małżeńskie z dala od błysków fleszy. Ostatnio dowiedzieliśmy się jednak, że wybrał się w towarzystwie żony Żanety Stanisławskiej na walentynkową kolację z polskim milionerem Stefanem Batorym i jego partnerką. Batory dorobił się majątku na start-upie Booksy, który dziś jest główną platformą do umawiania wizyt w branży beauty na całym świecie. Obaj panowie wrzucili zdjęcia z wieczoru w swych mediach społecznościowych. „Wspaniała noc na podwójnej randce ze Stefanem Batorym! Mam nadzieję, że wszyscy się dobrze bawiliście i zrobiliście coś specjalnego dla swojej lepszej połowki!” - napisał Gortat. A Batory dodał: „Wspaniała wieczór w świetnym towarzystwie, przepełniony walentynkowymi przekąskami i pięknymi kwiatami”.

MAJA HYŻY

Złapała gronkowca

Piosenkarka miała w grudniu zeszłego roku operację biodra, ponieważ cierpi na rzadką chorobę Otto-Chrobaka. Niestety, to nie był koniec jej kłopotów



Joanna Koroniewska ponad rok temu kupiła wymarzone mieszkanie i dzieli się informacjami o jego wyposażeniu

ze zdrowiem. Opowiedziała o nich teraz w rozmowie z Plejadą. - Po miesiącu musiałam wrócić do szpitala, bo zostałam zarażona gronkowcem. Zamarłam, bo ja zawsze tylko słyszałam o tym zakażeniu. To jest naprawdę poważna rzecz. Ludzie też umierają na gronkowca. Gdy kierowano mnie od razu do szpitala, to już wiedziałam, że jest grubo. Jak zostałam przyjęta, dowiedziałam się, że na drugi dzień mam operację w narkozie. Dwie operacje miesiąc po miesiącu. Miałam anemię, przetaczaną krew, kroplówki, kroplówkę z antybiotykami. Wyglądałam bardzo źle. Schudłam 6 kg. Jestem bardzo szczupłą osobą, więc u mnie każdy kilogram jest na wagę złota. Ważyłam dokładnie 44 kg - wyznała.

DOMINIKA TAJNER

Jest bardzo konsekwentna

Kiedy za sprawą ślubu z Michałem Wiśniewskim stała się celebrytką, trudno jej było potem zrezygnować z życia w świetle fleszy. Posunęła się nawet do tego, by w 2022 roku zgodzić się na walkę w ramach Fame MMA - niestety: okazało się, że zostało oszukana i zapowiedziane spotkanie ostatecznie nie doszło do skutku. Tajner zaczęła jednak przygotowywać się do walki i codzienne treningi wsparte zdrową dietą weszły jej w krew. Teraz obwieściła na Instagramie zbalansowane skutki takiego trybu życia. Serii zdjęć celebrytki towarzyszył wpis: „To najlepsza metamorfoza, jaką przeszłam.

Nie chodzi tylko o zrzucenie 40 kg. Chodzi o to, co stało się wewnątrz mnie. To była długa droga, która nazywa się konsekwencją! Chcę iść nią do końca życia. Jestem szczęśliwa, bo żyję w zgodzie z samą sobą”. Gratulacje pod postem złożyła nawet obecna żona lidera Ich Troje. Pola Wiśniewska napisała krótko: „Brawo!”.

MACIEJ MUSIAŁ

Wykrecał piruety

Młody aktor zasłynął występem w serialu „Rodzinka.pl” i wielu widzów nadal kojarzy go jako nastolatka. Tymczasem właśnie stuknęła mu trzydziestka. Musiał spędzić urodzinowy dzień w towarzystwie swojej dziewczyny, Zosi Gajewskiej, mamy oraz najbliższych koleżanek. W sześciu osobowym gronie wesołe towarzystwo wyskoczyło do pizzerii przy ul. Kruczej w Warszawie. Jak na dojrzałego faceta przystało, aktor otrzymał same praktyczne prezenty. W kuchni aktora stanie nowy blender kielichowy, który dzierżyła w dłoniach jego wybranka serca, pomagając przenieść wszystkie podarunki do designerskiego porsche 911 o wartości ponad 600 tys. zł. Zanim zakochani wsiedli do auta, Musiał postanowił zaimpionować Zosi, wykrecając piruety na stalowej rurze od znaku drogowego. „Następnie para odjechała w stronę, ciesząc się wyłącznie swoim towarzystwem” - relacjonuje Pudelek.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Staniesz dzisiaj w centrum wydarzeń. Horoskop dzienny ostrzega, że niektóre przyprawiają Cię o zawrót głowy.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoja uwaga będzie w dużej mierze skupiona na oczekiwaniach innych osób. Horoskop na dziś mówi, że możesz liczyć na wdzięczność.

Baran (21.03 - 19.04)

Przypadnie Ci dzisiaj w udziale rola mediatora. Horoskop dzienny na piątek wróży, że dobrze poradzisz sobie z tą misją.

Byk (20.04 - 20.05)

Osiągniesz dzisiaj wszystkie zamierzone cele. Horoskop dzienny mówi, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Wrócisz w myślach do wydarzeń sprzed kilku miesięcy. Horoskop na dziś wróży, że będą to miłe wspomnienia.

Rak (22.06 - 22.07)

Będziesz dla kogoś z grona znajomych ostatnią deską ratunku. Horoskop dzienny na piątek radzi postępować wyjątkowo delikatnie.

Lew (23.07 - 22.08)

Twoje oczekiwania wobec innych osób będą nieco wygórowane. Horoskop dzienny radzi obniżyć poprzeczkę.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie składaj obietnic, jeśli nie będziesz pewności, że jesteś w stanie się z nich wywiązać. Horoskop na dziś wróży, że ktoś Cię z nich rozliczy...

Waga (23.09 - 22.10)

Słuchaj uważnie, co mają do powiedzenia inne osoby. Horoskop dzienny na piątek mówi, że między wierszami mogą paść ważne słowa...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Trudno Ci będzie panować nad emocjami. Horoskop dzienny mówi, że nerwowo zareagujesz nawet w sytuacjach, które tego nie wymagają.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nie obnoś się przed ludźmi ze swoimi problemami. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że raczej nie znajdziesz u nich zrozumienia.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Zwracaj uwagę na to, co i do kogo mówisz. Horoskop dzienny na piątek radzi trzymać język za zębami przy osobach, których nie lubisz.

Tańcząca z krosnami

ciąg dalszy ze str. 18

mogę uczyć innych. Nawet jakbym zaraziła miłością do tkania choć jedną osobę, to dla mnie to będzie sukces.

To dlatego miesiąc temu otworzyłaś w centrum Białegostoku swoją pracownię tkacką?

Tak. Na otwarcie przyjechali goście z całej Polski. Drzwi się dosłownie nie zamykały, bo ciągle przychodziły osoby zainteresowane zarówno samą pracownią, jak i rękodziełem i tym, co będzie realizowane w ramach działalności tego miejsca. Liczba osób odwiedzających moją pracownię jest oszałamiająca, co pokazuje, że białostoczanom zależy na kontakcie z rękodziełem.

Szczególną uwagę w twojej pracowni przykuwa jedno ogromne krosno.

To krosno żakardowe. Jest ogromne, ma 3,20 m wysokości, więc mówimy na nie mamut. Ściągnęłam je z Portugalii, ale wiem, że wcześniej było w posiadaniu pani mieszkającej w Szwajcarii. A jeszcze wcześniej musiało być w jakiejś szkole, ponieważ na całej jego ramie znajdowało się kilkadzie-

siat podpisów z datami. To krosno to kawał historii, bo najstarsza data, jaką na nim znalazłam to 23 czerwca 1867 rok.

Czyli ma ponad 150 lat.

Myślę, że może nawet i znacznie więcej, bo podejrzewam, że zanim pojawiły się na nim te wszystkie podpisy i daty, to ono jeszcze gdzieś swoje lata odstało. Zanim ktoś odważył się coś na nim wyryć...

Masz jeszcze inne krosna...

Tak i są bardzo różne. Znajdziemy tu na przykład krosna stołowe, czyli takie, które może postawić na stole. Znajdziemy tu krosna ze Szwecji, z Holandii, z Australii. Starałam się pozbiierać krosna z różnych firm z całego świata, aby pokazać, że były obecne wszędzie. Tak naprawdę są to bardzo zbliżone konstrukcje i jak ktoś umie tkąć na jednym krośnie, to opanowanie drugiego to kwestia chwili skupienia się i naprawdę można dojść, co i jak zrobić.

Jak wynajdujesz te krosna? Bo podejrzewam, że nie ma jakiegoś specjalnego serwisu aukcyjnego...

O dziwo, można je znaleźć na OLX! Mamuta zaś znalazłam przez stronę sprzedażową na Facebooku. Nie mogłam uwierzyć, że rzeczywiście ktoś je sprzedaje. Długo szukałam takiego krosna żakardowego. Dzwoniłam po muzeach, do Łazienek Królewskich, po prywatnych właścicielach krosien żakardowych. Dzwoniłam do osób, które je mają, ale nigdy na nich nie tkwały i tkąć nie będą. Po prostu je mają, bo ileś tam lat temu udało im się je uratować albo odkupić. Ale niestety nikt nie był zainteresowany sprzedażą.

I wtedy pojawiło się to krosno z Portugalii.

Tak. Pierwsza myśl, kiedy wyskoczyło mi ogłoszenie, była jedna - jedziemy po nie! (śmiech). Jednak znalazł się pan, który przywiózł mi je z Portugalii. Z tego co wiem, jest to jedyne takie krosno na Podlasiu w rękach prywatnych, które będzie czynnie działało. Wiem, że niektórzy mają takie krosna, ale one są rozczłonkowane, często nawet przepiłowane, by je skrócić. A ja pomyślałam, że skoro otwieram pracownię i zależy



FOT. W. WOTKIEWICZ

Małgorzata Kielkucka na tle krosna zwanego mamutem. W rękach ma małe krosno

mi na tym, żeby dzieciaki miały fajne zajęcia, to warto przywrócić je do życia i pokazywać jakie jest cudowne.

Niezwykła jest też twoja pracownia. Odbiega od typowych wyobrażeń o tego typu miejscach.

Pracownia tkacka często kojarzy się z babcią siedzącą za krosnem, z zapachem stęchlizny. A ja chciałabym pokazać, że to wcale tak nie jest. Moja pracownia tkacka to miejsce, które zostało stworzone, by osoby w każdym wieku mogły tu przyjść, usiąść, porozmawiać z tkaczami czy innymi rękodzielnikami. Rękodzieło bar-

dzo łączy. I nie jest ważne, czy ktoś ma lat 17, czy 70.

Od wielu lat robiłam wszystko, by zdobyć uprawnienia i móc uczyć dzieci i dorosłych. W tamtym roku zdobyłam tytuł mistrza tkacza. Uprawnia mnie to do uczenia dzieci nawet w szkole. Dużo osób już mnie pytało, czy będą warsztaty również dla dorosłych. I oczywiście, będą. Z moimi umiejętnościami, z tytułem mistrza, mogę przyjąć kogoś na warsztaty i wyszkolić do tego, żeby podszedł do egzaminu czeladniczego. Moim głównym celem jest uczyć tkania - to po pierwsze. Po drugie - chcę zarażać rękodziełem. Te-

raz dzieciaki mają w szkołach bardzo mało prac manualnych i wiele rzeczy im ucieka. Dodam też, że mimo tego, że to moje miejsce to jest pracownia tkacka, to nie chcę się zamykać tylko na to tkanie. Mam bardzo dużo znajomych, którzy są artystami, którzy robią biżuterię, świece, dziergają na drutach, haftują. Chciałabym udostępnić również im tę przestrzeń, żeby też czuli się tu mile widziani, żeby też mogli tutaj prowadzić warsztaty, żeby nie musieli szukać wolnych miejsc do wynajmu, tylko żeby czuli się tutaj jak u siebie.

Rozmawiała:
Urszula Śleszyńska

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

B-STOK, os. Mickiewicza, 2-pok, 44m², IVp, 2-stronne, balkon, 573886133

GRAJEWÓ, mieszkanie słoneczne, 73m², 4 pokoje, IIIp. Tel. 501-043-850

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, centrum, 3 pokoje, 60m², garaż, piwnica 604-28-13-24

BIAŁYSTOK, os. Mickiewicza, kawalerka, wyposażona, po remoncie, 1.200zł + czynsz, kaucja, 503-089-350

POKÓJ z balkonem, B-stok, ul. Sowlańska, os. Mickiewicza 505925517

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

OGRODNICZKI łąka 5000m² (16x300m) 20 zł/m². 502-297-415

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynies do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

MATERIAŁY OPALOWE

AB brzoza, dąb, grab, sosna, olcha-sprzedam. Dowóz gratis. 725-481-587

KUPIE : brzoza, dąb, grab, olcha, jesion, tel. 725-481-587

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

HYUNDAI Elantra, wersja amerykańska (2016) 90000km, 1 właściciel, Białystok, 696-498-661

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: spawacz tokarz CMC murarz, cieśla elektryk malarz: 601-218-955.

POSZUKIWANA księgowa z doświadczeniem przy Wspólnotach Mieszkaniowych. tel. 883 959 004

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD -Armocewicz automatyczne pralki, lodówki, tel. 606208123.

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIEKNAĆE rynny, dachy, kominy, naprawy, 797-513-715.

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 506-786-678

DACHY, naprawy, materiały, podnośnik koszowy, 504-080-843

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

STUDNIE wiercone -solidnie! 604-417-531

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

TRANSPORTOWE

NIEMCY,HOLANDIA busem od drzwi do drzwi, tel. 603976923

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, wywożę. 508-127-829, 85/653-79-24

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011274226

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18.02.2025 r. zmarł

prof. dr hab.

Aleksander Andrzej Wagner

Kierownik Kliniki Chirurgii Dziecięcej Akademii Medycznej w Białymstoku (1977-1990)

Prof. dr hab. Aleksander Wagner urodził się 03.08.1935 r. w Grudziądzu. Dyplom lekarza otrzymał w 1959 r.

Stopień doktora nauk medycznych uzyskał w 1972 r., doktora habilitowanego w 1988 r., a tytuł profesora otrzymał w 1996 r.

Prof. Wagner był pierwszym kierownikiem Kliniki Chirurgii Dziecięcej Akademii Medycznej w Białymstoku.

Poświęcał się badaniom nad patofizjologią wstrząsu.

W sposób nowoczesny i skuteczny leczył dzieci z powodu najcięższych wad wrodzonych układu moczowego, pokarmowego, naczyniowego, oddechowego, nerwowego, guzów nowotworowych i urazów.

W Zmarłym żegnamy wspaniałego lekarza, szanowanego nauczyciela akademickiego i wychowawcę młodzieży.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie i Bliskim
w imieniu wspólnoty akademickiej
składa

Rektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

[illegible][illegible]

Koniec ery w Manchesterze City, kryzys Serie A. Dziś losowanie

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Mecze 1/16 finału Ligi Mistrzów zapewniły emocje i niespodzianki. W odwrocie znalazły się kluby z Włoch, ale za największe rozczarowanie i tak uznano postawę Manchesteru City.

W 1/8 finału zabraknie Juventus, który musiał uznać - po dogrywce w dwumeczu - PSV Eindhoven, AC Milan nie dał rady Feyenoordowi Rotterdam, zaś Atalanta Bergamo okazała się słabsza od Club Brugge. Porażki z zespołami z Beneluksu to ogromna skaza na reputacji przedstawicieli Serie A, ale jeszcze większe gromy po pierwszej rundzie play-offów w UEFA Champions League spadły na Pepa Guardioli i jego zespół.

Guardiola przez kilkanaście lat był nazywany geniuszem trenerskim. Tymczasem Real Madryt rozbił City 3:1 w środowy wieczór, a biorąc pierwszy mecz, także przegrany 3:2, to Manchester tylko w dwóch spotkaniach stracił sześć goli. Biorąc pod uwagę skalę kryzysu, wydaje się, że Pep potrzebuje odpoczynku.

- Porażka u siebie była trudna do przełknięcia, a ta jest jeszcze trudniejsza. Nawet jeśli wszyscy wiedzą, że Real Madryt jest bardzo dobry... Mamy jeszcze 14 meczów do końca sezonu i zmierzmy się z tym wyzwaniem tak, jak powinniśmy - powiedział po meczu mocno krytykowany szkoleniowiec.

„Koszmar Pepa Guardioli trwa”, „Kylian Mbappe pograżył City” - brzmią nagłówki, a „The Independent” napisał wręcz o upadku Manchesteru City: - Dwa lata po wygraniu Ligi Mistrzów, City jest poza nią jeszcze przed główną fazą rywalizacji, podczas gdy w stawce pozostał



Kylian Mbappe w starciu z Manchesterem City pokazał futbol na galaktycznym poziomie i ustrzelił hat-tricka

Club Brugge. To był szokujący upadek. A jednak nie było nic zaskakującego w odpadnięciu z Realem Madryt - oceniono.

W „Marce” z kolei napisano, że właśnie dla takich wieczorów, Mbappe trafił do Realu, a nie np. do City.

„Francuz zakończył swój pierwszy wieczór chwały w Lidze Mistrzów trzema golami, co było potwierdzeniem świetnej taktyki Madrytu, górującego nad City pod każdym względem” - podkreślono.

„The Guardian” napisał, że Guardiola mówiąc przed meczem, iż City ma 1 proc. szans na wygraną kłamał, bo prawdopodobieństwo sukcesu tyle nie wyniosło: - Drużyna, o której Gu-

ardiola mówił, że jest maszyną od ośmiu lat, już nie istnieje. Dla City jedyną dobrą wiadomością jest to, że przynajmniej to już koniec. Pewna era na pewno się kończy albo już się skończyła - napisano.

W Lidze Mistrzów nadal występuje kilku Polaków. Robert Lewandowski jest wiceliderem klasyfikacji strzelców i stanowi o sile ataku FC Barcelony. W bramce Dumy Katalonii stoi Wojciech Szczęsny. Jakub Kiwior dostaje w Champions League więcej szans na grę niż w Premier League w Arsenalu, Piotr Zieliński i Nicola Zalewski będą bronić honoru włoskiej piłki na tym etapie rozgrywek, a Jakub Moder przeżywa renesans kariery

i po niedawnym debiucie w tych rozgrywkach będzie miał szansę na postawienie kolejnych kroków. Matty Cash niedawno wrócił po kolejnej kontuzji, a Aston Villa sprawiła niespodziankę i zremisowała z Liverpoolem 2:2. W obecnym etapie LM zameldowali się również Michał Skóraś z największej sensacji tej edycji - Clubu Brugge i Marcel Lotka - rezerwowym bramkarz Dortmundu.

Losowanie par 1/8 finału Ligi Mistrzów odbędzie się dziś, o godzinie 12:00 w siedzibie UEFA w szwajcarskim Nyonie. Co ciekawe, każdy uczestnik pozna również potencjalnych rywali w ćwierćfinałach oraz półfinałach. To jest nowość, którą wprowadzono wraz ze zmienionym formatem rozgrywek.

Ceremonię będzie można obejrzeć za darmo, za pośrednictwem oficjalnej strony UEFA. Będzie też transmitowana przez Canal+ 360.

Parę 1/8 finału Ligi Mistrzów

Feyenoord - Inter Mediolan / Arsenal
Bayern Monachium - Bayer Leverkusen / Atletico Madryt
Club Brugge - Aston Villa / Lille OSC
Benfica Lizbona - FC Barcelona / Liverpool
Borussia Dortmund - Aston Villa / Lille OSC
Paris Saint-Germain - FC Barcelona / Liverpool
Real Madryt - Bayer Leverkusen / Atletico Madryt
PSV - Inter Mediolan / Arsenal

Terminarz Ligi Mistrzów

1/8 finału: 4-5 marca oraz 11-12 marca 2025
Ćwierćfinały: 8-9 kwietnia oraz 15-16 kwietnia 2025
Półfinały: 29-30 kwietnia oraz 6-7 maja 2025
Finał: 31 maja 2025

©

Arena lodowa gości elitę panczenów. Zmagania potrwają do niedzieli

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Centralna Polska, trzy dni rywalizacji, 250 panczenistów z 25 krajów. „Arena Lodowa” w Tomaszowie Mazowieckim to pierwszy w naszym kraju tego typu obiekt.

Za nami cztery weekendy z zawodami Pucharu Świata (Nagano, Pekin, Calgary i Milwaukee). Tym razem najlepsi zawodnicy zjechali do Europy, do kameralnego Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie odbędzie się przedostatnia impreza cyklu 2024/2025 (zmagania zakończą się w Heerenveen).

Rywalizacja w kompleksie „Arena Lodowa” rozpocznie się w piątek i potrwa do niedzieli (grupa A - od godz. 18.30 w piątek oraz od 14.30 w sobotę i niedzielę; grupa B - od godz. 14.30 w piątek oraz 10.00 w sobotę i niedzielę).

Przed polską publicznością o utrzymanie pozycji liderki klasyfikacji generalnej PŚ na dystan-

sie 500 metrów będzie walczyć Andżelika Wójcik. W Calgary i Milwaukee, 28-letnia sprinterka z Lubina dwukrotnie stawała na podium w tej konkurencji (drugie i trzecie miejsce).

Jedno zwycięstwo w tym sezonie ma już na swoim koncie Kaja Ziomek-Nogał, która okazała się bezkonkurencyjna na 500 metrów w Pekinie.

Z kolei spośród sprinterów, trzeci na 500 metrów w Calgary był wychowanek miejscowej Pilycy - Damian Żurek. W dobrej formie jest też Marek Kania, sklasyfikowany na szóstym miejscu na najkrótszym dystansie łyżwiarskim.

W aż trzech konkurencjach - 500, 1000 i 1500 metrów, liderem klasyfikacji PŚ jest fenomenalny Amerykanin Jordan Stolz. Jedyny w tym sezonie rekord świata ustanowił na 10 000 metrów Włoch Davide Ghiotto, który w Calgary - czasem 12:25.69 - o ponad 5 sekund rozprawił się z osiągnięciem Holendra Nilsa van der Poela z 2022 roku.

©



Andżelika Wójcik powalczy w Tomaszowie Mazowieckim o utrzymanie pozycji liderki klasyfikacji PŚ na 500 m

Kiedyś Spała, dziś Toruń. Ostatnia prosta przed hitami sezonu halowego

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Ledwie kilka dni dzieli dwie niezwykle imprezy, których gospodarzem jest gród Kopernika i gromadzą na starcie największe gwiazdy polskiej i światowej lekkoatletyki.

W minioną niedzielę, hala „Arena Toruń” gościła uczestników mityngu „Orlen Copernicus Cup”, a już w najbliższy weekend odbędzie się tu mistrzostwa Polski.

Tegoroczny sezon halowy jest przebogaty w zawody rangi mistrzowskiej - jeszcze nigdy w historii nie zdarzyło się, by jednego roku odbywały się zarówno mistrzostwa świata, jak i Europy pod dachem. A tak jest teraz - najpierw niderlandzki Apeldoorn podejmie najlepszych na Startym Kontynencie (6-9 marca), a kilkanaście dni później, chiński Nankin - elitę globu (21-23 marca).

Zbliżające się halowe mistrzostwa Polski odbędą się już po raz 69. w historii. Przez wiele lat nasi lekkoatleci zjeżdżali

do Spały, a od 2015 roku goszczą w mieście nad Wisłą, którego prawobrzeżna część należy do Pomorza, a lewobrzeżna znajduje się już na Kujawach.

Jest wielce prawdopodobne, że w „Arena Toruń” zobaczymy największe nazwiska rodzimej lekkoatletyki. Natalia Bukowiecka (znana wcześniej jako Kaczmarek) potwierdziła w systemie swoje zgłoszenie, a to oznacza, że jest gotowa biegać po niewielkim naderwaniu przywodziela wielkiego, którego nabawiła się 4 lutego na mityngu w Ostrawie.

To również ważna informacja dla koleżanek i kolegów ze sztafety 4x400 metrów i sztafety mieszanej 4x400 metrów. W obu konkurencjach, Polska wciąż nie ma kwalifikacji na halowe mistrzostwa Europy, a decyduje suma czasów.

Do pierwszego startu w tym sezonie szykuje się Oliwier Wdowik, który trzykrotnie w karierze biegał już 60 metrów w czasie 6.60. W terminie do mistrzostw kraju nie zgłosił się natomiast najszybszy w ostatnich latach Dominik Kopeć (6.53), który ma - podobnie

zresztą, jak Wdowik - międzynarodową kwalifikację na HME.

Ciekawie zapowiadają się biegi średnie. 4:03.72 Weroniki Lizakowskiej uzyskane na „Orlen Copernicus Cup” było najlepszym biegiem jakiegokolwiek Polki na 1500 metrów w hali od 21 lat - 21 lutego 2003 roku, w Birmingham Lidia Chojacka była szybsza o 0.14 sekundy...

Kilka dni temu, European Athletics uznało czas 3:36.46 Filipa Raka za halowy rekord Europy młodzieżowców

w biegu na dystansie 1500 metrów (z Polaków, pod dachem szybciej biegali tylko - zresztą w tym samym starcie w 2021 roku) Marcin Lewandowski - 3:35.71 i Michał Rozmys - 3:36.10. Oczywiście, w historii tej konkurencji w gronie U23, były biegi szybsze (fenomenalny Norweg Jakob Ingebrigtsen uzyskał 3:30.60 w 2022 roku), ale nie były uznane przez EA jako oficjalne rekordy...

Warto odnotować, że Toruń będzie gospodarzem halowych mistrzostw świata w 2026 roku.

©

Gala Plebiscytu Sportowego. Nagrodziliśmy sportowców, trenerów, drużyny i młode talenty

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

W Hotelu Cristal w Białymstoku gościliśmy laureatów Plebiscytu Sportowego „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej”. Na Galę przybyli sportowcy, trenerzy z całego województwa podlaskiego.

Na Galę Sportową podsumowującą nasz Plebiscyt przybyli laureaci oraz goście honorowi. Obecny był wojewoda podlaski Jacek Brzozowski, przewodniczący Rady Krajowej Ludowych Zespołów Sportowych Mieczysław Baszko, którzy wraz z redaktorem naczelnym „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej” Tomaszem Dworzańczykiem gratulowali oraz nagradzali laureatów w pięciu kategoriach.

- Gala podsumowująca Plebiscyt wypadła w dzień 106. rocznicy uwolnienia Białegostoku spod władzy zaborców. Przypominam o tym nie bez przyczyny. To właśnie w dwudziestolecie międzywojennym zaczęła się historia białostockiego i podlaskiego sportu - powstały kluby sportowe, które dały początek Jagiellonii, zbudowano stadion lekkoatletyczny, odbyły się mistrzostwa Polski w lekkoatletyce, rozwinęły się kolarstwo i szachy na światowym poziomie - mówił do laureatów wojewoda podlaski Jacek Brzozowski.

- Plebiscyt wyłania perłki naszego sportu, a mamy się czym poszczycić. I Wy tak ze możecie zostać wielkimi mistrzami - zwrócił się do zgromadzonych na gali przewodniczący Rady Krajowej LZS Mieczysław Baszko.

Do etapu wojewódzkiego plebiscytu awansowali zwycięzcy głosowania w poszczególnych powiatach.

I tak w kategorii Sportowiec 2024 - Kobieta zwyciężyła brązowa medalistka w wadze 68 kg mistrzostw świata junierek w zapasach Karolina Domaszuk. Drugie miejsce zajęła lekkoatletka z Moniek Maja Świerżbińska, a trzecie Izabela Śpiczkotrenująca taekwondo olimpijskie w Panther Academy Augustów, srebrna medalistka OOM.

Z kolei w kategorii Sportowiec 2024 - Mężczyzna wygrał Leszek



Prezentują się laureaci Plebiscytu Sportowego „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej”

Domitrz z Łomży, dyscyplina żonglerka. Drugie miejsce zajął Radosław Sterna, siatkarz lidera II ligi Necko Augustów. Na trzecim miejscu uplasował się piłkarz czwartoligowego Ruchu Wysokie Mazowieckie Michał Grochowski.

Trenerem Roku 2024 został szkoleniowiec Młodzieżowego Łomżyńskiego Klubu Sportowego Marcin Marzec. Drugie miejsce zajął trener zapasów Metalowca Maciej Hasiec, a trzecie Grzegorz Jagielski trener piłki nożnej w klubie Czarni Czarna Białostocka.

Drużyną Roku 2024 zostali koszykarze rocznika 2011 Akademii Koszykówki Młode Żubry finaliści mistrzostw Polski w swojej kategorii wiekowej prowadzeni przez trenera Wojciecha Antczaka. Drugie miejsce dla kolarzy z KS Kulesze Kościelne, a trzecie klub taekwon-do Panther Academy Augustów.

Kategorię Talent Roku 2024, w której Czytelnicy wybrali najmłodszych sportowców, wygrała kolarzka KS Kulesze Kościelne Lidia Kalinowska. Drugie miejsce zajął młody lekkoatleta Sebastian Ciuchta ze Szkoły Podstawowej im. Króla Zygmunta Augusta w Wasilkowie, a trzecie siatkarz Mateusz Warakowski z Augustowa, zawodnik UKS Centrum Augustów.



Sportowcem Roku wśród kobiet została zapaśniczka Metalowca Karolina Domaszuk



Drużyną Roku zostali koszykarze trenera Wojciecha Antczaka z AK Młode Żubry rocznik 2011



Marcin Marzec - Trener Roku. Gratulują Mieczysław Baszko -prezes LZS oraz Tomasz Dworzańczyk redaktor naczelny „KP” i „GW”



Lidia Kalinowska trenująca kolarstwo została wybrana przez Czytelników Talentem Roku

ORGANIZATOR

Kurier Poranny
GAZETA
WSPÓŁCZESNA

PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO



PARTNER PLEBISCYTU SPORTOWEGO





NOWOŚĆ
od MLEKOVITY
produkty z mleka
A2A2



www.mlekovita.com.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Zagrali już mistrzem, a teraz kolej na wicemistrza Polski Wartę Zawiercie

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Siatkarze Ślepska Malow Suwałki w sobotę zmierzą się na wyjeździe z wicemistrzem Polski Aluron CMC Wartą Zawiercie.**

Do zakończenia rundy zasadniczej pozostało w PlusLidze już tylko pięć kolejek spotkań. Podopieczni trenera Dominika Kwapisiewicza wciąż liczą się w grze o udział w play-off. Jednak są pod kreską zajmując obecnie 10. miejsce w tabeli i mają cztery punkty straty do ósmej ekipy z Częstochowy. W tabeli nad Ślepskiem Malow są także akademicy z Olsztyna, którzy są o jeden punkt lepsi i mają jeszcze do rozegrania jeden zaległy mecz.

W najbliższej kolejce siatkarzom z Suwałk znów będzie bardzo trudno o punkty. Na wyjeździe zagrają z wicemistrzem Polski Aluron CVMC wartą Zawiercie. W pierwszym meczu obecnych rozgrywek PlusLigi w Suwałkach Ślepsk Malow przegrał bardzo wyraźnie z rywalami z Zawiercia 0:3 (11:25, 18:25, 21:25).

Program 26. kolejki
Piątek, 21 lutego

Asseco Resovia Rzeszów - Trefl Gdańsk (17:30)

Sobota, 22 lutego

Aluron CMC Warta Zawiercie - Ślepsk Malow Suwałki (14:45), PSG Stal Nysa - Nowak-Mosty MKS Będzin (17:30), GKS Katowice - Cuprum Stilon Gorzów (20:30).



FOT. MIŁOŚ KOSZAKIEWICZ

Niedziela, 23 lutego

JSW Jastrzębski Węgiel - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (14:45), PGE Projekt Warszawa - Indykpol AZS Olsztyn (17:30), BOGDANKA LUK Lublin - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa (20:30).

Poniedziałek, 24 lutego

Barkom Każany Lwów - PGE GiEK SKRA Bełchatów (17:30)

1. Jastrzębski Węgiel	25	63	68:26
2. Aluron CMC Warta	25	58	64:30
3. PGE Projekt Warszawa	25	57	66:30
4. ZAKSA	24	52	59:36
5. BOGDANKA LUK Lublin	25	51	61:38
6. Asseco Resovia Rzeszów	25	46	58:45
7. PGE SKRA Bełchatów	25	43	53:46
8. Norwid Częstochowa	25	37	50:51
9. Indykpol AZS Olsztyn	24	34	44:47
10. Ślepsk Malow Suwałki	25	33	49:56
11. Trefl Gdańsk	25	31	45:56
12. Cuprum Stilon Gorzów	25	27	39:57
13. PSG Stal Nysa	25	22	36:64
14. Barkom Każany Lwów	25	19	36:62
15. GKS Katowice	25	12	28:67
16. MKS Będzin	25	12	22:67

PIŁKA NOŻNA

Springi naszych zespołów z III, IV ligi i klasy okręgowej. Rezerwy Jagiellonii Białystok rozegrały sparingowy dwumecz z występującym również w III lidze ŁKS-em Łomża. Obie potyczki zakończyły się wygraniem Żółto-Czerwonych - 2:1 i 3:2. Gry kontrolne rozgrywały też ekipy IV ligi i okręgowki. Wyniki: Piast Białystok - Warmia Grajewo 0:6, Tur Bielsk Podlaski - Hetman Tykocin 2:2, Mazovia Mińsk Mazowiecki - Olimpia Zambrów 2:2. **KW**



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

FUTSAL

Nadrabiają zaległości W zaległym meczu I ligi Jagiellonia Futsal Białystok zmierzy się z Wenecją Pułtusk. Początek spotkania w sobotę - 21 lutego, o godz. 19, w hali ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14. **KW**

Pasy wzmocniły się tuż przed starciem z Jagą. Trzeba uważać

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wyjazdowe spotkanie Jagiellonii Białystok z Cracovią zapowiada się jako szlagier 22. kolejki PKO Ekstraklasy.**

W Krakowie wicelidera ze stolicy Podlasia czeka trudny bój z zajmującymi szóste miejsce Pasami, które latem dokonały dużej sztuki, bijąc Jagę na jej boisku 4:2 i są jedyną w tym sezonie drużyną ekstraklasową, która wywiozła z Białegostoku komplet punktów.

Dobłą informacją jest to, że Cracovia znacznie lepiej spisuje się w delegacji niż na własnym stadionie, na którym ma duże problemy ze zwyciężaniem. Z jedenastu dotychczasowych potyczek u siebie, krakowianie wygrali tylko trzy, pięć zremisowali i ponieśli trzy porażki.

W tym roku zespół trenera Dawida Krocza jest królem remisów, bo wszystkie jego dotychczasowe potyczki kończyły się podziałem punktów: 0:0 z Rakowem Częstochowa i 1:1 z Koroną Kielce u siebie oraz 1:1 z Widzewem Łódź na wyjeździe.

Być może dlatego działacze spod Wawelu postanowili wzmocnić siłę ofensywną i tuż przed meczem z Jagą ściągnęli z tureckiego Rizesporu Martina Minczewa. Mający za sobą 22 występy w reprezentacji Bułgarii 23-letni zawodnik podpi-



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Latem w Białymstoku Jaga uległa Cracovii 2:4 i była to jej jedyna porażka u siebie w tym sezonie PKO Ekstraklasy. Oby teraz białostoczanie wzięli skuteczny rewanż.

sał kontrakt, który będzie obowiązywać do końca sezonu 2027/28.

Nie wiadomo, czy Bułgar na tyle zdoła wpasować się do nowego zespołu, by zagrać przeciwko Żółto-Czerwonym ale pewne jest, że białostoccy defensorzy muszą bardzo uważać na Benjamina Kallmana. Fin w tym sezonie strzelił już w PKO Ekstraklasie 12 goli, z czego dwa latem w Białymstoku.

Obawy kibiców Jagi może budzić to, jak Żółto-Czerwoni wytrzymają fizycznie trudy spotkania z Pasami, bo będzie to dla nich w lutym już szósty mecz w ciągu zaledwie trzech tygodni. Dodatkowo trener Ad-

rian Siemienieć musi tak rozłożyć siły, by skutecznie powalczyć w środę - 26 lutego w Warszawie z Legią w ćwierćfinale Pucharu Polski.

Mecz Cracovia - Jagiellonia rozpocznie się w niedzielę - 23 lutego, o godz. 14.45. Transmisja w stacji Canal + Sport 3.

PROGRAM 22. KOLEJKI

21 lutego (piątek): Piast Gliwice - Stal Mielec (godz. 18), Raków Częstochowa - Górnik Zabrze (20:30).

22 lutego (sobota): Korona Kielce - Śląsk Wrocław (14:45), Widzew Łódź - Pogoń Szczecin (17:30), Radomiak Radom - Legia Warszawa (20:15).

23 lutego (niedziela): Lechia Gdańsk - Puszcza Niepolomice (12:15), Cracovia Kraków - Jagiellonia Białystok (14:45), Lech Poznań - Zagłębie Lubin (17:30).

24 lutego (poniedziałek): Motor Lublin - GKS Katowice (19).

1. Lech Poznań	21	41	37-17
2. Jagiellonia Białystok	21	41	41-27
3. Raków Częstochowa	21	40	27-13
4. Legia Warszawa	21	36	39-25
5. Pogoń Szczecin	21	36	31-22
6. Cracovia	21	34	38-30
7. Górnik Zabrze	21	34	30-26
8. GKS Katowice	21	30	30-26
9. Piast Gliwice	21	29	22-19
10. Motor Lublin	21	29	28-35
11. Widzew Łódź	21	26	26-33
12. Korona Kielce	21	23	18-29
13. Stal Mielec	21	22	22-28
14. Zagłębie Lubin	21	22	19-32
15. Radomiak Radom	21	21	26-35
16. Lechia Gdańsk	21	21	23-35
17. Puszcza Niepolomice	21	19	19-31
18. Śląsk Wrocław	21	14	19-32

© @

Białystok znów będzie stolicą tenisa stołowego

Mariusz Klimaszewski, opr.
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

TENIS STOŁOWY. **Białystok będzie gospodarzem 93. Indywidualnych Mistrzostw Polski w tenisie stołowym. Turniej rozegrany zostanie w dniach 21-23 marca, a areną zmagani będzie hala SP nr. 50.**

W mistrzostwach Polski w tenisie stołowym, które powracają do stolicy województwa podlaskiego po pięciu latach przerwy, wystartuje ścisła czołówka krajowa, która rywalizować będzie

w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej.

W zawodach wystąpi 96 zawodników - 48 seniorów oraz 48 senierek. Zarówno wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn pierwsza 32 kroczącego rankingu Polski uprawniona jest do startu bez konieczności kwalifikacji. Pozostałe 16 miejsc zapewnią zwycięzcy poszczególnych mistrzostw województwa.

Tytułów mistrza Polski w grze pojedynczej wywalczonych w 2024 roku w Gdańsku bronić będą Samuel Kulczycki

i Katarzyna Węgrzyn. Triumfatorami gry podwójnej w zeszłorocznych mistrzostwach były pary Jakub Dyjas/Patryk Lewandowski oraz Agata Zakrzewska/Martyna Lis. Najlepszym duetem w grze mieszanej zostali z kolei Marek Badowski i Natalia Bajor.

- Organizacja Mistrzostw Polski to duża odpowiedzialność, ale też ciekawy projekt. Pięć lat temu zrobiliśmy to naprawdę dobrze, teraz chcemy pójść jeszcze krok dalej, jeśli chodzi o oprawę i promocję wydarzenia. W Białymstoku

jest wielu amatorów i sympatyków tenisa stołowego, ale chcemy też pokazać nasz sport osobom, które nie mają z nim styczności na co dzień. Dołożymy wszelkich starań, żeby tegoroczne mistrzostwa zostały pozytywnie zapamiętane zarówno przez zawodników, kibiców, jak i wszystkie osoby przy nich pracujące - mówi Piotr Anchim, manager klubu UKS Dojlidy Białystok i prezes Podlaskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego. © @



FOT. UKS DOJLIDY

Indywidualne Mistrzostwa Polski w Tenisie Stołowym odbędą się w Białymstoku 21-23 marca br.